

NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

TEMAT MIESIĄCA

Archidiecezja Wrocławska – W TYGLU PRZEMIAN

" POSŁANY PRZEZ CHRYSTUSA " PARAFIA XXI WIEKU "
" CHRYSTUS OBECNY W ŚWIECIE " KAŻDY MA SWOJE ZADANIA "


ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski

Dekada

Dekada w życiu człowieka to spory okres czasu, obfitujący w wiele różnych i często ważnych wydarzeń. Miniona dekada zapisze się w historii jako okres wielu zmian społecznych i perturbacji gospodarczych wywołanych pandemią Covid-19 i wojną za naszą wschodnią granicą. Jak w tym wszystkim odnaleźć siebie? Jakie wnioski wyciągnąć dla naszego chrześcijańskiego życia?

Warto sobie na nowo uświadomić, że chrześcijanin patrzy na czas w perspektywie eschatologicznej. Chrystus jest Alfą i Omega – Początkiem i Końcem, do Niego należy czas i wieczność. Nasze życie chrześcijańskie polega właśnie na nieustannej świadomości i dostrzeganiu obecności Pana. Z całą pewnością możemy powiedzieć, że Chrystus był obecny w samotności pandemicznych liturgii, w świątyniach, pod którymi wykrzykiwano słowa sprzeciwu czy niepewności o *chleb powszedni*. Nasi bracia i siostry uciekający przed dramatem wojny mieli oblicze Jezusa. Myślenie o czasie w perspektywie obecności Chrystusa w naszym świecie pozwala ze spokojem patrzeć w przyszłość. Wiara daje bowiem pewność, że nie jesteśmy sami w mierzeniu się z trudami dnia codziennego, w tyglu zmieniającego się świata.

Kościół, zachowując niezmiennie słowa Zbawiciela, wciąż na nowo głosi światu Ewangelię. Wierność tej misji wymaga refleksji i namysłu. Temu służył Synod zwołany przez Ojca Świętego Franciszka. Wskazówką na kolejne dekady będzie Synod Archidiecezji Wrocławskiej, który ma na celu umocnienie naszej wiary na wspólnej drodze ku Chrystusowi. On bowiem jest Panem naszych czasów. ●


KS. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

redaktor naczelny

Słowo wstępne

Rozpoczynając swoją posługę jako redaktor naczelny „Nowego Życia”, chciałbym przywitać się z wszystkimi czytelnikami naszej gazety. Jest dla mnie wielką radością, że będziemy mogli spotykać się na łamach naszego miesięcznika. W czerwcu mija 40 lat od ukazania się pierwszego numeru „Nowego Życia”, a miniony czas stanowi konkretną historię i bagaż doświadczeń, z którym zmierzyć się musieli moi poprzednicy oraz wszyscy czytelnicy pisma. Pierwszy numer „Nowego Życia” ukazał się tuż przed pielgrzymką papieża Jana Pawła II we Wrocławiu, z datą 19 czerwca 1983 r. Pismo od samego początku koncentruje się na sprawach dotyczących wiary oraz życia Kościoła katolickiego lokalnego i powszechnego. Poruszane są też problemy społeczno-polityczne, psychologiczne, historyczne i kulturalne.

Patrząc realnie na otaczającą nas rzeczywistość, można stwierdzić, że obecne czasy nie są łatwymi dla branży prasowej, a niustanny spadek czytelnictwa w naszym kraju stawia nas przed nowymi wyzwaniem, których się nie boimy, ale chcemy stawić im czoła, stąd też chciałbym podziękować wszystkim, którzy chętnie sięgają po „Nowe Życie” i są wiernymi czytelnikami i zapewnić, że podejmiemy wszelkie starania, aby nasze pismo było coraz bardziej atrakcyjne i służyło duchowej i intelektualnej formacji. Słowa przywitania i podziękowania kieruję także do wszystkich księży proboszczów Archidiecezji Wrocławskiej. To dzięki wam nasza praca redakcyjna dociera do wiernych.

Wczerwcu przypada 10. rocznica ingresu abpa Józefa Kupnego do katedry wrocławskiej. Z tej okazji zapraszamy do lektury wywiadu z Metropolitą Wrocławskim. W najnowszym numerze znajdują Państwo także wiele artykułów poświęconych parafii, jej funkcjonowaniu we współczesnych czasach, w naszej archidiecezji, w kraju i na świecie. ●

dolnośląskie pismo katolickie



RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

 WYDAWCA:
Archidiecezja Wrocławska

Redaguje zespół
 REDAKTOR NACZELNY:
ks. Łukasz Romańczuk

 SEKRETARZ REDAKCJI:
Wojciech Iwanowski

 KOREKTA:
Lucyna Jachym

 PROJEKT GRAFICZNY:
Witold Morawski, morawski-design.pl

 Numer zamknięto do druku:
14.05.2023 r.
Nakład:
12,5 tys. egz.

ISSN 0239-4367

 ADRES REDAKCJI:
ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław
tel. 71 327 11 16
e-mail:
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skróć, adiaczacji tekstów i wprowadzania własnych tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

- 4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca
- 6 | **Papieska Światowa Sieć Modlitwy**
- 7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Marta Wilczyńska *versus* ks. Adam Czernastek
- 8 | **TEMAT NUMERU:** Archidiecezja Wrocławska – w tygłu przemian. **Posłany przez Chrystusa**, rozmowa z abp. Józefem Kupnym
- 12 | **Mój dom, który zaprasza i przygarnia**
- 14 | **Chrystus obecny w świecie**
- 16 | **Każdy ma swoje zadania**, rozmowa z ks. Zbigniewem Słobodeckim
- 18 | **RELIGIA:** Biblijne podstawy sakramentów. **Nowe znaczenie chleba i wina**
- 20 | **Arcykapłan – ewolucja**
- 22 | Apologia na dzień powszedni: **Waga ciała**
- 23 | Felieton: **Ekologia domowa** – ks. Andrzej Draguła
- 24 | Wypłyn na głębię. **Usprawiedliwienie w Jezusie; „Żyć! Przecież to nie żaden wstyd!”**
- 26 | Odpowiednie dać rzeczy słowo. **Synod czy sobór?**
- 28 | **SPOŁECZEŃSTWO:** **Kościół w tygłu przemian...**
- 30 | **Czy łatwo jest wierzyć w dzisiejszych czasach?**
- 31 | Felieton: **Kolejny „Nowy wspaniały świat”** – Piotr Sutowicz
- 32 | Pod duchową opieką Sekretarki Bożego Miłosierdzia. **Dwadzieścia lat parafii św. Faustyny**



Okładka: Archidiecezja Wrocławska – w tygłu przemian.

Na zdjęciu: Abp dr Józef Kupny – Metropolita Wrocławski podczas Mszy św. dziękczynnej z okazji 25 lat od wolnych wyborów. Katedra we Wrocławiu, 4 czerwca 2014 r.
zdjęcie: Krzysztof Mazur

- 34 | **Dbać o rozwój młodych**
- 36 | **KULTURA:** 40 lat od pamiętnej wizyty Jana Pawła II we Wrocławiu. **Oczami fotoreportera**
- 38 | Charakter personalizmu kard. Karola Wojtyły, Jana Pawła II. **Źródła formacji personalistycznej kard. Karola Wojtyły**, cz. 1
- 40 | Felieton: **Ingres. Władza czy postuga?** – Paweł Skrzywanek
- 41 | Powieść w odcinkach: Adam R. Prokop „**Zamach na Nankera**”, zakończenie
- 42 | **RODZINNE STRONY:** Święci nie przemijają. Święci wołają o świętość. **Św. Jan Chrzyciel**
- 44 | Małżeństwo (nie)doskonałe. **Kryzys ojcostwa – nie gódź się na to**
- 45 | Hildegardowa szkoła odżywiania – przepisy. **Zdrowo i smacznie**
- 46 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**
- 48 | **Krzyżówka**
- 49 | **Anielskie gotowanie** – przepisy kulinarne s. Anieli Gareckiej
- 50 | Dla dzieci: Bohaterowie biblijni. **Tobiasz i Sara – historia miłości**
- 51 | **Z pamiętnika pluszowego Mnicha**

Moja Niedziela

4 CZERWCA 2023 R.

Uroczystość Najświętszej Trójcy

Miłość mimo wszystko

J 3, 16-18

Miłość Boga

Miłość, według klasycznej definicji, to afirmacja osoby przez osobę ze względu na jej godność. Mówiąc prościej, bycie dla kogoś tylko dlatego, że on jest z jednoczesnym bezinteresownym świadectwem na jego rzecz. Bóg stworzył człowieka bezinteresownie – z miłości.

Miłość mimo wszystko

Miłość człowieka do Boga okazała się niedoskonałą – człowiek dopuścił się niewierności, czym nie odwzajemnił doskonałej miłości Stwórcy, jednocześnie niejako zwalnając go z kochania siebie. W obliczu powyższego Bóg nie opuszcza człowieka, więcej – ofiaruje mu siebie.

Miłość dająca życie

Zbawcze dzieło Jezusa to dar życia wiecznego dla wszystkich, u podstaw którego leży bezinteresowna miłość Ojca. Warunkiem uzyskania tegoż życia jest wiara w syna człowieczego. To właśnie o tej wierze poucza Jezus Nikodema. Uświadomi go podczas rozmowy, że miłość do Boga, do Jezusa winna skutkować wypełnianiem Jego nauki.

Jezus pragnie naszego Zbawienia – mimo wszystko. Dajmy mu szansę się zbawić. Uwierźmy.

11 CZERWCA 2023 R.

10. Niedziela zwykła

Pójdź za mną

MT 10, 26-33

Spojrzenie

Musiałoby być coś wyjątkowego w spojrzeniu Jezusa, a także w Jego słowie. Wzrok Zbawiciela spoczywa na Mateuszu, który wykonuje codzienne swoje zajęcie. Warto zaznaczyć, że zajęcie to było zawodem powszechnie pogardzanym, a sam celnik uznawany był za grzesznika. W myśl zasad współcześnie obowiązujących wśród religijnych Żydów, był Mateusz człowiekiem godnym pogardy. Jezus na niego spogląda.

Wybór i uzdolnienie

Powołanie to zadanie i uzdolnienie do jego wykonania. Mesjasz wybiera Mateusza. Patrzy na niego i w nim widzi tego, który wypełni zadanie mu powierzane. Nikt inny, tylko Jezus dostrzega Mateuszowy potencjał. Można w tej scenie zauważyć wybór i uzdolnienie, ale także bezmiar troski, która wypływa z serca Jezusa. Chce Mateuszowi dać

to, co najlepsze – nowe życie, życie zgodne z Ewangelią, głoszeniu której zostanie ono poświęcone.

Oburzenie

Faryzeusze są oburzeni – jak to!? Ten, który uważa się za świętego, obcuje z nieczystymi!? Jezus bardzo szybko zamyka rozwijającą się dyskusję, a tym samym ukazuje wartość każdego człowieka. Dla niego Mateusz jest jednym z tych, którzy najbardziej go potrzebują. Jednocześnie jest także jednym z tych, którzy Jego miłość zanoszą w świat.

Jezus spogląda na każdego z nas. Nie tyle spogląda, ile każdemu składa propozycję, do wykonania której czyni go zdolnym, a propozycja brzmi: pójdź za mną!

18 CZERWCA 2023 R.

11. Niedziela zwykła

Zbawienie jest darmowe

MT 9, 36 – 10, 8

Troska o głoszenie

Jezus troszczy się o to, by Jego nauka dotarła wszędzie. Dlatego właśnie wybiera spośród swoich uczniów tych, którym powierza głoszenie. Treścią ich życia i jego podstawową troską ma być „zanieśnienie” dobrej nowiny do tych, którzy jej nie poznali.

Nauka z mocą

Jezus wielokrotnie udowadniał, że Jego słowa mają moc. Słowo Boga przekazywane przez ludzi cechuje taka sama skuteczność. Chrystus udziela jej tym, których wybiera i którym nakazuje po pierwsze głosić Ewangelię, ale po drugie dokonywać cudów w imię Jego.

Wybór

Zbawienie adresowane jest do wszystkich i dla wszystkich darmowe. Jezus wyraźnie, stosunkowo jasno i bezwzględnie sugeruje, że to co apostołowie otrzymali od Niego, mają przekazywać tym, do których idą. Darmowość ta nie oznacza jednak zbawienia od zaraz – każdy ma wybór: może naukę apostołów przyjąć, ale może także ją odrzucić.

Decyzja o przyjęciu Ewangelii to akces do zbawienia. Odrzucenie głoszenia apostołów jest odrzuceniem samego Jezusa.

25 CZERWCA 2023 R.

12. Niedziela zwykła

Nie bójcie się!

MT 10, 26-33

Strach

Strach jest emocją, która pojawia się w obliczu realnego zagrożenia. Mówi nam o tym, że jest coś, co stanowi dla



RONALD SANDINO / AI/PIXABAY.COM

nas niebezpieczeństwo i jednocześnie przygotowuje do działań obronnych. Wiele naszych życiowych kroków podejmowane jest ze względu na obawę przed ludźmi. Ich zachowaniami, działaniami, reakcją.

Znajomość

Jezus zna każdego – bez wyjątku. Zna dokładnie tych, którzy się boją, i tak samo tych, którzy powodują strach. Wie o każdej naszej motywacji, lęku, obawie. Odczytuje bezbłędnie motywy naszego działania i znajduje wśród nich te, które powodowane są obawą przed ludźmi i jednocześnie pozostają w sprzeczności z postępowaniem zgodnym z wolą Bożą.

Życie

Największa obawa, która nam towarzyszy, to strach przed utratą życia. Życie jest tym, czego najczęściej bronimy. Jego

Wysłanie dwunastu apostołów.

Obraz współczesny, stworzony z pomocą sztucznej inteligencji (AI)

zachowanie wytycza kierunki naszego działania i drogę naszych decyzji. Życie jest najcenniejszym darem, jaki otrzymujemy od Boga, i tylko On, jedynie On może nas go pozbawić albo może w nas je zachować. Może uczynić nas żyjącymi na wieki.

Zaparcie się Jezusa, nawet w kontekście uratowania życia doczesnego, jest związane z pozbawieniem siebie życia na wieki. Utrata życia na wieki – to jedyne, czego winni obawiać się uczniowie Jezusa.

KS. KACPER RADZKI

Papieska Światowa Sieć Modlitwy

czerwiec 2023

INTENCJA MODLITEWNA – O ZNIESIENIE TORTUR

MÓDLMY SIĘ, ABY WSPÓLNOTA MIĘDZYNARODOWA PODJĘŁA KONKRETNE DZIAŁANIA, ZMIERZAJĄCE DO ZNIESIENIA TORTUR, ZAPEWNIAJĄC WSPARCIE OFIAROM I ICH RODZINOM

Wśród relacji z toczącej się od ponad roku wojny na Ukrainie są informacje o torturach stosowanych przez Rosjan na okupowanych przez nich terenach ukraińskich. Chociaż każda forma tortur lub złego traktowania jest zabroniona na mocy prawa międzynarodowego, to na światło dzienne wychodzą opisy i zdjęcia bestialskiego zachowania się żołnierzy rosyjskich wobec ukraińskich żołnierzy i cywilów. Ze śledztwa prowadzonego przez prawników z tzw. Mobilnego Zespołu Sprawiedliwości i Niezależną Międzynarodową Komisję Śledczą powołaną przez ONZ wynika, że sale tortur odkryto pod koniec 2022 r. m.in. w Chersoniu i w obwodzie charkowskim. Rosjanie znęcali się w nich nad Ukraińcami. Co więcej, nie powstawały one przypadkowo, lecz były starannie rozplanowane, miały określony cel i zostały sfinansowane przez Rosję. Według „The Guardian” były „elementem planu mającego sterroryzować, podporządkować i wyeliminować ukraiński opór, a także zniszczyć ukraińską tożsamość”. Izby tortur w Chersoniu tworzone w aresztach i więzieniach, a także w piwnicach bloku mieszkalnego. Pozostawione w nich ślady i relacje tych, którzy przeżyli tortury, są makabryczne. „Repertuar” tortur stosowanych przez Rosjan jest wstrząsający – od odmawiania jedzenia i picia, pozbawiania kontaktu z najbliższymi, przez piłowanie zębów pilnikiem, wyrywanie paznokci, zgniatanie palców, zmuszanie do rozbierania się, przemoc seksualną, po rażenie prądem.

Ta krótka wzmianka uświadamia, że czerwcowa intencja PŚSM jest jak najbardziej na czasie. A jest to tylko

częścią okropności, które dzieją się w różnych zakątkach świata. Historia stosowania tortur sięga starożytnej Grecji i starożytnego Rzymu. Stosowano je wobec niewolników, więźniów skazanych na śmierć czy gladiatorów. Nasilenie stosowania tortur nastąpiło w średniowieczu. Stosowano je w celu wymuszenia przyznania się do winy, co wg ówczesnego prawa było najważniejszym dowodem. Jednak najwyższy wzrost stosowania tortur przypada na XVI–XVII w. Działalność przeciwników tortur sprawiła, że w większości krajów europejskich zniesiono je w XIX w. Powrót do stosowania tortur w czasie śledztwa, do upokorzenia i zniewolenia

nie tylko pojedynczych osób, ale całych narodów notujemy w XX w. Na szeroką skalę tortury były stosowane w naziistowskich Niemczech czy komunistycznym Związku Radzieckim.

Bezwzględny zakaz stosowania tortur i niehumanitarnego, poniżającego traktowania jest obecnie zawarty w wielu dokumentach międzynarodowych. W europejskim systemie ochrony praw człowieka zagadnienie to reguluje Europejska Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, podpisana przez Polskę w 1991 r. (weszła w życie w 1993 r.). W latach 70. XX w. rozpoczęła się dyskusja na temat zniesienia działań prewencyjnych w eliminowaniu wszelkiego rodzaju tortur i niehumanitarnego traktowania. Szwajcarski filantrop J.J. Gautier powołał w 1977 r. Stowarzyszenie Zapobiegania Torturom (APT), niezależną organizację pozarządową z siedzibą w Genewie. Propagowała ona prostą zasadę, że najbardziej skuteczną metodą zapobiegania torturom jest wizytowanie miejsc, w których przebywają ludzie pozbawieni wolności. Zwieńczeniem starań mających na celu zapobieganie torturom było podpisanie 18 XII 2002 r. Protokołu Fakultatywnego do Konwencji ONZ w sprawie zakazu stosowania tortur oraz niehumanitarnego i poniżającego traktowania.

Opisane działania Rosjan na Ukrainie pokazują, że mimo istnienia międzynarodowych zakazów i konwencji prawnych tortury są wykorzystywane jako narzędzie walki, niszczenia przeciwnika. Taka sytuacja domaga się dalszych działań społeczności międzynarodowej, a chrześcijan winna mobilizować do modlitwy i działań prewencyjnych.

KS. BOGDAN GIEMZA SDS



LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



MARTA WILCZYŃSKA

Środa Śląska

Chcemy więcej

Zabrzmiało poważnie – trochę jak postulat strajkowy... ale spokojnie, proszę Księdza, nie staję na czele rewolucji. Chociaż, kto wie, może ten apel trafi do adresatów?

Przyczynkiem do takiego tytułu było niedawne spotkanie w gronie przyjaciół. Rozmawialiśmy na różne tematy, także z kategorii religijnej. Poruszyliśmy m.in. temat spowiedzi, a wówczas jeden z uczestników podzielił się swoim doświadczeniem. Opowiadał, że zdarzyło mu się podczas jednej z ostatnich spowiedzi usłyszeć głównie... pochwałę! Spowiednik cieszył się, że nasz przyjaciel przystąpił do sakramentu. I to nawet jest w pewnym sensie miłe, ale zdecydowanie nie tego w tym przypadku penitent oczekiwał. I jak myślę o tej sytuacji, to ja też nie tego bym oczekiwała. Przystępując do sakramentu spowiedzi, oczekujemy oczywiście rozgrzeszenia, ale i porady, rozmowy, wyjaśnienia wątpliwości, konkretnych zobowiązań, które mają nam pomóc w przyszłości unikać błędów. Nie wiem, czy jest ktoś, kto klękając przy kratkach konfesjonatu, oczekuje pogłaskania po głowie. Uwaga! Nie mam na myśli pocieszenia i pokrzepienia. To co innego. Nasz przyjaciel został słowami tego księdza dobrotliwie pogłaskany po głowie. „Jesteś super, bo w ogóle przyszedłeś” – parafrazując. Stąd mój apel z tytułu. Wiele słów pada w przestrzeni publicznej na temat spowiedzi, często nawet podważających jej zasadność. Wydaje mi się, że tym bardziej warto podkreślić ten głos, wypowiedziany przez młodego, wierzącego człowieka: chcę czegoś więcej niż poklepywania po plecach. Ja się przyłączam, więc jest nas już dwoje: chcemy więcej! Drodzy spowiednicy! Potrzebujemy tych spotkań, prawdziwych spotkań w sakramencie spowiedzi. I potrzebujemy tego, żeby traktować nas poważnie, bo my też tak traktujemy ten czas.

Przyjacielska dyskusja o sakramencie pokuty zaczęła się od tego, że jeden ze znajomych księży właśnie ukończył szkołę spowiedników. Może z tej drogi powinno skorzystać więcej kapłanów? ●

LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. ADAM CZERNASTEK

Brzeg

My też

W ostatnim czasie temat spowiedzi św. wybił się na czołówki w niektórych mediach, szczególnie w dyskusji na forach internetowych. I tak jest m.in. w czasie, w którym dzieci przystępują pierwszy raz do sakramentu pojednania. Oczywiście poziom dyskusji i używanych argumentów i przemyśleń mija się z istotą sprawy, której dotyczy.

Do sakramentu pojednania przystępujemy ze świadomością naszej grzeszności, ale też oczekując umocnienia i podniesienia na duchu. Jak również, co podkreśliła Pani Marta, aby rozwiązać wątpliwości i poszukać sposobu unikania błędów, w konsekwencji przeradzających się w grzech. Praktyka konfesjonatu jest czasami odmienna od tej oczekiwanej. I tu, posługując się tytułem Pani Marty: my też niejednokrotnie chcemy więcej. Każdy penitent traktowany jest indywidualnie. Nie ma zbiorowego podejścia do osób, które się spowiadają. Każdy przystępuje do sakramentu pojednania ze swoim doświadczeniem słabości i w poszukiwaniu miłosierdzia. I to zawsze jest radość, że sakrament pojednania w takiej formie (tj. w konfesjonatach) trwa i oby jak najdłużej trwał. Doświadczenie niektórych wspólnot Kościołów zachodnich w tym względzie jest zgoła odmienne od naszego. To nie jest spotkanie i porada z rzędu wizyty u terapeuty. Spowiedź św. niesie z sobą pewien wysiłek, który musimy włożyć w przygotowanie do niej. Najważniejsze spostrzeżenie nas spowiedników: często o tym zapominamy. Do spowiedzi św. przystępujemy z marszu, w pośpiechu... Na całe szczęście to tylko mały procent. A każda spowiedź św. to radość myślę obopólna: i spowiednika, i penitenta. Bo te dwie osoby uczestniczą w misterium miłosierdzia. Jak tu nie przeżywać radości. A wierzę, że każda ze stron traktuje sakrament pojednania poważnie. I bądźmy do tego spotkania zawsze dobrze przygotowani.

W czerwcu odkrywamy źródło Bożej Miłości w sercu Pana Jezusa. Jest ono przebłaganiem za grzechy nasze i źródłem wielkiego miłosierdzia. Serce Jezusa – zmiłuj się nad nami. ●

Posłany przez Chrystusa



Ks. Łukasz Romańczuk: **16 czerwca minie dziesięć lat od ingresu Księdza Arcybiskupa do katedry wrocławskiej. Jak wspomina Ksiądz Arcybiskup swoją nominację na Biskupa Diecezjalnego naszej archidiecezji?**

Abp Józef Kupny: Decyzję o nominacji na Biskupa Diecezjalnego Archidiecezji Wrocławskiej usłyszałem w Nuncjaturze Apostolskiej w Warszawie. Oczywiście było to bardzo przyjemne spotkanie z Nuncjuszem Apostolskim, który z pochodzenia był Włochem. Z rozmowy z nim utkwiło mi w pamięci, że powiedział do mnie: „Wrocław to jest Wrocław”. Z takim wielkim uznaniem powiedział wtedy o stolicy Dolnego Śląska. Wtedy też padło pytanie, czy przyjmuję nominację Ojca Świętego. Przyjąłem. Dlaczego? Tutaj muszę wrócić do początków mojego kapłaństwa. Na tej drodze towarzyszyło mi zawołanie z Księgi proroka Izajasza 6, 8: „Oto ja, poslij mnie”. W swoim kapłaństwie niczego nigdy nie wybierałem, ale starałem się realizować stawiane przede mną zadania, bo miałem świadomość tego, że jestem posłany przez Chrystusa. Dlatego też nigdy swoim przełożonym nie odmawiałem. I tak też trafiłem do Wrocławia, bo z pokorą przyjąłem decyzję Ojca Świętego Franciszka.

Czas kapłaństwa Księdza Arcybiskupa przypada na czas pontyfikatu św. Jana Pawła II, swoją pracę doktorską poświęcił Ksiądz Arcybiskup nauczaniu społecznemu papieża Jana Pawła II. Jakie było doświadczenie Księdza Arcybiskupa spotkań ze św. Janem Pawłem II i jak Ekscelencja przeżywa obecny czas ataków na papieża Polaka?

Miałem to szczęście i zaszczyt poznać kard. Wojtyłę jeszcze w czasie moich studiów teologicznych w Krakowie. Kardynał wtedy przychodził także do naszego seminarium na różnego rodzaju spotkania, sesje naukowe, ale przede wszystkim na spotkania, które organizowaliśmy dla chorych. Oczywiście nie były to spotkania osobiste, nie było też możliwości rozmawiać osobiście z Kardynałem. W Krakowie towarzyszyłem mu także w licznych



MACIEJ RAJFUR/FOTO GOŚĆ

17 czerwca w katedrze wrocławskiej zostanie odprawiona dziękczynna Eucharystia za 10 lat postługi abp. Józefa Kupnego do katedry wrocławskiej. Specjalnie dla czytelników „Nowego Życia” metropolita wrocławski podsumowuje czas postługi w Archidiecezji Wrocławskiej.

Rozmawia

KS. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

„Nowe Życie”

nabożeństwach, Mszach Świętych, którym przewodniczył. W sposób szczególny zapamiętałem procesje Bożego Ciała, kiedy to kard. Wojtyła głosił kazanie przy każdym ołtarzu. Często trwało to bardzo długo, w słońcu, w wielkiej spiekocie. Nie przeszkadzało to jednak, aby słuchać z wielką uwagą tego, co kard. Wojtyła mówił. Mieliśmy wtedy też swoje zadania, aby odpowiednio zabezpieczyć przejście procesji. Gdy nadszedł 16 października 1978 roku i wybór kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, pamiętam, jak prawie cały Kraków świętował. Ludzie wyszli wtedy na ulice, śpiewali, padali sobie

w ramiona. Była taka wspaniała atmosfera. Oczywiście trzeba pamiętać, że był to czas PRL-u. To wydarzenie nas jako naród połączyło. Później odbyło się jedno nabożeństwo dla wszystkich seminariów. Wtedy w Krakowie były trzy diecezjalne i dziesięć zakonnych. Cały kościół wypełnił się alumnami. Właściwie całe moje kapłaństwo było wpatrywaniem się w przykład Jana Pawła II. Interesowało mnie jego nauczanie oraz myśl teologiczna. Dlatego też w swoim doktoracie zajmowałem się jego nauczaniem społecznym. Było to o tyle interesujące, że nie zawsze teologowie są kompetentni, żeby wypowiadać się na tematy społeczne i ekonomiczne, a on się wypowiadał i robił to wyśmienicie. Jan Paweł II patrzył na życie społeczno-gospodarcze, polityczne, na zmiany społeczne, na problematykę pracy, na problematykę zarządzania przedsiębiorstwem, państwem przez pryzmat człowieka. Zadawał krótkie pytanie: czy tu jest szanowana godność człowieka? Czy są przestrzegane jego prawa? I według tego kryterium dokonywał oceny moralnej. Gdy byłem rektorem katowickiego seminarium, jeździłem też na pielgrzymki z neoprezbiterami do Rzymu. Ojciec Święty nigdy nam nie odmówił wizyty w jego prywatnej kaplicy i wraz z młodymi księżmi odprawialiśmy z Janem Pawłem II Mszę Świętą. Byłem też świadkiem, jak w czasie jego pielgrzymek do Polski był uwielbiany przez tłumy, jak wszyscy go wychwalali, jak wielka rzesza ludzi przyznawała się do niego. I wtedy, gdy zaczęły się ataki na osobę św. Jana Pawła II, było mi bardzo przykro i ogarnął mnie smutek, że te osoby mówią dziś o dwóch twarzach Ojca Świętego. Przykre jest to, że nie potrafią powiedzieć prostych słów: „Znałem tego człowieka, towarzyszył latom mojej młodości, jeździliśmy na obozy itd. I muszę dać świadectwo, że był to człowiek prawy. Koniec, kropka”. Tymczasem opowiadane są różne rzeczy, stawiane znaki zapytania. I przez to kwestionowanie wiele osób nabrało wątpliwości. Nie jest to uczciwe wobec osoby Ojca Świętego i dlatego jest to dla mnie bardzo bolesne i jest mi przykro, że my, Polacy, tak potraktowaliśmy papieża. Mam kontakt z osobami z różnych części Europy i świata. Tam nie mają takich

Święcenia diakonatu – katedra wrocławska, 13 maja 2023 r.



AGATA COMBIK/FOTO GOŚĆ

Beatyfikacja męczenniczek elżbietańskich, abp Józef Kupny, kard. Marcello Semeraro. Wrocław, 11 czerwca 2022 r.

wątpliwości i problemów z osobą św. Jana Pawła II, jakie są u nas.

W ostatnim czasie działania w Archidiecezji Wrocławskiej ograniczone były z powodu pandemii COVID-19. Jakie było doświadczenie posługi Księdza Arcybiskupa w tym czasie?

Początki pandemii COVID-19 w Polsce przypadły m.in. na Triduum Paschalne. Celebrowałem wtedy w pustej, zamkniętej katedrze wrocławskiej. Były wygaszone światła z tyłu. Oświetlone tylko prezbiterium. Co prawda była transmisja Liturgii, ale było to dla mnie niezapomniane uczucie. Nigdy z tym jakoś wcześniej nie miałem do czynienia, więc było to dla mnie głębokie przeżycie i noszę je do dzisiaj w pamięci. Muszę przyznać, że nie byłem do tego przygotowany, żeby nagle funkcjonować poprzez media. To pokazało, że jako duchowni musimy być bardziej na nie otwarci. Wtedy też nagrywałem krótkie słowo, które było publikowane na kanale YouTube Archidiecezji Wrocławskiej. Wiedziałem, że trzeba było z dobrym słowem, z życzeniami świątecznymi dotrzeć do

wiernych naszej archidiecezji. Było to dla mnie nowe, a zarazem wyjątkowe doświadczenie.

Młodzież każdego roku spotyka się na górze Ślęży. Znajduje się tam kościół, który dzięki pomocy Księdza Arcybiskupa został uratowany, co zawsze zaznacza proboszcz miejsca – ks. Ryszard Staszak. Dlaczego wolą Księdza Arcybiskupa była odbudowa tej świątyni?

Ogromne wrażenie zrobiła na mnie pierwsza wizyta na Ślęży. Ksiądz prałat Ryszard Staszak zawiózł mnie na Ślężę i pokazał, w jakim stanie jest kościół. Widziałem niezabezpieczone wykopaliska archeologiczne. Wyglądało to tak, jakby przed chwilą ktoś zszedł z placu budowy czy niespodziewanie zakończył badania archeologiczne. Widziałem, w jakim ten kościół jest strasznym stanie. W prezbiterium były belki, które podpierały ścianę. Istniało niebezpieczeństwo katastrofy budowlanej. Tak być nie mogło i cieszę się, że spotkałem ks. Staszaka, takiego Bożego szaleńca, który podjął się tych wszystkich prac, a ja robiłem, co tylko

mogłem, żeby go wspomóc. Wszystko się udało, a sam kościół na szczycie góry stał się perełką.

Wielokrotnie Ksiądz Arcybiskup włączył się w akcje pomocowe. Jedną z nich był „Dar dla Aleppo” czy liczne akcje związane z pomocą dla Ukrainy. Widać, że pomoc drugiemu człowiekowi zajmuje szczególne miejsce w postudze Ekszelencji. Dlaczego?

Dlatego, że taka pomoc uwiarygodnia głoszoną Ewangelię. Misjonarze, jadąc na misje, nie jadą tylko do tych krajów ze słowem Bożym, ale także z taką wrażliwością, aby tym ludziom pomagać, by budować szkoły, szpitale, studnie. Ich celem jest pomoc i takie założenie nam też przyświeca. Mało kto wie, ale nasza archidiecezja mocno włącza się w pomoc potrzebującym. Każdego roku wysyłamy też pieniądze z ofiar komunijnych złożonych przez dzieci, które pierwszy raz przyjęły Pana Jezusa w Komunii Świętej. Ostatnio nasza pomoc została przekazana bodajże do Pakistanu. Ważne jest, aby najpierw pokazać serce, a potem trzeba powiedzieć, że źródłem tej miłości, którą nosimy w sercu, jest Chrystus.

W ciągu ostatnich lat nastąpiła w Archidiecezji Wrocławskiej tzw. zmiana pokoleniowa, gdyż w tym czasie zmarło jej wielu zasłużonych kapłanów. Jak zmieniła się przez ten czas Archidiecezja Wrocławska?

Trudno mi jest ocenić, jak zmieniła się Archidiecezja Wroclawska przez ten czas, dlatego, że ja jestem architektem tych zmian i zdaję sobie z tego sprawę, że mogą być one odbierane tak czy inaczej. Zazwyczaj nie jesteśmy za bardzo przygotowani na zmiany. Boimy się zmian i możemy je nawet nazywać nienormalnością, bo wtedy było inaczej. Tymczasem każda zmiana powoduje, że rozpoczyna się coś nowego. Trudno jest mi to oceniać, ale mam świadomość, że przyszło mi odprowadzać do domu Ojca tzw. filary Kościoła wrocławskiego, czyli wspierałych kapłanów, którzy przez wiele lat służyli temu Kościołowi, którzy pozostali do końca gorliwymi kapłanami, którzy byli wierni, lojalni, a także wprowadzali mnie w świat tradycji tutejszego Kościoła. Były to osoby, które mogłem u początku posługi zapytać o archidiecezję,

poradzić się i ich odejście odczuwam jako dużą stratę.

Skoro jesteśmy przy wspomnieniach i podsumowaniach, co uznałby Ksiądz Arcybiskup za najpiękniejsze, a z drugiej strony za najtrudniejsze doświadczenie w swojej pasterskiej posłudze?

Najtrudniej jest przekonać osoby nieufne, niezycliwe, zamknięte. A takich nigdzie nie brakuje. Kiedy przyszedłem do Archidiecezji Wrocławskiej, to każdy z wielką uwagą przyglądał się temu, co robię, i po swojemu interpretował. Często w sposób dla mnie krzywdzący. Już od samego początku spotkał mnie hejt i wiele innych nieprzyjemności. Gdyby nie poczucie misji, że Pan Jezus chce, żebym tu był, to wtedy należało się zebrać i odejść.

Z kolei najpiękniejsze doświadczenie związane jest z przeżyciami religijnymi w naszej archidiecezji. W pamięci noszę beatyfikację siostr męczenniczek. Z radością wspominam Światowy Dzień Młodzieży i Spotkanie Młodych „Taizé”. To są wydarzenia niczym wisienka na torcie, bo z młodzieżą jako duszpasterze powinniśmy

pracować codziennie. Niektórzy pastorałiści śmieją się z tego i nieraz powtarzają, że my jesteśmy Kościołem jubileuszowym, że co chwilę mamy jakieś jubileusze. Staram się tego unikać, ale nie będę ukrywał, że te wielkie wydarzenia są nam wszystkim bardzo potrzebne i one umacniają nas w wierze. One też pomagają nam w przeżyciu jedności, wspólnoty i tego, że jesteśmy Kościołem.

Podczas Eucharystii dziękczynnej z okazji 40. rocznicy święceń kapłańskich ogłosił Ksiądz Arcybiskup, że w naszej archidiecezji odbędzie się synod. Dlaczego taka decyzja została podjęta przez Ekscelencję i jak będzie przebiegał synod w naszej archidiecezji?

Ostatni synod w Archidiecezji Wrocławskiej odbywał się w latach 90. i to w zupełnie innej rzeczywistości społecznej i religijnej. Wtedy jeszcze Kościół nie napotykał tych problemów, z którymi musi mierzyć się dzisiaj. W czasie synodu chcemy usiąść obok siebie, rozmawiać, wysłuchiwać siebie i wiele rzeczy przedyskutować. Synod zwołałem dlatego, bym nie musiał

sprawować urzędu poprzez wydawanie, tak to się w naszym języku nazywa, dekretów. Nie chcę zarządzać w takim stylu, ale chciałbym, abyśmy pewne sprawy wspólnie uporządkowali, spojrzeli na nie na nowo, zastanowili się nad nowymi rozwiązaniami, a jednocześnie razem się na nie zgodzili i zobowiązali do ich przestrzegania. Warto wiedzieć, że postanowienia takiego synodu diecezjalnego zobowiązują wszystkich, zarówno biskupa, jak i kapłanów i wiernych. Poza tym zauważyłem, że jest sporo entuzjazmu, który związany był z synodem zwołanym przez Ojca Świętego Franciszka. Sam spotykałem się kilka razy na takim większym spotkaniu z osobami świeckimi i muszę powiedzieć, że żal byłoby po prostu wrócić znowu w koleiny dnia codziennego bez wykorzystania tego ogromnego potencjału. Do rozpoczęcia synodu diecezjalnego pozostało jeszcze trochę czasu, ale pomyślałem, że muszę to ogłosić wcześniej. Chciałem pokazać wiernym cel, pokazać, że ich głos jest ważny dla Kościoła wrocławskiego, i podtrzymać ducha entuzjazmu i odpowiedzialności za naszą wspólnotę wiary. ●



Jubileusz 50. rocznicy święceń kapłańskich ks. Ryszarda Staszaka. Ślęza, 29 maja 2022 r.

Mój dom, który zaprasza i przygarnia

Jaka powinna być parafia XXI wieku? Jak w konkretnym miejscu, środowisku włączać ludzi do wspólnoty Kościoła, do komunii z Bogiem i ludźmi? Jak oferować dar Życia w Chrystusie?

AGATA COMBIK

Wrocław

Czasem słyszymy, że parafie terytorialne to przeżytek. Nasza codzienność toczy się zwykle ponad ich granicami – w związku z pracą, nauką, podróżami, ale nie tylko. Funkcjonujemy w przestrzeni wirtualnej, gdzie można np. słuchać kazań wygłaszanych na drugim krańcu świata. I w sieci, i poza nią możemy przynależać do wspólnoty, którą jednoczy wspólny charyzmat, typ duchowości, a nie terytorium.

To prawda, wciąż jednak dla większości z nas ważny jest związek z najbliższym otoczeniem własnego mieszkania, choć może wpisany w sieć szerszych relacji. Nawet jeśli z różnych powodów uczestniczę w Mszy św. w różnych kościołach, to wracam raz po raz w przestrzeń wokół konkretnej świątyni bliskiej mojemu domowi. To, czego chcielibyśmy doświadczyć u stóp wieży własnego kościoła, ukazują choćby synodalne różnych diecezji. A jak to wygląda okiem duszpasterzy?

Więzi, spotkania, współodpowiedzialność

– Ludzie mają wielkie pragnienie doświadczenia wspólnoty – mówi ks. Bartosz Mitkiewicz, proboszcz parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Bierutowie. – Istnieje nieustanna potrzeba

tworzenia wspólnot, grup, przestrzeni spotkań. Ich członkowie oczekują obecności w nich także nas, księży.

Uważa, że nie brak osób gotowych zaangażować się w coś, ale nic tu się nie dzieje „raz na zawsze”. Każde kolejne pokolenie na nowo musi odnajdywać swoje miejsce w parafialnej wspólnocie. Młody człowiek często jest gotów uczestniczyć w jakimś wydarzeniu parafialnym, jeśli zostanie indywidualnie zaproszony (nie wystarczą np. ogłoszenia parafialne czy post na Facebooku).

– Ważna jest obecność duszpasterza w codziennym życiu ludzi, w ich mikrokosmosie, choćby w kolejce po bułki w sklepie – mówi ks. Janusz Gorczyca, proboszcz parafii pw. św. Maurycego we Wrocławiu. – Niestety czasem jako duszpasterze nie jesteśmy obecni, także przy parafii. Nie chodzi o to, że nas nie ma, ale jesteśmy niedostępni. Odprawimy Mszę św., jesteśmy w kancelarii, w konfesjonale, ale poza tym nie budujemy więzi z ludźmi. Tymczasem ważne są osobiste spotkania, relacje, bezpośredni kontakt, nie tylko np. telefoniczny (choć powinno być normą, że ludzie mogą zadzwonić się do parafii, do swojego duszpasterza). Współodpowiedzialność za Kościół, za parafię rodzi się, gdy zostały zbudowane relacje.

Ks. Gorczyca zwraca uwagę na fakt, że na niedzielną Mszę św. do kościoła przychodzą różni ludzie. – Są to i tzw. przypadkowi goście, i tacy, którzy

są głęboko religijni, uformowani. Niedzielną Msza św. musi być w jakiś sposób „strawna” i dla jednych, i dla drugich, a także dla tych „pośrodku” – zauważa. – Trzeba stworzyć przestrzeń dla osób, które chcą czegoś więcej, mają głębsze potrzeby duchowe, ale zarazem nie wolno budować takiej atmosfery, w której ludzie grzeszni, „niepoukładani” będą się czuli odepchnięci. Nie można obrażać się na rzeczywistość. Takich osób, z różnymi duchowymi zawirowaniami, jest dziś dużo. Oni potrzebują przygarnięcia, nawet jeśli nie jest to łatwe.

– Jeśli chodzi o współodpowiedzialność, wspólną troskę o parafię, warto stwarzać okazje do działania, pozwalając jednocześnie ludziom także na... dopełnianie błędów – dodaje ks. Janusz.

Przestrzeń w sieci i w realu

Bardzo ważne okazują się sprawy organizacyjne, logistyczne. – Cieszę się, że mamy w parafii dom katechetyczny – mówi ks. Mitkiewicz. – Chodzi o miejsce, gdzie może się spotykać równoległe nawet kilka wspólnot. Nawet jeśli są małe, muszą gdzieś się zebrać, pomodlić, porozmawiać.

Inną sprawą jest kwestia dojazdu, komunikacji. – Kiedy 20 lat temu byłem po raz pierwszy w Stanach Zjednoczonych, tamtejsi księża mówili mi, że „wygrywają” te parafie, przy których istnieją parkingi. U nas też tak bywa.



AGATA COMBIK

Więcej ludzi będzie tam, gdzie łatwo jest dojechać – dodaje.

Ks. Mitkiewicz widzi wagę współpracy międzyparafialnej, np. w obrębie dekanatu. Oczywiście w każdej parafii ludzie muszą mieć dostęp do liturgii, sakramentów, ale już jeśli chodzi o wspólnoty, ruchy – tu parafie mogą się uzupełniać. W jednej może być np. Ruch Światło-Życie, w sąsiedniej inna propozycja.

W życiu parafii nie można lekceważyć wymiaru wirtualnego – strony internetowej i innych form pomagających dotrzeć do ludzi, a także transmisji wychodzących naprzeciw osobom starszym, chorym. Propozycje wirtualne nie zastąpią jednak tych w świecie realnym. Budowanie relacji jedynie na bazie mediów społecznościowych ma kruche fundamenty – co wynika choćby z możliwości utraty kont, kanałów, z wielkiej zmienności tych mediów (raz „na topie” jest Facebook, po chwili Instagram, TikTok czy coś kolejnego).

Parafie często są podzielone na mniejsze społeczności. Przykładowo do bierutowskiej – jak i do wielu innych – należą także kościoły filialne oraz kaplice, wokół których gromadzą się odrębne wspólnoty. – Każda z nich żyje swoim życiem i to trzeba uszanować – mówi kapłan. – Te społeczności, często niewielkie, bardzo się troszczą o swoje miejsca modlitwy. Bywa to dla nich sporym wyzwaniem – chodzi często o zabytkowe kościoły wymagające

Kościół parafii pw. NMP Bolesnej we Wrocławiu-Strachocinie

sporych inwestycji. Trzeba mieć świadomość, że w przyszłości, w związku ze spadkiem liczby księży, może być problem z obsługą duszpasterską wszystkich takich wspólnot. Staram się przygotowywać ludzi na to, że np. nie w każdą niedzielę ksiądz dojedzie do każdego kościoła czy kaplicy.

Czy parafie na obrzeżach miasta są traktowane tylko jako „sypialnie”? Niekoniecznie. Okazuje się, że niektóre z nich tętnią życiem, są przestrzenią spotkań dla wprowadzających się tam młodych małżeństw z dziećmi, gromadzą mieszkańców okolicznych miejscowości. Ludzie ci wnoszą ze sobą różne doświadczenia obecności w Kościele, np. w duszpasterstwach akademickich, w jakichś ruchach. Czasem właśnie na obrzeżach miast, gdzie powstają nowe osiedla, potrzeba więcej kapłanów niż w centrum.

Gdy jest ogień

Parafia „pozostaje zasadniczą instytucją do spotkania i żywej relacji z Chrystusem oraz z braćmi i siostrami w wierze”, natomiast „musi nieustannie mierzyć się ze zmianami dokonującymi się w dzisiejszej kulturze i życiu ludzi” – mówi instrukcja Kongregacji ds. Duchowieństwa „Nawrócenie duszpasterskie wspólnoty parafialnej

w służbie misji ewangelizacyjnej Kościoła” z 2020 r. Dokument przestrzega, by „parafia jako historyczna instytucja nie pozostała więźniem bezruchu”, ale by realizowała „dynamizm wychodzenia”, była ukierunkowana na ewangelizację.

Wydaje się, że tam, gdzie jest żar autentycznej więzi z Chrystusem, pasja głoszenia Dobrej Nowiny, tam udaje się znaleźć rozwiązanie wielu szczegółowych kwestii – jak równowaga między terytorialnością a innymi kryteriami przynależności do parafii, między światem realnym i wirtualnym, między tym, co fundamentalne (liturgia, sakramenty), a innymi elementami budującymi wspólnotę, między pobożnością tradycyjną i otwarciem się na nowe tchnienia Ducha Świętego; harmonia między „stałymi bywalcami” i tymi, co „wpadną na chwilę”, bo np. są przejazdem czy coś ich zainteresowało.

Co jeszcze? Radość Ewangelii! Człowiek z trudnością odnajdzie się w miejscu, gdzie dominuje klimat narzekania, wymówek, zgorzknienia – do którego przecież zawsze są jakieś powody. Przyjdzie raczej tam, gdzie widzi świeżość zachwytu Jezusem, gdzie czuć smak i piękno przystopy z Bogiem; gdzie spotyka ludzi, którzy trwają w żywej więzi z Nim, mają w sercu „płomyk” żarliwości w dążeniu do Królestwa Bożego. Parafrazując św. Augustyna: kochaj i rób, co chcesz – także w swojej parafii. ●

Chrystus obecny w świecie

Mówiąc o Kościele Rzymskokatolickim, nie możemy zatrzymywać się tylko w obrębie granic Polski. Kościół jest Powszechny i dostępny dla każdego człowieka w świecie. Bardzo często odnaleźć możemy wiele różnic kulturowych i społecznych,

ale tym, co łączy katolików w świecie, jest Jezus Chrystus, który obecny jest we wspólnocie Kościoła w Eucharystii.

ILONA BARAN

„Radio Rodzina”

O Kościele w świecie, przeżywaniu wiary chrześcijan w krajach, gdzie prześladowani są chrześcijanie, oraz relacji wiernych z kapłanami opowiada ks. Rafał Cyfka, proboszcz parafii pw. św. Jadwigi Śląskiej we Wrocławiu-Leśnicy, który przez wiele lat posługiwał w Stowarzyszeniu „Pomoc Kościołowi w Potrzebie”.

Małe wspólnoty

„Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół” – słowa te wypowiedziane podczas *Credo* pozwalają nam pomyśleć o naszych braciach i siostrach w Chrystusie, którzy gromadzą się w swoich wspólnotach, aby razem wyznawać wiarę. – Chrześcijanie mieszkający w Polsce i Europie przyzwyczaili się, że są przypisani do parafii, które są blisko siebie, w danej miejscowości, wiosce, osiedlu czy dzielnicy. W wielu częściach świata i w zależności od państwa czy ukształtowania terenu wygląda to inaczej. Są takie miejsca, gdzie parafią jest cały kraj albo parafię stanowi mała grupa osób, jak np. w krajach, gdzie chrześcijaństwo jest zakazane, a uczestnictwo we Mszy Świętej jest możliwe „w podziemiach”, przy pełnej konspiracji. W takich przypadkach ich parafią jest wspólnota, którą tworzy grupa 40–50 osób, a msze nie odbywają się w jednym miejscu czy konkretnym kościele, ale za każdym razem skrupulatnie

szuka się odpowiedniego miejsca, czasami nawet oddalonego o kilkanaście kilometrów – zaznacza ks. Rafał Cyfka i dodaje: – Kościół partykularny nie zawsze wygląda tak, jak wyobrażamy go sobie w Polsce, a nawet w Europie.

Kapłan w świecie

W Polsce przyzwyczailiśmy się do pewnego stylu duszpasterskiego. Ze względu na dużą liczbę parafii w większości miejscowości w naszym kraju znajdują się kościoły czy kaplice, gdzie odprawiane są Msze Święte i sprawowane sakramenty. Bycie kapłana w danym miejscu jest bardzo oczywiste. Inaczej jest jednak w krajach, gdzie chrześcijan jest niewiele, a dostęp do sakramentów ograniczony. – Bardzo często ksiądz, który jest np. w Iraku czy Syrii albo w krajach afrykańskich, np. w Nigerii, gdzie trwają prześladowania przez Boko Haram, jest prawdziwym towarzyszem i ojcem dla tej wspólnoty. Niejednokrotnie kapłani mogliby wyjechać czy uciec i zadbać o swoje bezpieczeństwo, ale oni tam są, pełnią posługę, współcierpiąc razem z daną wspólnotą – podkreśla ks. Cyfka, przywołując historię pewnego księdza z miejscowości Teleskuf, niedaleko Mosulu, w północnej części Iraku. – Cała społeczność 1200 chrześcijan z tej miejscowości miała uciekać przed Państwem Islamskim. Miejscowy ksiądz w ostatniej chwili pobiegł do kościoła, aby zabrać Najświętszy Sakrament. Gdy pokazał chrześcijanom Hostię, powiedzieli: „On [Jezus – przyp. red.] ucieka razem z nami. Jest

prześladowany tak jak my”. Tak jak Jezus ucieka razem z chrześcijanami, tak samo mają świadomość obecności pasterza, który jest i który ucieka razem z nimi.

Na takich terenach znacząca jest też posługa biskupa. – Rola biskupa na terenach prześladowań i wojny jest kluczowa w organizowaniu pomocy duchowej, humanitarnej czy duszpasterskiej, która obejmuje m.in. utrzymanie parafii, gdyż wspólnoty nie są w stanie się same utrzymać. To pokazuje bardzo mocno ojcowską troskę biskupa o całą diecezję. Taka postawa wskazuje wiernym, że Bóg jest Ojcem, który również dba o stronę bytową swoich dzieci. Duszpasterze są bardzo mocno obecni w sytuacjach, które są dramatyczne – opowiada ks. Rafał Cyfka.

Różnice prowadzenia duszpasterstwa oraz warunki panujące w danym rejonie nie stanowią rozróżnienia jakości posługi kapłańskiej. – Trudno powiedzieć, czy jest różnica między biskupami, księżmi w Polsce a w innych częściach świata. To zależy od wielu czynników. Wielu biskupów i kapłanów w Polsce towarzyszy ludziom w ich dramatach i cierpieniach – odchodzenia bliskich, choroby, kryzysów, depresji. Są też uczestnikami chwil radosnych. Dlatego też wielu wierzących w Polsce może powiedzieć o swoich księżach i biskupach, że są obrazami Boga, który nie ucieka, gdy się coś dzieje, ale są jak znak Boga, który unosi, dodaje nadziei i dba o byt człowieka – wskazuje ks. Cyfka, dodając: – Różnice

kształtuje sytuacja. W chwili obecnej inaczej to wygląda za naszą wschodnią granicą, gdzie trwa wojna. Biskupi i księża im są bliżej terenów działań wojennych na Ukrainie, tym bardziej muszą podjąć rolę podobną jak duszpasterze na Bliskim Wschodzie. Sytuacja, która się dzieje w świecie, jest sprawdzianem wierności. U nas też jest ta wierność obecna, ale w innym wymiarze, bo dzięki Bogu u nas sytuacja jest stabilniejsza niż w krajach, gdzie trwa wojna czy chrześcijanie są prześladowani.

Ewangelizacja

W Polsce kładzie się duży nacisk na działania ewangelizacyjne. Szuka się nowych metod dotarcia z Ewangelią do osób, które odeszły od Kościoła lub nie znają Chrystusa. – W krajach, gdzie liczba wierzących w Chrystusa jest niewielka, bardzo mocno kładzie się nacisk na świadectwo. Nie chcę wypowiadać się na temat wiary w Europie Zachodniej, gdyż moja działalność w Stowarzyszeniu „Pomoc Kościołowi w Potrzebie” obejmowała bardziej tereny Bliskiego Wschodu czy Ukrainy. Na tamtych terenach chrześcijanie mało rozmawiają z muzułmanami o Bogu,

bo w wielu krajach za rozmowę o Jezusie jako Mesjaszu, Bogu, Zbawicielu Świata może grozić więzienie albo kara śmierci – mówi ks. Cyfka.

Przykładem mogą być historie Pakistanki Asi Bibi, która była więziona za przyznanie się do Chrystusa, czy Helen Berhane z Erytrei, więzionej przez 36 miesięcy w blaszanym kontenerze na środku pustyni za nagrywanie piosenek religijnych. – Ludzie mieszkający tam są świadomi konsekwencji groźących za otwarte mówienie o Bogu, ale sposób, w jaki ewangelizują, to autentyczne świadectwo – „Ten w kogo wierzę, jest drogą mojego życia, więc jeśli jest drogą mojego życia, to ja żyję tak, jak On uczył”.

Przesłanie dla nas

W krajach, gdzie chrześcijanie są w mniejszości, zwracają oni uwagę na autentyczność przeżywania wiary. To zadanie dla każdego wierzącego. – W Bramie Damasceńskiej wkładana jest w ręce muzułmanów Ewangelia wg św. Mateusza, rozdział 5. Są przypadki, kiedy muzułmanie, czytając ten rozdział, zaczynają płakać. Lektura Kazania na Górze sprawia, że pierwszy raz widzą, że nie muszą nienawidzić,

ale mogą przebaczyć. I to ich zmienia. Takich sytuacji jest bardzo wiele – zaznacza ks. Rafał Cyfka. – Problemem naszym jest to, że bardzo często nie zachwycamy się już Kazaniem na Górze. Tak się przyzwyczailiśmy do tych Jezusowych słów, stały się dla nas powszechne, że już nas nie zachwycają tak jak ludzi np. na Bliskim Wschodzie. To pokazuje, że my – chrześcijanie w Polsce – musimy na nowo pobudzać w sobie fascynację słowami Jezusa.

To wskazówka, że można żyć inaczej niż żyje współczesny świat i nie odpowiadać złem za zło. Możemy się różnić między sobą, ale powinniśmy szanować drugiego człowieka. To czynią chrześcijanie na Bliskim Wschodzie i to zmienia innych, którzy się z nimi spotykają. To jest ich autentyzm wiary wynikający z zadawania sobie pytania: „Czy chcę być chrześcijaninem?, a jeśli chcę nim być, to muszę żyć jak chrześcijanin, bo będę spotykał się z tymi, z którymi będę musiał jako chrześcijanin się skonfrontować”. Jestem chrześcijaninem, to mam żyć jak chrześcijanin, aby wszyscy, którzy mnie widzą, widzieli we mnie Chrystusa. I to nie ma być na pokaz, ale ma to być styl życia. ●



KS. LUKASZ ROMANCZUK

Ks. Rafał Cyfka przez wiele lat pracował w Stowarzyszeniu „Pomoc Kościołowi w Potrzebie”

Każdy ma swoje zadania

Niejednokrotnie spotkałem się z prośbą o pomoc we wskazaniu danej osobie parafii, do której przynależy. Zasadniczo przyjmuje się, że „parafia powinna być terytorialna, a więc obejmująca wszystkich wiernych określonego terytorium” [Kan 518 KPK]. Wyjątkiem może być „parafia personalna, określona z racji obrządku, języka, narodowości wiernych, jakiegoś terytorium albo z innego jeszcze powodu” [Kan 518 KPK]. W przypadku parafii terytorialnej, która jest centralnym podziałem w Polsce, do danej wspólnoty parafialnej należą osoby, które możemy określić słowami „z sąsiedztwa”. – Parafia jest częścią Kościoła, a Kościół to żywy organizm, gdzie obecny jest duch wspólnotowy – zaznacza ks. Słobodecki.

Aktywność wiernych

Każda parafia ma określoną strukturę, a na jej czele stoi proboszcz, którego opiece duszpasterskiej powierzeni są konkretni wierni mieszkający w obrębie administracyjnym parafii. Każda wspólnota parafialna ma też określony styl działania w zależności od panujących w niej warunków i możliwości. Działanie parafii zależne jest od wielu czynników, m.in. zaangażowania wiernych w jej życie. – Wiele zależy od nas, kapłanów, w jakim stopniu pozwolimy wiernym działać w duszpasterstwie. Pamiętam, gdy jako neoprezbiter trafiłem jako wikariusz do Brzegu Dolnego, otrzymałem pod opiekę młodzież oraz Liturgiczną Służbę Ołtarza. W wakacje, wraz z grupą wołowską, poszliśmy na Pieszą Pielgrzymkę na Jasną Górę. Był to rok 1991, czyli Światowe Dni Młodzieży w Częstochowie. Z naszej parafii poszło wtedy 60 osób. Były to moje początki, więc nie znałem jeszcze wszystkich. Wtedy też przekonałem się, że po powrocie z pielgrzymki możemy zrobić



KS. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

W dużych miastach mówi się o „churchingu”. Zjawisko to jest mniej widoczne w mniejszych miejscowościach. Czy wynika to ze zróżnicowana parafii? Dlaczego dzieło, które realizowane jest w jednej parafii, nie sprawdzi się w drugiej?

O wspólnotach parafialnych

z **ks. Zbigniewem Słobodeckim**,

proboszczem parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Miliczu, rozmawia

więcej – wspomina ks. Słobodecki i dodaje: – To był taki zaczyn, który spowodował ożywienie w naszej scholi parafialnej oraz LSO. W parafii działał też neokatechumenat oraz grupa Odnowy w Duchu Świętym. Widząc zapotrzebowanie, ks. Marek z sąsiedniej parafii zaproponował, abyśmy zrobili rekolekcje ewangelizacyjne. Dla mnie to była utopia, ale zaryzykowaliśmy. To zaowocowało ewangelizacją miasta i w różnych miejscach miasta działaliśmy. Po tej akcji w parafii pojawiła się grupa ok. 100 osób, co zaowocowało powstaniem grupy *Resurrectio Christi*, w ramach której realizowane były spotkania dla dorosłych, młodzieży starszej i młodszej, kręgi biblijne, cotygodniowe adoracje, dni skupienia, dni jedności. Wtedy poczuliśmy ducha, to że Kościół musi być wspólnotowy, taki, w którym świeccy mają też swoje zadania.

Współpraca, stworzenie warunków oraz zaangażowanie kapłanów i wiernych świeckich pozwalają na powstanie rodzinnego klimatu, który pomoże w przeżywaniu wiary. – Do dziś wspominam nasze dolnobrzeskie nabożeństwa fatimskie. W 1997 r. szliśmy w procesji fatimskiej do kościoła MB Szkaplerznej [ostatecznie nie doszliśmy], ale tam, gdzie przeszła procesja, tam zatrzymała się woda w czasie powodzi. Razem z młodzieżą organizowaliśmy drogi krzyżowe ulicami miasta. To wszystko nas niosło i umacniało naszą wiarę – wspomina ks. Słobodecki.

Środowisko miejskie

To co udaje się w jednej parafii, niekoniecznie musi przynieść owoce w drugiej. Różne są drogi dotarcia z Ewangelią do człowieka. Ważne, aby nie ustawać na drodze jej głoszenia i ewangelizacji. – W posłudze duszpasterskiej nic nie jest stabilne.

KS. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

„Nowe Życie”

Gdy trafiłem jako wikariusz na wrocławskie Księżę Małe, było to świeżo po powodzi. Ludzie mieszkający tam potracili wtedy majątki swojego życia, wciąż odbudowywali swoje domy. To była też okazja do rozwijania działalności charytatywnej, ale także stworzenia przestrzeni, aby przy parafii mogli odnaleźć oderwanie od codziennych zmartwień – zaznacza ks. Zbigniew, dodając: – Moją wielką radością byli tzw. Oldboje Liturgicznej Służby Ołtarza. W ich skład wchodził ojciec ministrantów i lektorów. Było to fantastyczne towarzystwo, które pozwoliło poczuć ducha wspólnoty.

W działaniach duszpasterskich nie można zamykać się także na możliwości, które stwarzane są przez uwarunkowania zewnętrzne. Inne będą w parafii miejskiej, a inne w parafiach wiejskich. – Wszędzie tam, gdzie jesteśmy, mamy możliwość odnalezienia przestrzeni, w której będziemy mogli się zaangażować, a także stworzyć warunki, aby Ewangelia niosła się w różne miejsca, nawet te, które wydają się nam niedostępne.

Duszpasterstwo wiejskie

Każda parafia ma swoją historię. Tworzą ją ludzie, którzy w Archidiecezji Wrocławskiej pochodzą z różnych stron. Tak zwane Ziemie Odzyskane skupiają wokół siebie ludzi różnych kultur, rejonów, obyczajów, tradycji. To co łączy, to jedna wiara, jedna Ojczyzna, język. – W mojej pierwszej parafii proboszczowskiej, jaką były Nasławice, znajdował się kościół NMP Matki Bożej Bolesnej, a w nim obraz Matki Bożej Bolesnej Niewirkowskiej, przywieziony do tego miejsca w czasie przesiedlenia – mówi ks. Słobodecki. Bycie proboszczem to nie tylko troska o dobra duchowe parafii, ale także te materialne. To zmaganie z różnego rodzaju remontami, renowacjami, tak aby świątynie wyglądały pięknie i one także były „na większą chwałę Bożą”. – Nieustannie doświadczam tego, że ksiądz powinien potrafić wszystko i na wszystkim się znać, ale nie o to chodzi, aby robić to samemu. Parafia to nie tylko proboszcz, ale wszyscy wierni mieszkający na jej terenie, dlatego też należy dać możliwość wiernym odpowiedzialności za różne dzieła, które wokół tych spraw materialnych



KAROL BIAŁKOWSKI/FOTO GOŚĆ

Abp Józef Kupny podczas homilii w czasie Mszy św. z okazji 25. rocznicy erygowania parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Miliczu. 4 maja 2019 r.

i duchowych się dzieją – zaznacza proboszcz z Milicza i dodaje: – A przy czterech kościołach w parafii jest wokół czego chodzić i co robić. Dbając o piękno świątyni z cegieł, nie można zaniedbać troski o piękno duchowe parafian, i odwrotnie.

Im dłużej na danej parafii jest proboszcz, tym bardziej wie, jak odpowiedzieć na potrzeby i możliwości swoich parafian. – Kościół w Świątnikach był w sposób szczególny umiłowany przez środowiska kresowe – stwierdza ks. Słobodecki i dodaje: – Fantastycznym sprawdzianem zaangażowania świeckich w parafii były spotkania Miłośników Kresów i Wołynia zapoczątkowane w 2011 r. Odbywały się one w dniu odpustu Matki Bożej Bolesnej, a dziś rozrosły się do dwudniowych spotkań, do których przygotowania trwają prawie cały rok, a dzięki tym spotkaniom utworzyły się przyjaźnie.

Ksiądz Zbigniew Słobodecki, wspominając doświadczenie posługi

w parafii Nasławice, podkreśla wiarę tamtejszej społeczności. – To było dla mnie pomocne, aby poznać potrzeby środowiska nie wielkomiejskiego, ale wiejskiego. Jest to środowisko głęboko wierzące, które umie działać, współpracować. Oni także potrzebują kapłanów, którzy będą się z nimi modlili i będą im towarzyszyć w przeżywaniu wiary.

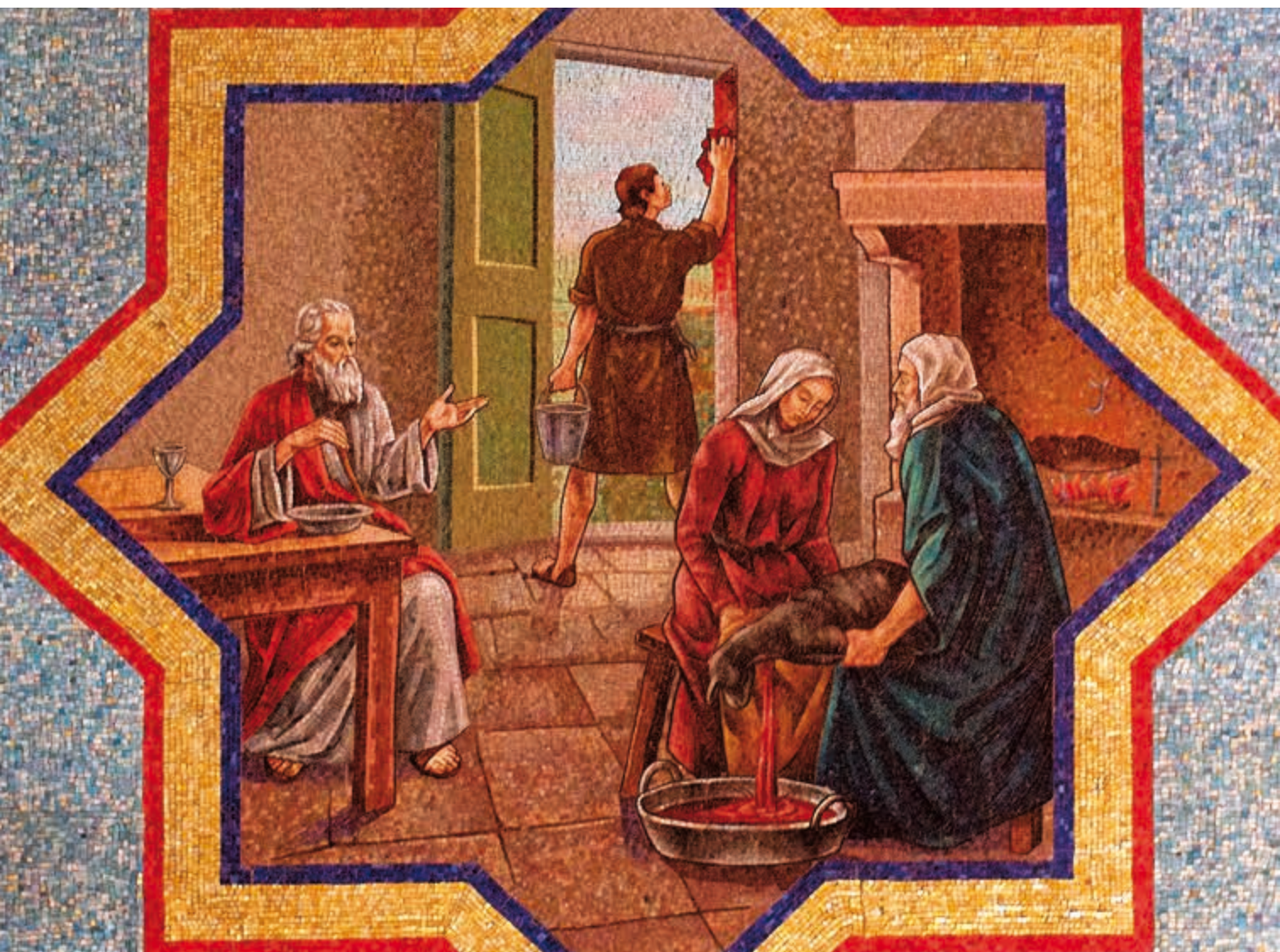
Każda wspólnota inna

W życiu nie ma nic stałego, podobnie w kapłaństwie, dlatego działania w parafii powinny być planowane długofalowo, a dobre dzieła poprzedników kontynuowane. – Gdy przyszedłem na parafię do Milicza, spotkałem się z nowymi zadaniami, wyzwaniem. Współpraca z ludźmi, kapłanami posługującymi tutaj i pochodzącymi z Milicza, katechetami jest niczym siłą napędową i wciąż zastanawiamy się, co dalej, co więcej – zaznacza ks. Słobodecki i dodaje: – Z każdym rokiem mojego kapłaństwa utwierdzam się w przekonaniu, że kościół parafialny to nie tylko proboszcz, ale wszyscy, którzy go tworzą, a zadaniem proboszcza jest pasterska troska, aby ta wspólnota mogła funkcjonować, a każdy ma w nim wyznaczone zadania. ●

BIBLIJNE PODSTAWY SAKRAMENTÓW

Nowe znaczenie chleba i wina

Podczas żydowskiej uczty paschalnej ojciec rodziny musiał wyjaśnić znaczenie przelania krwi baranka w świątyni jerozolimskiej i znak spożywania mięsa baranka paschalnego. **Jezus zamiast tego skupia się na własnym Ciele i Krwi.**



Izraelici nakładają krew baranka paschalnego na ościeża drzwi.

Mozaika współczesna w kościele św. Marii Magdaleny w Columbus, Ohio, Stany Zjednoczone

KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

S pójrzmy na słowa konsekracji chleba i wina przez pryzmat Jezusowej wypowiedzi w mowie eucharystycznej: „Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6, 53-54).

Evangelista używa nader wyrazistej terminologii: nie mówi o „ciele” (gr. *sōma*), lecz o „mięsie” (gr. *sarks*), i nie używa czasownika „jeść” (gr. *esthiō*), ale „gryźć”, „przeżuwać” (gr. *trōgein*). Tak naturalistyczny sposób wyrażania się wzbudził w słuchaczach mowy w Kafarnaum reakcję wycofania się: „Odtąd wielu uczniów Jego się wycofało i już z Nim nie chodziło” (J 6, 66). Wszyscy doskonale znali jedno z sześciuset trzytęstu przykazań Tory: „Nie wolno wam tylko jeść mięsa z krwią życia” (Rdz 9, 4). Sposób wyrażania się Jezusa podczas słów konsekracyjnych był nieco łagodniejszy w wymowie, jednak i tak Jego słowa musiały być szokujące i budzić zdumienie wśród uczniów. Jezus nie tylko zupełnie inaczej zinterpretował znaczenie chleba i wina niż czynili to ojcowie rodzin podczas żydowskich uroczystości paschalnych, ale wyraźnie wzywał do spożywania Jego Ciała i picia Jego Krwi.

Nadanie nowego znaczenia praśnikom

Łamiąc chleb, przewodniczący wieczerzy paschalnej często rozpoczynał wyjaśnienia od słów: „Oto chleb udźręczenia, który nasi ojcowie jedli w ziemi egipskiej”. Jezus, zamiast wypowiedzieć słowa „oto chleb udźręczenia”, wypowiada zdanie: „To jest Ciało moje”, nadając spożywanym praśnikom zupełnie nowego znaczenia. W rytuale uczy dzieci stawiały pytania o znaczenie poszczególnych gestów. Można sobie wyobrazić zaskoczenie uczniów i pytania, dlaczego Jezus zmienił tradycyjny schemat. Dotychczas było dla nich jasne, że chodzi o wspomnienie, a właściwie o liturgiczne uobecnienie wyzwalającego działania Boga. Takie było znaczenie praśnego chleba, który należało spożywać siedem dni. Co więc

miał na myśli Jezus, gdy zamiast słów o chlebie udźręczenia mówił o swoim Ciele? Odpowiedź znajdujemy w samych słowach konsekracji. Wzmianka o „wydaniu” Ciała Chrystusa z nakazem powtarzania tego gestu na Jego pamiątkę (o czym więcej poniżej) oznacza, że Jezus stawia siebie w tej sytuacji, jaką przedstawiał chleb udźręczenia, będący jednocześnie znakiem wyjścia z Egiptu: bierze na siebie udźręczenie, podejmując mękę i śmierć, aby dokonać wyjścia z duchowej niewoli grzechu i śmierci.

Przemiana wina w Krew

Równie ważną symbolikę jak chleb miało także wypijanie wina podczas wieczerzy paschalnej. Przemieniając wino w swoją Krew, Jezus nawiązuje do wydarzeń zbawczych związanym z wyjściem z Egiptu i przymierzem synajskim, przypominanym później w kulcie w świątyni jerozolimskiej, a przez to nawiązanie ustanawia Nowe Przymierze. Wychodząc z Egiptu, Izraelici zabijali baranki, by ich krwią pomazać odrzwia swoich domów. W ten sposób uniknęli śmierci swych pierworodnych. Podczas zawarcia przymierza synajskiego Mojżesz złożył ofiarę z krwi zwierząt: „Mojżesz zaś wziął połowę krwi i wylał ją do czar, a drugą połowę krwi skropił ołtarz” (Wj 24, 6). Później przez całe wieki kapłani wylewali krew zwierząt ofiarnych na ołtarz świątynny, nawiązując w ten sposób do przymierza, które ukonstytuowało cały naród jako lud Boży. Jezus, podając uczniom swą Krew, wyjaśnił, że będzie ona „wylana za was i za wielu”, czyniąc w ten sposób pomost pomiędzy Ostatnią Wieczerzą a śmiercią krzyżową. To te słowa sprawiają, że na śmierć Jezusa należy patrzeć nie jak na zwykłą egzekucję dokonaną przez rzymskich żołnierzy na skutek intryg wielu Żydów, lecz jak na ofiarę, dla której ołtarzem jest sam krzyż. Jak kapłani wylewali krew zwierząt ofiarnych na ołtarz całopalenia, tak Jezus wylał swą własną Krew na drzewo krzyża. Tym razem jednak Krew wylana na ofiarę ma moc zgładzić definitywnie moc Bożych nieprzyjaciół. W słowach konsekracji wina Jezus łączy ze sobą trzy niezwykle istotne idee Starego Testamentu: ucztę paschalną; wyjście Izraelitów z niewoli egipskiej, które uczta ta przypomina i aktualizuje; i ideę nowego przymierza.

Nowa Ziemia Obiecana

Mowa o Ciele Chrystusa i Jego Krwi podczas Ostatniej Wieczerzy wskazuje na całą Jego osobę, która oddaje się dobrowolnie na śmierć dla zbawienia wszystkich, dzięki czemu umożliwia powstanie nowego ludu Bożego. Jezus jest całkowicie i realnie obecny w konsekrowanym chlebie i winie; nie jest to obecność symboliczna, ale rzeczywista. Egzegetyczna zasada głosi, że typ jest mniej doskonały od rzeczywistości, jaką zapowiada. Skoro krew baranka, którą kropiono odrzwia domów Izraelitów w Egipcie, była prawdziwa i takie było mięso baranka, to znaczy, że rzeczywistość, którą typycznie zapowiadają, musi być także realna – Chrystus jest rzeczywiście obecny w swoim Ciele i Krwi. Rozwijając tę myśl, należy stwierdzić, że spożywanie praśnego chleba podczas wieczerzy paschalnej przypominało jej uczestnikom, że podczas wyjścia z Egiptu ciasto nie zdążyło się zakwasić, stąd Izraelici spożywali chleb w pośpiechu. Jezus nadaje mu zupełnie nowe znaczenie: przemienia chleb w swoje własne Ciało, które zostało wydane na śmierć krzyżową, ale które Bóg wskrzesił z martwych. Z pokarmu, którym Izraelici posilili się przed wyruszeniem z niewoli w Egipcie ku Ziemi Obiecanej, Ciało Chrystusa staje się pokarmem nowej Paschy i nowej wędrówki, której celem jest nowa Ziemia Obiecana.

Nowe Przymierze

Krew baranka, którą Izraelici skropili odrzwia swoich domów przed wyjściem z Egiptu, chroniła ich przed karzącym gniewem anioła śmierci. Podając apostołom kielich wina, Jezus i temu elementowi nadaje nowe znaczenie: przemienia wino we własną Krew, która ocali uczestników nowej Paschy. Krew ta będzie wylana / jest wylewana na ofiarę, jak Mojżesz nakazał przelać krew zwierząt, zawierając z Bogiem przymierze synajskie. Nawiązując do tego gestu, Jezus ustanawia zapowiadane przez proroków Nowe Przymierze we własnej Krwi. Przemieniając wino we własną Krew, Jezus ustanawia nierozwalny związek pomiędzy Ostatnią Wieczerzą a własną śmiercią na krzyżu.



Izraelski urząd arcykapłana wzbudza często niechęć i nieufność.

Wszystko za sprawą dwóch kryjących się pod imionami Annasz i Kajfasz postaci, które odegrały niebagatelną rolę w finale nieuczciwego procesu Jezusa.

ANNA RAMBIERT-KWAŚNIEWSKA

Wrocław

Od tej pory arcykapłan kojarzony jest z obłudą, zawiścią i chęcią zemsty. Pamiętać jednak należy, że o ile tych dwóch ród arcykapłański okryło szczególną hańbą, o tyle na samym urzędzie zasiadało wiele wybitnych postaci, które odegrały istotne role w historii swojego narodu, a zatem i historii zbawienia.

Ad fontes

Nie sposób wspominać o arcykapłanach bez przywołania protoplasty i pierwszego spośród nich, czyli Aarona. To on został bowiem namaszczonej z woli Jahwe, on też – obok Mojżesza – miał przywilej spotkania Boga w przybytku na pustyni. To również w jego najbliższej rodzinie rozegrał się dramat niewierności, który kosztował życie jego potencjalnych następców – dwóch jego synów. Wedle Prawa bowiem najstarszy z synów w rodzie aaronitów, w tym wypadku Nadab, przejąłby po ojcu obowiązki najwyższego kapłana. Wygląda więc na to, że już u zarania historia poświadcza, że arcykapłani, choć święci kultycznie, niekoniecznie byli święci również moralnie.

Jakimi przywilejami cieszył się arcykapłan? Po pierwsze, Aaron miał prawo wchodzić raz do roku do najświętszej części przybytku, by tam, w specjalnych lnianych szatach, złożyć ofiarę przebłagalną przed Jahwe podczas święta zwanego Jom Kippur; skoro mówimy już o szatach, arcykapłan miał przywilej nosić wyjątkowy, uroczysty strój, jedyny, który przekraczał prawo zwane *szatnez*, wedle którego

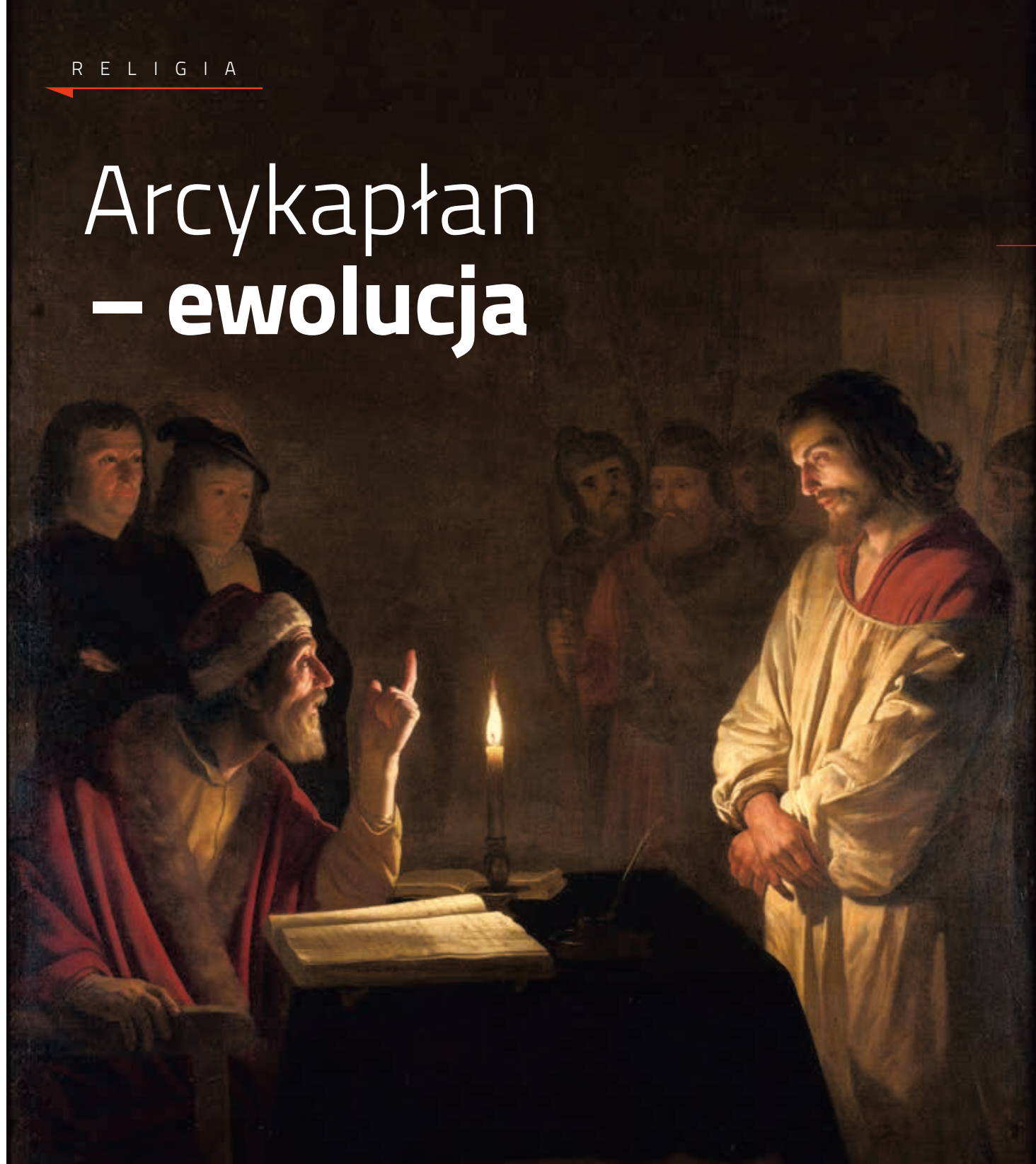
nie można było mieszać materiałów pochodzenia roślinnego i zwierzęcego, ponieważ wykorzystanie takiego miksu nici dopuszczano jedynie w konstrukcji sanktuarium, zwłaszcza w zasłonach oddzielających poszczególne jego części. Tym samym Aaron i następujący po nim arcykapłani byli nieodłącznie związani z mieszkaniem Jahwe – nie tylko za sprawą konsekracji, ale także fizycznie, poprzez swoje szaty. Stanowili więc

poniekąd przedłużenie sanktuarium pośród ludu i byli obrazem samego Boga; arcykapłan posiadał jeszcze jeden przywilej, który może być kojarzony z czynnościami magicznymi. Posiadał on bursę czy też pektorał kojarzony zwykle z kieszenią, w której spoczywały wyrocznie zwane *urim* i *tummim*. Choć do tej pory nie ustalono, czym owe przedmioty dokładnie były (zwykle kojarzone są z losami), ich znaczenie było

ważkie do tego stopnia, że od wyniku wyroczni uzależniali swoje poczynania królowie i przywódcy Izraela (Kpł 8, 8; 1 Sm 28, 6; Ezd 2, 63).

Od Sadoka

Od pochodzącego z rodu Aaronowego syna Eleazara kapłana Sadoka bierze początek faktyczne kapłaństwo urzędowe, które ustanowiono w Jerozolimie w czasach królewskich (od X w.



WIKIMEDIA COMMONS

Chrystus przed Arcykapłanem, frag. Gerard van Honthorst, olej na płótnie, ok. 1617. National Gallery, Londyn

przed Chr.), dokładnie za panowania słynącego z przemysłności króla Salomona. Stan ten staje się *status quo* aż do upadku pierwszej świątyni, czyli do momentu najazdu na Jerozolimę Babilończyków pod wodzą Nabuchodonozora (VI w. przed Chr.). W obliczu destrukcji najświętszego miejsca Żydów to właśnie kapłani z arcykapłanem na czele podsycają w sercach wysiedleńców wiarę w Boga, dbają o zachowanie tradycji, której spisanie biorą w swoje ręce. Im to przypisuje się jedno ze źródeł nie bez przyczyny zwane kapłańskim (oznaczane literą P) i chyba najistotniejsze redakcje Tory.

Warto wspomnieć o ewolucji roli arcykapłana, a właściwie o jego stale zmieniających się kompetencjach. W czasach monarchicznych arcykapłan pełnił wysoką funkcję administracyjną, ale jego kompetencje nie obejmowały władzy świeckiej. Często jednak wikał się w politykę – by wspomnieć choćby arcykapłana Jojadę, który doprowadził do odzyskania tronu z rąk uzurpatorki Atalii (pierwszej i jednej z dwóch kobiet panujących w Izraelu/Judzie). Jego rola radykalnie zmieniła się po powrocie z wygnania babilońskiego (VI–V w. przed Chr.). W czasach perskich pełnił on bowiem rolę przywódczą – zarówno cywilną, jak i religijną. Takim liderem był choćby wybitny reformator i lider Ezdrasz (określany raczej kapłanem niż arcykapłanem).

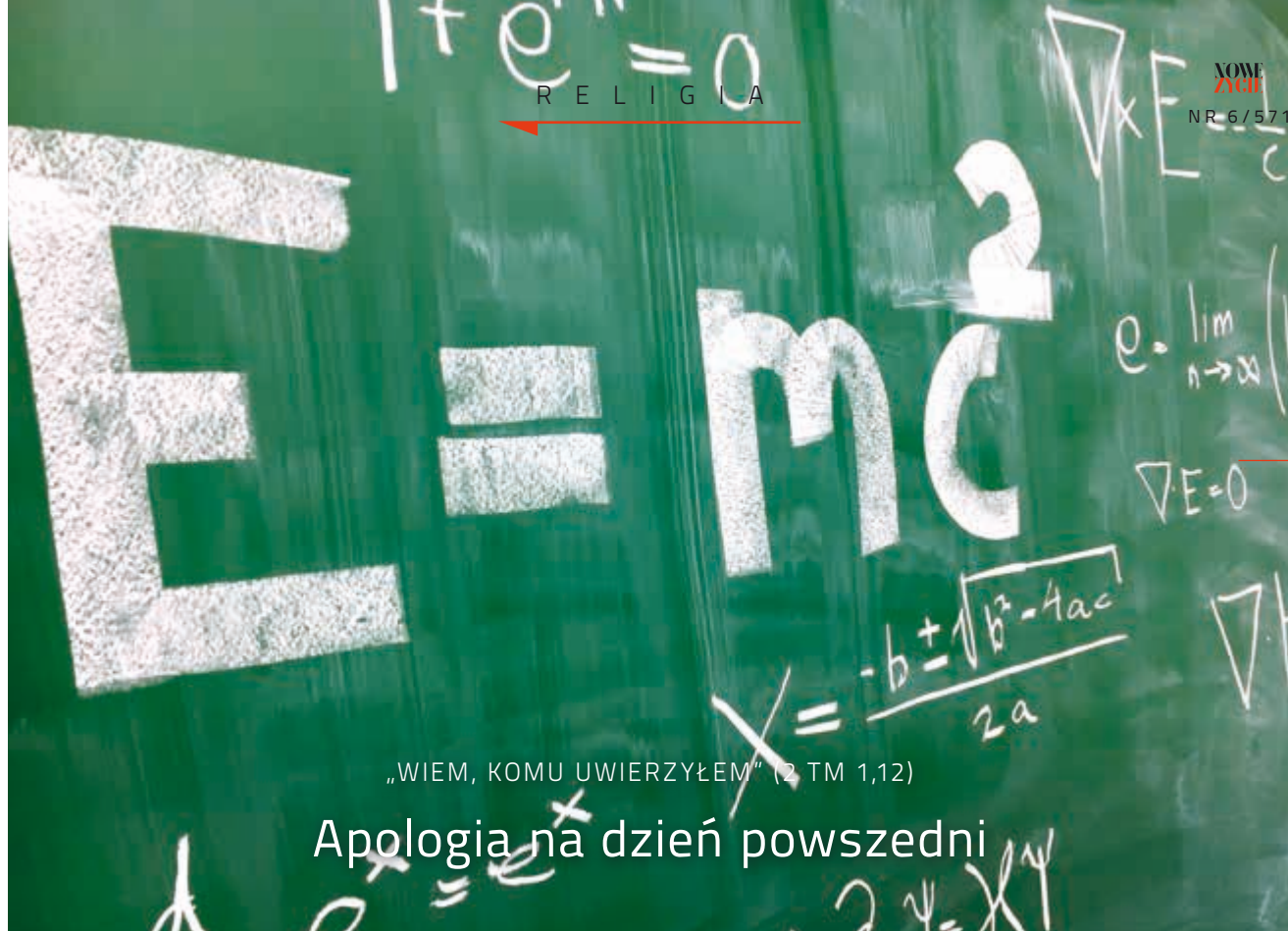
W czasach post-Aleksandrowych (od II w.)

Jak to bywa z każdą instytucją religijną, wchodzenie w relacje z polityką często niesie ze sobą przykre konsekwencje. Tak działo się za panowania Seleucydów z urzędem arcykapłana. Ten, który pieczołowicie dbał o religijną tożsamość swoich pobratymców, stał się źródłem cierpienia swojego narodu w okresie pierwszych tak drastycznych prześladowań religijnych, które były efektem edyktu króla Antiocha IV Epifanasa. To nie rzeczony król, ale przede wszystkim arcykapłani ponosili moralną odpowiedzialność za przelewaną przez Żydów krew. Trzeba tu przywołać

trzy arcykapłańskie imiona – Oniasza III, Jazona oraz Menelaosa. Sprawiedliwy Oniasz padł ofiarą politycznych zagrywek Jazona, który urząd arcykapłański kupił na dworze królewskim w Antiochii. Tam też zbiegł, szukając azylu. Ostatecznie przypłacił swoją prawość śmiercią z inicjatywy kolejnego arcykapłana, Menelaosa, który bezprawnie sprawował ów urząd, ponieważ nie pochodził z kapłańskiego rodu. Wspomniany Menelaos podążył śladami Jazona i także kupił urząd arcykapłański, z którego stracił w ten sposób rywala. Dopuścił się również ogołocenia skarbcza świątynnego. Wobec takich przepychanek i intryg (historia jest na tyle zawiła, że słusznie zapoznać się z nią poprzez lekturę Ksiąg Machabejskich: 2 Mch 4-5) król Antioch IV nie mógł pozostać obojętny... W czasach, które nastąpiły po powstaniu machabejskim, arcykapłani dzierżyli władzę nad ludem. Gdy wśród Żydów wyłoniło się stronnictwo saduceuszy, to z nich rekrutowano owych przywódców religijnych. Urząd arcykapłański przestał być wówczas dożywotni, a kolejnych następców wyznaczał najpierw król, a później rzymski prokurator. Nic więc dziwnego, że stan kapłański mógł być podejrzewany o kolaborację i z czasem stracił posłuch. Ostatecznie instytucja zanika wraz z kolejną destrukcją świątyni jerozolimskiej w roku 70 po Chr.

Najwyższy, czyli?

Faktem jest, że arcykapłan odznaczał się najwyższą świętością, ale realizowaną w odmienny od współczesnego sposób. Świętość żydowska wiąże się bowiem z oddzieleniem (takie też jest znaczenie słowa *kadosz*), czyli zarezerwowaniem do spraw kultu. Świętość współczesna nawiązuje natomiast do Nowego Testamentu i realiów greckich. Choć również ma wydźwięk religijny, nie wskazuje na oddzielenie, ale na poświęcenie, oddanie. Odmieną jest też jej motywacja – o ile w realiach starotestamentowych świętość zobowiązywała do konkretnych czynów (przestrzeganie przykazań i składanie ofiar), o tyle w tym drugim wypadku jest ona zaproszeniem i pragnieniem serca, które przylgnęło do Boga, a dla pasterzy Kościoła (zwłaszcza tych wyższych rangą) – szczególnym wezwaniem i wyzwaniem zarazem. ●



„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1,12)

Apologia na dzień powszedni

ARTUR JALLI/UNSPLASH.COM

Waga ciała

„Człowieczeństwo jest płynne. Można być, kim się tylko zechce, zależnie od wyborów ludzkiej woli”.

Człowieczeństwo ma określoną tożsamość. A wolna wola, odkryta przez chrześcijaństwo, musi uwzględniać fakty.

BP MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Bóg jest miłośnikiem człowieka. Stworzył Go jako ukoronowanie swego dzieła (Rdz 1, 26); sam się nim w swoim Synu stał, przyjmując nie tylko ludzkie ciało, lecz jednocząc się z całą jego naturą (J 1, 14); i człowiekiem pozostał (Mk 16, 19).

Dlatego chrześcijanie na człowieczeństwo, z całą jego wielowy-

miarowością, patrzą z niemal „nabożnym” szacunkiem. Równocześnie to spojrzenie pozwala im jasno odpowiedzieć na pytanie Psalmisty: „Kim jest człowiek?” (Ps 8, 5).

Bardzo dobry człowiek

Zarysujmy fundamenty teologicznego myślenia o człowieku, zgodnie z zasadą, że pierwszą formą „obrony” prawdy jest jasne ukazanie jej treści.

Chrześcijańska antropologia opiera się na przyjętym Objawieniu i na wglądzie rozumu w rzeczywistość. Już pierwsza strona Biblii ukazuje nam, że człowiek jest dobry, a nawet **bardzo dobry**, jak widział go Bóg w dniu stworzenia (Rdz 1, 31). Stworzony człowiek jest **jednością** sam w sobie, a równocześnie stanowi część harmonijnego świata, kosmosu; biblijnemu myśleniu zasadniczo daleki jest rozdział na ciało i duszę; choć takie słowa się tam pojawiają (*basar, nefesz*), to oznaczają człowieka w całości (w Ps 62 za Bogiem tęsknią dusza i ciało). Człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga (Rdz 1, 26), co najpierw oznacza

powołanie do **miłości**. Jej szczególnym miejscem jest relacja między osobami obu płci, **mężczyzną i kobietą**, równymi sobie, nawzajem się dopełniającymi i w tej relacji otwartymi na dar nowego życia (Rdz 1, 28). Kolejne strony Biblii ukazują, że człowiek, wraz z całym stworzeniem, został naznaczony **cierpieniem**; nie było ono zamysłem Boga – a wręcz wbrew niemu – lecz owocem rany, którą stworzenie sobie zadało (Rdz 3). Te rany człowieka i świata Bóg kiedyś uleczy, co już zostało zapoczątkowane przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

Ciało i płęć

W chrześcijańskiej antropologii istotne miejsce zajmuje **ciało**: „Ciało podstawą zbawienia” (Tertulian, *O zmartwychwstaniu ciała*, por. KKK 1015). Pamięć o Stworzeniu i Wcieleniu nauczyła chrześcijan widzieć je inaczej niż myśl gnostycko-manichejska (więzienie duszy), buddyjska (niosąca cierpienie ułuda) czy marksistowska (element przyrody jak każdy inny, poddawany inżynierii przekształcania). Ciało nie jest dodatkiem, protezą czy zewnętrzną powłoką, lecz częścią człowieczeństwa, dogłębnie je określając, przenikając się z duchem (samoświadomością). Człowiek wyraża się w ciele i przez ciało; przez ciało człowiek jest obecny

Decyzje woli muszą respektować istniejące ramy rzeczywistości. Jak istnieją pewne stałe w fizyce czy matematyce, tak i w człowieku nie wszystko można uznać za „zmienną kulturową”. Są pewne „stałe antropologiczne”

w czasie i przestrzeni, spotyka się z innymi i komunikuje. Człowiek troszczy się o swe ciało, bo gdy ono ginie, ginie on sam. Ludzkie akty są cielesno-duchowe, nie-fizyczna myśl realizuje się przez fizyczną aktywność mózgu.

Wewnętrznym elementem człowieka, i to duchowo-fizycznym, jest **pleć**: „Mężczyzną i kobietą stworzył ich” (Rdz 1, 27). Jak przypomniał Benedykt XVI (przemówienie z 21 grudnia 2012), pleć to nie rola, jaką człowiekowi nadaje społeczeństwo lub on sam, ale pierwotny fakt natury; człowiek tego faktu nie tworzy, lecz został nim obdarowany, ma go przyjąć i osobiście wypełnić sensem.

Kim jest człowiek

Ta ostatnia sprawa jest szczególnie paląca. Dokonajmy najpierw ważnego **rozróżnienia**. Z jednej strony istnieją bowiem osoby dotknięte cierpieniem rozbicia między ciałem a psychiką/samoświadomością w kontekście płci, którym należy się **pomoc** i medyczna interwencja terapeutyczna.

Ale z drugiej strony spotykamy się z pewną szczególną antropologią, w której człowiek pojmowany jest jedynie jako „**duch i wola**”, nieskrępowane ani cielesnością, ani stałymi prawdami. W tym spojrzeniu nie ma Stwórcy i stworzenia, jest tylko nieokreślone tworzywo, rodzaj surowca – ciało i pleć, tożsamość i godność – które absolutne (tzn. niczym niezwiązane) duch i wola miałyby dowolnie kształtować, jak kształtuje się inne elementy świata, np. rośliny czy zwierzęta. Takie spojrzenie jest nierozumne, nie bierze bowiem pod uwagę rzeczywistości. I prowadzi do absurdu, należałoby bowiem przyznać wówczas rację komuś, kto twierdzi, że jest drzewem w Norwegii w IX wieku (trans-humano-lokalo-temporyzm?).

Warto: Po chrześcijańsku troszczyć się o ciało.



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

Ekologia domowa

Coraz częściej w debacie naukowej i publicznej pojawia się słowo „antropocen”. Kto choć trochę interesował się geologią i historią Ziemi, kojarzy zapewne takie nazwy, jak plejstocen czy holocen. To epoki w historii Ziemi. Ta ostatnia – holocen – jeszcze trwa. Ostatnio jednak pojawiła się propozycja, by wprowadzić nową erę w życiu naszej planety – antropocen, o czym czytałem w książce pt. *Kościół w dobie antropocenu* pod red. o. S. Jaromiego, OFMConv. Doczytałem w niej, że każda epoka geologiczna ma charakterystyczne osady (np. dla epoki kredy jest to nasza biała kreda pisząca). A co będzie wyznacznikiem antropocenu? Mogą być nimi trwałe związki organiczne, które powstały w wyniku sztucznej syntezy chemicznej, wytworzone przez człowieka. Nasza Ziemia – jej wygląd, struktura – jest coraz bardziej przedmiotem antropopresji, a więc intensywnego oddziaływania na środowisko.

Słowo „antropocen” ma jeszcze jedno znaczenie, pojawiające się coraz częściej w humanistyce. Mówi się wtedy o epoce dominacji człowieka nad przyrodą, człowieka, który nie jest już koroną stworzenia, ale jego bezlitosnym dysponentem, nieliczącym się z bliższymi i dalszymi konsekwencjami jego działania. Ja nazywam antropocen okresem skrajnej deformacji polecenia przekazanego przez Boga pierwszym rodzicom: „czyńcie sobie ziemię poddaną” (Rdz 1, 28). Jaka jest świadomość naszego związku z przyrodą? Jak pisze papież Franciszek, „Nasze własne ciało zbudowane jest z pierwiastków naszej planety, jej powietrze pozwala nam oddychać, a jej woda odżywia nas i odnawia” (Encyklika *Laudato si'*, nr 2). Myślę, że człowiek epoki agrarnej miał głęboką świadomość związku między ciałem człowieka a materią Ziemi, między jego losem a losem planety. Żył w naturalnej symbiozie z otaczającym go środowiskiem. Praca na roli dawała poczucie odpowiedzialności i pozwalała na bezpośrednie doświadczenie skutków swej działalności. Podobnie było z pracą rzemieślniczą. Świat industrialny z hasłem „miasto, masa, maszyna” wytworzył inny sposób zależności między człowiekiem, jego pracą a środowiskiem, przez co nie znamy właściwej wartości rzeczy. W antropocenie człowiek traci bezpośrednią odpowiedzialność za świat przyrody. Czy można coś zrobić, by ją jednak ochronić?

Można. Przede wszystkim można nie poddawać się przymusom konsumpcyjnym. Wmawia się nam, że trzeba wciąż mieć coś nowego, lepszego... Zapomnieliśmy o cnocie umiaru, powściągliwości i skromności. Druga rzecz to uważność, większa ekologiczna świadomość przy robieniu zakupów: kupowanie od małych producentów, produktów mniej przetworzonych, w naturalnym opakowaniu itd. Ktoś powie, że to niewiele zmieni proces zaśmiecania planety. Ale jeśli milion osób tak powie, efekt będzie już znaczący. W epoce antropocenu potrzebna jest nam świadomość domowej ekologii, ekologii mojej małej przestrzeni. To w niej zaczyna się niszczenie Ziemi, a nie gdzieś na wysypiskach śmieci. ●

Wiara jest źródłem usprawiedliwienia. Czy wiesz i wierzysz w to, że w Jezusie Chrystusie znajdujemy usprawiedliwienie i zbawienie?

Wróćmy do Biblii: *wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej, a dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie. Jego to ustanowił Bóg narzędziem przebłagania przez wiarę mocą Jego krwi* (Rz 3, 24-25).

Bóg wiedząc, że sami nie jesteśmy w stanie się zbawić, dał nam Jezusa, swego Syna. Dlaczego tylko Jezus i co daje nam wiara w Niego, ale wiara z serca:

- ▶ **Wybawienie z grzechu:** Jezus ofiarował swoje życie na krzyżu jako ofiarę za nasze grzechy. Jego śmierć i zmartwychwstanie umożliwiają nam uzyskanie przebaczenia i zbawienia od konsekwencji grzechu.

Z perspektywy fizjologicznej życie trwa, dopóki bije serce. Tylko Ten, który powołał nas na ten świat, wie, jak długo serce będzie żyć.

Na długość życia pewien wpływ ma także człowiek – destrukcyjny styl funkcjonowania może skrócić czas ziemskiej egzystencji. Jednak długość to nie jedyny wymiar, którym można opisać życie. Równie ważna jest jego szerokość, czyli barwy, które w przeważającej części towarzyszą życiu. Warto zadać sobie pytanie, jakimi kolorami opisałibyśmy naszą egzystencję, gdybyśmy mieli ją namalować. Obraz wypełniony odcieniami szarości mógłby wywołać u odbiorców przygnębienie, współczucie. Emocjom tym zwykle towarzyszą pytania: dlaczego ciemność przeważała nad jasnością? Co się stało?

Usprawiedliwienie w Jezusie Chrystusie

- ▶ **Zbawienie przez wiarę:** Jezus nauczał, że zbawienie jest możliwe dzięki wierze w Niego. Oznacza to, że nie możemy osiągnąć zbawienia przez własne dobre uczynki czy starania, ale jedynie przez zaufanie w Jezusa jako naszego Zbawiciela.

- ▶ **Pokój z Bogiem:** Dzięki Jezusowi możemy odzyskać pokój z Bogiem. Jego ofiara pojednała nas z Bogiem i umożliwia bliską relację z Nim.

- ▶ **Przezwyciężanie grzechu:** Jezus daje nam moc i pomoc Ducha Świętego, abyśmy mogli przezwyciężać grzech i stawać się coraz bardziej podobni do Niego.

- ▶ **Wieczne życie:** Jezus obiecał wieczne życie wszystkim, którzy w Niego uwierzą. Dzięki Jego zmartwychwstaniu mamy nadzieję na życie wieczne w Jego obecności.

Ale to nie wszystko! Oto usprawiedliwienia, które możesz znaleźć w Jezusie Chrystusie:

- ▶ **Przebaczenie grzechów:** Jezus ofiarował swoje życie na krzyżu, abyśmy

mogli otrzymać przebaczenie za nasze grzechy. Jego krzyż jest miejscem, gdzie nasze winy zostały odpuszczone, a my możemy otrzymać nowe życie w Jego imię.

- ▶ **Przywrócenie relacji z Bogiem:** Grzech oddziela nas od Boga, ale przez wiarę w Jezusa możemy zostać pojednani z Nim. Jezus przywraca naszą relację z Bogiem, dając nam możliwość komunii i intymnego związku z Nim.

- ▶ **Przyjęcie nowej tożsamości:** W Jezusie Chrystusie stajemy się nowymi stworzeniami. Nie tylko otrzymujemy przebaczenie, ale też nową tożsamość jako dziecko Boże. Jesteśmy przyjęci do rodziny Bożej i stajemy się współdziedzicami z Chrystusem.

- ▶ **Wybawienie od potęgi grzechu:** Jezus nie tylko umożliwia nam przebaczenie grzechów, ale także daje nam moc i wolność, abyśmy mogli pokonywać grzech i kroczyć w świętości. Dzięki Jego Duchowi Świętemu możemy stawiać czoła pokusom i być przemieniani na Jego obraz.

- ▶ **Usprawiedliwienie przed Bogiem:** Jezus, jako nasz Zbawiciel, staje się naszym orędownikiem przed Bogiem. Przez wiarę w Jego ofiarę zostajemy uznani za usprawiedliwionych w oczach Bożych. Nie opieramy się na naszych zasługach czy sprawiedliwości, ale na Jego doskonałej sprawiedliwości, na nas przeniesionej.

I to wszystko masz zupełnie za darmo. To Jezus spłacił za ciebie dług. Nie oznacza to jednak, że możesz teraz robić, cokolwiek chcesz. Pamiętaj – zapłatą za grzech jest śmierć. A usprawiedliwienie dotyczy tych, którzy są w Jezusie i odrzucili „starego człowieka”, jakim byli. Usprawiedliwienie w Jezusie nie pochodzi od naszych własnych uczynków czy sprawiedliwości, ale jest darem Bożej łaski przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Jego ofiara na krzyżu umożliwia nam uzyskanie przebaczenia, zbawienia i przyjęcie nowej tożsamości jako sprawiedliwości Bożej.

JAN BUJAK

„Żyć! Przecież to nie żaden wstyd!”

tyle, na ile On sądzi, że powinnam ich rozumieć...

Od jakiegoś czasu zastanawiam się nad życiem – zarówno swoim, jak i innych. Refleksje, które pojawiają się w mojej głowie, po części pozwalają lepiej rozumieć drugiego człowieka i jego zachowanie. Dlaczego tylko częściowo? Nie da się całkowicie pojąć czyichś motywów, nie będąc w skórze tej osoby. Jako psycholog będę starać się analizować ludzkie problemy, wczuwając się w sytuację tych, którzy przyjdą do mnie po pomoc. Nie będzie to łatwe, ale wierzę, że Bóg obdarzy mnie łaską spojrzenia na drugiego człowieka wzrokiem, w którym więcej będzie zrozumienia niż oceny... Nie jest możliwe, by akceptować każde postępowanie, zwłaszcza to, które skrzywdziło, pozostawia na długo rany. Istotą pomocy psychologicznej jest dotarcie do źródła zachowania. To co robimy, zwykle bierze się z czegoś. Proszę Boga o zrozumienie ludzi na

Dlaczego życie, które fizjologicznie dobiega końca w ten sam sposób u wszystkich, u każdego przybiera inne barwy? Jest to kwestia, którą w pełni rozumie tylko Bóg. Wierzę, że On nie pozostawia człowieka bez szansy na pokolorowanie tego, co wymaga nabrania kolorów. Pięć i pół roku temu moje płótno zaczęło wypełniać się intensywnymi odcieniami miłości, szczęścia i poczucia sensu. Mój Start, Mój Bóg. Bóg często działa poprzez ludzi, których stawia na naszej drodze, aby zasiali cząstkę wiary, że może być inaczej. W moim przypadku też tak było – Bóg posłał do mojego pogubionego życia kapłana, który tak wiele zmienił. Wspierał mnie w poszukiwaniu Boga – dzięki temu mogłam odnaleźć również siebie. Właśnie ta relacja

zapoczątkowała proces odkrywania mojej prawdziwej wartości.

Ja wykorzystałam szansę, a co z innymi? Dlaczego ja wydobyłam się z mroku, a tak wielu nadal w nim tkwi? Być może nie są jeszcze gotowi, żeby przyjąć promyk nadziei. Czy będą w stanie odwrócić bieg zdarzeń? Dopóki życie trwa, wszystko jest możliwe: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam” (Mt 7, 7). Jednak bez otwartości serca nawet największa światłość nie zdoła opanować mroku.

Porusza mnie piosenka K. Krawczyka pt. *Życia mała garść*. Jej przesłanie oddaje to, do czego dążę. Szerokość życia mierzy się dobrem, które inni od nas otrzymują: „Czy jest tak jak człowiek chciał? Czy ktoś inny z niej do syta brał...”. „Żyć! Przecież to nie żaden wstyd!” Czy tak powiedzą ci, którzy Cię znają?

JULIA PAWELEC



ODPOWIEDNIE DAĆ RZECZY SŁOWO

Synod czy sobór?



Kościół od początku swego istnienia co jakiś czas spotyka się, żeby uporządkować swoje sprawy. Każda wspólnota tak robi – czy jest to wspólnota połączona więzami krwi (rodzina), stosunkiem pracy (firma, zakład), ideami (szkoła, uczelnia) czy wyznawaną wiarą (Kościół).

KATARZYNA PIOTROWSKA

Katowice

Wszystkie wspólnoty potrzebują czasami usiąść i porozmawiać o organizacji, o wartościach, o tym, co teraz, i o tym, co dalej. W rodzinie nie ma potrzeby takich spotkań jakoś specjalnie nazywać, chociaż w jednej z księzek, które pamiętam z dzieciństwa, rodzina bohaterów zbierała się na „narady produkcyjne” – a przynajmniej tak to widziała najmłodsza uczestniczka tych spotkań. W zakładach pracy przeważnie mamy „zebrania” albo właśnie „narady”. W szkołach organizowane są „konferencje”, chociaż to nic innego, jak „zebrania”, tylko mądrzej brzmią, bo słowo to pochodzi z języka łacińskiego. W Kościele też jest konferencja – np. Konferencja Episkopatu Polski, czyli „zebranie biskupów”. Jednak są też inne zebrania, takie powszechne, obejmujące cały Kościół i wtedy pojawiają się wymienione w tytule tego artykułu nazwy.

Sobór

Zapytani o sobór pewnie w pierwszym odruchu pomyślelibyśmy o Soborze Watykańskim II albo o Soborze Trydenckim, bo do nich mamy współcześnie najwięcej odniesień. Synod brzmi trochę bardziej egzotycznie, ale relatywnie niedawno mieliśmy okazję czytać (lub wysłuchać) list pasterski dotyczący synodu (z 7 października 2021 r.), który wiele tłumaczy, i powoli osuwamy się z tym, czym jest „synodalność”. A czy potrafimy powiedzieć, czym różni się synod od soboru?

Sobór nicejski. Ikona Michaela Damaskenosy, XVI w. Wykonana dla klasztoru Wrontisi na Krecie. Przechowywana w muzeum w Heraklionie, Grecja

Otóż historycznie niczym albo prawie niczym, bo tylko językiem pochodzenia, ale ten ma jednak w tym wypadku znaczenie. Należy zacząć od tego, że w języku polskim rozróżnienie na „synod” i „sobór” pojawiło się w XVII w., kiedy przejęliśmy rusycyzm „sobór” na określenie dwóch pojęć: kościoła katedralnego nazywanego w prawosławiu „zborem” oraz zebrania biskupów zwanego „koncyljum”. Prawosławny zbor możemy na razie zostawić, bo tym razem interesuje nas słowo „sobór” w odniesieniu do zebrania biskupów. Mamy zatem kolejny termin, jakim jest „koncyljum”, czy – jak powiedzielibyśmy dzisiaj – *konsylium*. I tu dopiero zaczyna się istotne językowe rozróżnienie.

Synod

Słowo *synod* jest słowem greckim i oznacza *wspólną drogę*. Składa się z dwóch członów: *syn* (syn-), który oznacza *wspólnie*, i *hodos* (hodos) – *droga*. Termin ten od starożytności oznaczał nie tyle wspólne maszerowanie, co *wspólną drogę myśli*, a przez to „spotkanie się na naradę”.

Jak wiemy, wczesne chrześcijaństwo było greckie, dlatego biskupi przez pierwsze trzy wieki Kościoła spotykali się po grecku – na synodach. Przy czym spotykali się lokalnie, nie wszyscy naraz i przeważnie nieco w ukryciu, bo były to spotkania państwowo nielegalne – jak i samo chrześcijaństwo. Dopiero w IV w. cesarz Konstantyn na mocy edyktu mediolańskiego dał chrześcijanom wolność wyznawania wiary. Sam zaangażował się w sprawę chrześcijaństwa do tego stopnia, że postanowił (jak to Rzymianin) zaprowadzić w nim porządek, bo było już mocno wewnętrznie poróżnione (te lokalne spotkania nie służyły spójności doktryny).

W związku z tym zwołał do Nicei naradę – pierwsze powszechne zebranie chrześcijan. Biograf Konstantyna,

Euzebiusz, uczestnik wydarzeń z Nicei, które nazywamy I Soborem Powszechnym, napisał o tym tak: *σύνδοδον οἰκουμενικὴν συνεκρότει* (*synodon oikoumeniken synekrotei*) – *urządził synod ekumeniczny*.

Zebrania Kościoła – lokalne i powszechne

Od tego czasu Kościół zbierał się wielokrotnie i w różnych konfiguracjach. Często spotykał się lokalnie, na *synody*, a gdy zachodziła potrzeba, zbierał się powszechnie, na *synody ekumeniczne*, czyli takie, na które przyjeżdżali przedstawiciele lokalnych Kościołów z całego zamieszkałego świata – *oikoumene*. W takich powszechnych zebraniach brał udział również Kościół zachodni, który posługiwał się językiem łacińskim, a po łacinie zebranie to *concilium*. W językach zachodnich, kiedy mowa o synodach ekumenicznych, pojawia się termin pochodzący od łacińskiego *concilium*, czyli np. ang. *council*, niem. *Konzil*, wł. *concilio* czy fr. *concile*.

Polska leży w ciekawym miejscu Europy, dokładnie na granicy między Wschodem a Zachodem, co często widać w naszym języku. Jak już wspominałam, do XVII w. na określenie powszechnego zebrania w Kościele stosowaliśmy łaciński termin „koncyljum”, ale wpływy przychodziły też z drugiej strony, ze Wschodu. Z czasem podstawowym językiem Kościoła na Wschodzie przestała być greka, a zaczął być język rosyjski i stąd mamy sobór, który przejęliśmy w języku polskim.

DLA CIEKAWYCH:

Nicea, w której odbył się I Sobór Powszechny, to nie miasto we Francji na Lazurowym Wybrzeżu, ale Nikaja – ważny punkt na starożytnej mapie świata, który leżał nieopodal Konstantynopola na terenach dzisiejszej Turcji. ●



Kościół w tyglu przemian...

Przez wiele lat żyliśmy w przekonaniu, że Kościół w Polsce, mimo tendencji ogólnościatowych, opiera się postępującej sekularyzacji.

Jak wskazują badania, było to złudne myślenie.

WOJCIECH IWANOWSKI

„Nowe Życie”

W ubiegłym, 2022 roku, z inicjatywy abpa dra Józefa Kupnego, staraniem Fundacji Obserwatorium Społeczne zostały przeprowadzone badania postaw religijno-społecznych Archidiecezji Wrocławskiej. Za realizację badań odpowiadał Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego SAC. Oparta na nich publikacja pt. *Archidiecezja Wrocławska w tyglu przemian ostatnich dekad*, która właśnie opuściła drukarnię, zmusza do zastanowienia się nad pejzażem religijności, jaki nas otacza.

Kościół w Polsce

Od pokoleń Kościół katolicki w naszej ojczyźnie odgrywa ważną rolę w życiu politycznym i społecznym. W związku z tym istnieje wzajemne oddziaływanie między rządem a Kościołem. Kościół katolicki w Polsce cieszy się szczególnym statusem prawnym, opartym na konkordacie. Jest

uznawany za jeden z tzw. „kościółów historycznych”, ma on również specyficzną pozycję w polskim systemie prawnym. Przekłada się to m.in. na prawo do prowadzenia działalności charytatywnej i edukacyjnej, a także udział w dialogu z władzami państwowymi w kwestiach dotyczących moralności, edukacji czy polityki społecznej.

Sekularyzacja

Przez wiele lat żyliśmy w przekonaniu, że Kościół w Polsce, mimo tendencji ogólnościatowych, opiera się postępującej sekularyzacji. Jak wskazują badania, było to złudne myślenie. Proces sekularyzacji w Polsce, podobnie jak w innych krajach europejskich, przebiega stopniowo i może być złożony.

Coraz więcej osób w Polsce deklaruje się jako niereligijne. Spada również częstotliwość praktyk, co widać szczególnie w młodym pokoleniu (urodzeni w pierwszej dekadzie 2000 r.). Warto również pamiętać, że proces sekularyzacji może przebiegać w różnym tempie w różnych regionach Polski i dotyczyć różnych grup społecznych.

Demografia

Proces sekularyzacji jest częściowo wynikiem zmian demograficznych. Migracja, urbanizacja i wzrost edukacji wpływają na zmiany w systemie wartości i postawach religijnych. Geografia Archidiecezji Wrocławskiej, z dominującą aglomeracją monocentryczną – skupioną wokół Wrocławia będącego stolicą regionu – wymusza specyficzny profil duszpasterstwa. Przy takiej strukturze zdecydowana większość katolików mieszka w parafiach miejskich lub suburbanalnych, a jedynie niewielka część w tradycyjnych parafiach wiejskich.

Dolny Śląsk

Badania przeprowadzone przez Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego wskazują na spadek intensywności praktyk religijnych mieszkańców Archidiecezji Wrocławskiej. Bez wątpienia wykazuje on większą dynamikę niż w diecezjach położonych w centralnej i wschodniej Polsce.

Ciekawie, w świetle badań, prezentuje się profil religijny Wrocławia i jego okolic. Do tej pory w literaturze można było spotkać tezę, że religijność mieszkańców wsi jest wyraźnie większa niż dużych miast. Badania postaw religijno-społecznych Archidiecezji Wrocławskiej wskazują jednak co innego. Dane te należy jednak czytać w kontekście wspomnianej wcześniej swojej aglomeracyjności diecezji.

Sam profil religijności respondentów badań sytuuje ich bliżej wiernych Kościoła katolickiego w Niemczech niż polskich diecezji, nawet tych, które wykazują się najniższymi wskaźnikami uczestnictwa w niedzielnych i świątecznych nabożeństwach.

Przyszłość

Polska nadal pozostaje głęboko zakorzeniona w katolickiej tradycji. Religia i Kościół mają wciąż jeszcze znaczący wpływ na wiele aspektów życia społecznego, politycznego i kulturalnego kraju. Czy sytuacja ta ulegnie zmianie? Tak wskazywałby trend sekularny. Nowe czasy, naznaczone doświadczeniem pandemii, kryzysu gospodarczego i wojny oraz laicyzujący się świat stawiają Kościół wobec wielu wyzwań. Od sposobu, w jaki się z nimi zmierzy, zależy także kondycja całego społeczeństwa, dla którego zwornikiem był katolicyzm ze swoim prorodzinnym i jednoczącym systemem wartości. ●

Abp Józef Kupny z dziećmi podczas Metropolitalnej Pielgrzymki Caritas. Trzebnica, 30 września 2017 r.

Czy łatwo jest wierzyć w dzisiejszych czasach?

Takie pytanie zadał arcybiskup Adrian Galbas podczas jednego z kazań, odwołując się do jednego ze spotkań św. Jana Pawła II z młodzieżą. Zaraz potem dodał: **„Nie, nie jest łatwo, ale jest to możliwe”**.

EWA PORADA

Katowice

Myszę, że argumentów za tym, dlaczego nie jest łatwo wierzyć, jest mnóstwo i każdy z nas bez problemu pewnie potrafi wymienić co najmniej kilka.

Dlaczego nie jest łatwo? Wśród przyczyn wymieniane są: laicyzacja społeczeństwa, materializm i połączony z nim konsumpcjonizm, rozluźnienie więzi międzypersonalnych, tempo życia, społeczny zanik poczucia *sacrum*, zarzuty kierowane w stronę niektórych osób Kościoła, niezrozumienie tego, czym Kościół jest w swojej istocie i inne.

Dlaczego jednak mimo wszystko jest to możliwe? Także w tym przypadku odpowiedź wydaje się oczywista: bo wiara jest łaską, a współpraca z nią jest osobistą decyzją człowieka. Podobnie jak nie da się kogoś zmusić do wiary, tak samo nie da się kogoś zmusić do niewiary. Decyzja zawsze zależy od każdego z nas.

Pamiętam wypowiedź jednego z młodych chłopaków, który na pytanie, dlaczego nie chce chodzić na religię i do Kościoła, odpowiedział: „Nie będę tam chodził, bo mnie nikt nie będzie zmuszał do wiary”. Następnie wymienił kilka osób Kościoła, próbując na nie zrzucić odpowiedzialność za swoją niewiarę. Odpowiedziałam: – Ani na religii, ani w Kościele nikt Cię do wiary nie zmusi, nie jesteśmy w stanie. Uśmiechnął się na te słowa i powiedział: „No właśnie! Pani to mnie zna, wie, że jak się zapnę, to mnie nikt nie przekona”. Kontynuowałam: – Jesteś wolnym człowiekiem. Nawet Pan Bóg nie chce zmuszać Cię do wiary



Dobrej relacji z Bogiem nie da się zbudować bez własnego zaangażowania. Spotkanie Młodych na Polach Lednickich

w Niego. To Ty podejmujesz tę decyzję i bierzesz za nią pełną odpowiedzialność. My jako wspólnota Kościoła: rodzice, księża, katecheci pokazujemy Ci tylko to, czym my żyjemy. Chcemy Ci pokazać, kim jest Pan Bóg, Jego miłość, żebyś mógł jak najbardziej świadomie, mając jak najwięcej informacji, podjąć osobistą decyzję. My swoją robotę względem Ciebie zrobiliśmy, teraz to już jest Twoja decyzja. Tu nie chodzi o Twoją relację do tej czy innej osoby ze wspólnoty Kościoła, tego czy innego

grzesznika czy świętego – tu chodzi przede wszystkim o Twoją relację do Pana Boga.

Wiara wymaga cierpliwości i wysiłku. Podobnie jak nie da się zbudować silnej dobrej relacji małżeńskiej, przyjacielskiej, rodzinnej bez poświęconego czasu, bez rozmów, dzielenia się sobą, tak samo nie da się zbudować dobrej relacji z Bogiem bez własnego zaangażowania.

Współcześnie często można usłyszeć takie słowa: „Nie modlę się, bo nic

mi to nie daje. Ja nie jestem jak święci, którym Bóg się objawiał podczas modlitwy”. „Nie chodzę do Kościoła, bo nie rozumiem tego wszystkiego, co tam się dzieje... strata czasu”.

To tak, jakby powiedzieć: nie będę jeździł na rowerze, bo nie jeżdżę tak szybko jak zawodnicy w peletonie, nie będę jeździł samochodem, bo mi to nie wychodzi tak samo jak tym, którzy jeżdżą w rajdach... Czujemy absurdalność tych sformułowań.

Inną kwestią jest to, że obecnie szkoda nam czasu na budowanie relacji z drugimi. W wielu sytuacjach współczesny człowiek szuka drogi na skróty i próbuje tymi drogami chodzić. Można to zaobserwować w zamieszaniu razem jeszcze przed ślubem, żeby się „poznać”, ale po kilku latach okazuje się, że nie znamy się wcale, bo nie rozmawiamy ze sobą, bo tak naprawdę żyjemy obok siebie, a nie z sobą. Tak jest z „przyjaźniami”, które kończą się wraz z końcem wspólnych interesów. Ale chyba najbardziej widać to w relacji do Pana Boga. Gdzie wiele osób odchodzi z Kościoła, bo nie chce się angażować, bo nie rozumie wysiłku, który trzeba podjąć, aby otworzyć się na działanie Pana Boga.

Wyzwanie na nadchodzące wakacje. Przed nami miesiące odpoczynku, wakacji, urlopów. Tygodnie, w których zwalniamy tempo, szukamy pomysłów na spędzenie wolnego czasu. Może jest to dobry moment na nowy rozdział mojego życia wiary. Może to dobry moment na to, aby więcej czasu poświęcić na modlitwę, czytanie Pisma Świętego, a może uda się pojechać na rekolekcje dostosowane do mojego poziomu wiary i potrzeb.

Wiara jest wysiłkiem. Wiara wymaga cierpliwości. Tak jak sportowcy latami powtarzają mozolnie te same czynności, by w końcu cieszyć się sukcesu. Tak jak małżonkowie przechodzą razem radosne i trudne chwile w szarości życia, aby po 50, 60 latach wspólnego życia stwierdzić, że mieli udane i szczęśliwe życie, i dalej cieszyć się sobą. Tak też warto podjąć to wyzwanie codziennego, mozolnego, czasami pełnego zniechęceń budowania relacji z Bogiem. Czy łatwo jest wierzyć we współczesnym świecie? Nie, ale jest to możliwe, a łaska Boga w tym nam dopomaga. ●



PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

Kolejny „Nowy wschodzący świat”

Powieść *Nowy wschodzący świat* Aldous Huxley napisał na początku lat trzydziestych ubiegłego wieku. Z czasem stała się ona ikoniczną, jeśli chodzi o lęk ludzkości wobec czegoś, co zazwyczaj nazywane jest postępem, a właściwie pewnymi jego odmianami. Huxley napisał dystopię – czyli negatywną wizję przyszłości, od jego czasów powstało ich wiele, a rzeczywistość, u bram których stoimy, każe chyba na nowo niektóre postulaty „dystopistów” przemyśleć z wielu powodów, a jednym z nich jest kwestia roli, jaką w życiu człowieka ma odegrać sztuczna inteligencja.

Pisząc niniejszy felieton, nie jestem jakoś szczególnie odkrywcy, nie jestem pionierem. O sztucznej inteligencji od kilku miesięcy mówi się i pisze wszędzie. Jedni oczywiście są zachwyceni tym, co dzięki niej możemy osiągnąć, jak ona będzie nam w życiu pomocna. Trzeba ją tylko odpowiednio ustawić. Z kolei inni mają względem niej dystans, wyrażając obawy o to, co się stanie, jeśli zanadto pozwolimy AI wnikać w nasze życie. Nawet jeśli część tych obaw jest nieco na wyrost, to warto chyba temat podjąć. Nie musimy tu prognozować kwestii, które wydają się bardzo oddalonymi w czasie. Na okoliczność niniejszej refleksji chcę pozostać w naszych realiach i może coś niecoś przyszłych, ale niedalekich. Już dziś wielu z nas po prostu cieszy się wygodami, jakie z faktu postępu technicznego mogą wynikać. Wystarczy wpisać w przeglądarkę internetową hasło „sztuczna inteligencja”, by na temat owych korzyści dowiedzieć się całkiem sporo. Np. możemy dzięki jej pomocy, czyli łatwo dostępnemu oprogramowaniu, zaplanować sobie tanie i korzystne dla naszego zdrowia zakupy spożywcze, a dzięki temu, że dokonamy ich „online”, lodówka zapełni się właściwie „sama”. Dzięki temu oszczędzimy czas i energię, chociaż z drugiej strony zostaniemy zwolnieni z obowiązku samodzielnego myślenia – dokonywania wyboru, ktoś albo właściwie coś zrobi to za nas.

To wydaje mi się kluczem do problemu, mniej więcej tak to widział niemal sto lat temu przywoływany przeze mnie Huxley, nie będę tu jego powieści spojlerował – ci, którzy czytali, wiedzą, co w niej było, a ci, którzy tego nie zrobili, niech sięgną, bo warto. Nie wchodząc w głębsze wizje przyszłości, widzimy, jak powolutku otwierają się przed nami wrota „Nowego wschodzącego świata”: my nic w nim nie będziemy musieli robić. Sztuczna inteligencja z czasem realizuje różne nasze potrzeby, ponoć już pisze ona niewyszukane artykuły w prasie, człowiek tylko coś tam w nich poprawia. Mało tego, architekci nowych rozwiązań technologicznych chwalą się, że potrafi ona pisać książki, podobno mogą być niezłe, rzekomo komponuje muzykę, tworzy sztukę filmową i tak krok za krokiem, aż może my albo nasze dzieci, a najdalej wnuki nie będą potrzebowały myśleć i mieć opinii na jakikolwiek temat. Cóż, w daleką przyszłość miałem nie wybiegać, ale... jakoś tak samo poszło. ●

POD DUCHOWĄ OPIEKĄ SEKRETARKI BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

Dwadzieścia lat parafii św. Faustyny

W czerwcu mija dwadzieścia lat od erygowania parafii św. Faustyny na wrocławskim Biskupinie, ale **kult Miłosierdzia Bożego był tu żywy, zanim siostra Faustyna została wyniesiona na ołtarze**. Oficjalne uroczystości jubileuszowe przeniesione zostały na dzień odpustu parafialnego 5 października, który zbiega się z przypadającą cztery dni później siódmą rocznicą konsekracji kościoła.

MAŁGORZATA WANKE-JAKUBOWSKA

Wrocław

Początki parafii sięgają roku 1982, kiedy to z inicjatywą budowy nowego kościoła wystąpił proboszcz parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu, nieżyjący już dziś ks. prał. Stanisław Pikul. Musiało jednak minąć piętnaście lat starań i zabiegów, a także wsparcia ludzi dobrej woli i determinacji proboszcza, by na jego biurko trafiła uchwała Rady Miejskiej Wrocławia przekazująca grunt pod budowę nowego kościoła za „symboliczną złotówkę”.

Konkurs architektoniczny, ogłoszony 8 marca 1991 r., wyłonił projekt dr. inż. arch. Zdzisława Mieczkowskiego, a konstruktorem i kierownikiem budowy ośrodka duszpasterskiego obejmującego kościół i plebanię został mgr inż. Wojciech Marszałek. Wytyczanie fundamentów pod budowę nowego kościoła rozpoczęto w kwietniu 1998 r.

Dlaczego św. Faustyna?

Kult Miłosierdzia Bożego w parafii Świętej Rodziny był żywy już w latach 80. – liderzy grup modlitewnych zwrócili się do proboszcza o przybliżenie nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, a po dziesięciu latach cotygodniowego odmawiania Koronki poprosili o sprowadzenie relikwii św. Faustyny. Zostały one uroczystie wprowadzone do



MAŁGORZATA WANKE-JAKUBOWSKA

Kamień węgielny poświęcony przez papieża Jana Pawła II 31 maja 1997 r.

kościoła 14 kwietnia 1996 r. Było to rok po beatyfikacji siostry Faustyny Kowalskiej.

Jak wspominał ks. Stanisław Pikul, przygotowując budowę kościoła, często modlił się do bł. Faustyny i gdy był pytany, pod jakim wezwaniem będzie budowany na Biskupinie kościół, bez wahania odpowiadał, że chciałby, aby jego patronką została siostra Faustyna. Jan Paweł II kanonizował bł. Faustynę 30 kwietnia 2000 r., a trzy lata wcześniej, podczas 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego

we Wrocławiu, poświęcił kamień węgielny pod budowę kościoła pod jej wezwaniem.

Pamiętna Pasterka

Pod koniec 2002 r. budowa kościoła przy ul. Jackowskiego była już na tyle zaawansowana, że można było w nim odprawić pierwszą Mszę św. – Pasterkę w noc wigilijną. Mimo mroźnej pogody i silnego wiatru potęgującego odczucie zimna, w surowych murach kościoła zgromadziły się liczne rzesze wiernych. Mszy św. przewodniczył ks. prał. Stanisław Pikul, a homilię wygłosił o. Stanisław Golec CSsR, proboszcz parafii Matki Bożej Pocieszenia. Przed liturgią księża wyszli do wiernych z opłatkami i wszyscy składali sobie wzajemnie życzenia.

Intronizacja obrazu Jezusa Miłosiernego

Zanim powstała nowa parafia, do kościoła św. Faustyny został uroczystie wprowadzony obraz Jezusa Miłosiernego. Ceremonię intronizacji w dniu 4 maja 2003 r. rozpoczęła procesja z kościoła Świętej Rodziny do kościoła św. Faustyny, a przejsciu wiernych towarzyszyła orkiestra reprezentacyjna wrocławskiej policji. W uroczystej Eucharystii uczestniczyła m.in. delegacja Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia wraz z siostrą Kajetaną, która знаła osobiście siostrę Faustynę.

Dekretem metropolity wrocławskiego 25 czerwca 2003 r. została erygowana parafia św. Faustyny, która powstała z podziału parafii Świętej Rodziny. Pierwszym proboszczem nowo erygowanej parafii, która liczyła wówczas niespełna 8 tys. mieszkańców, został ks. Grzegorz Trawka, a wikarymi księża Norbert Jerzak i Grzegorz Tabaka. Mszą św. w święto Apostołów Piotra i Pawła 29 czerwca 2003 r. zainaugurowano życie religijne nowej wspólnoty. Z sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach sprowadzone zostały relikwie św. Faustyny, a w ołtarzu bocznym umieszczono wizerunek Patronki pędzla Jacka Kobieli.

Wspólnota wiernych

Szybko wierni zaczęli identyfikować się z nową parafią, nie przeszkadzały surowe warunki, początkowo brak ławek, prowizoryczny ołtarz i nieotynkowane ściany. Ludzie nie szczędzili ofiar, ale także własnej pracy. Betonową posadzkę przykryły przyniesione przez wiernych dywany, parafianie włączali się do różnorodnych prac, takich jak np. skręcanie i malowanie ławek. Równocześnie rozkwitało życie religijne, konsolidowały się grupy modlitewne: Miłosierdzia Bożego, Żywego Różańca, Akcji Katolickiej, działały schola dziecięca i młodzieżowa, służba liturgiczna, Skauci Europy czy Eucharystyczny Ruch Młodych. Dopiero po trzech miesiącach przygotowano dla księży tymczasowe mieszkania przy ul. Monte Cassino w budynku należącym do parafii Świętej Rodziny, przez ten czas dojeżdżali do kościoła, mieszkając w dalszych rejonach Wrocławia.

Zmiana proboszcza

W listopadzie 2004 r. księdza Trawkę zastąpił nowy proboszcz, ks. Marek Dutkowski. – Gdy jest zmiana proboszcza, pojawia się pewne zachwianie. Staralem się, żeby to wszystko, co było dobre, podtrzymać. Nie tylko kontynuować, ale też w miarę możliwości rozwijać – wspomina ks. Dutkowski. Pilną sprawą była budowa plebanii i wykonanie dachu kościoła, ale także uporządkowanie spraw administracyjnych. – Dom parafialny według pierwotnego projektu był bardzo duży, bo wtedy, gdy ks. Stanisław Pikul się tym



KRZYSZTOF MAZUR

Konsekracja kościoła św. Faustyny we Wrocławiu. Mszy Świętej przewodniczył metropolita wrocławski abp Józef Kupny, 9 października 2016 r.

zajmował, nie było jeszcze katechezy w szkołach, dlatego na plebanii miały się mieścić także salki katechetyczne. Teraz nie ma takich potrzeb, dlatego zdecydowaliśmy się na nowy projekt – dodaje.

Szybko stanęła plebania i nowi wikary, którzy pojawili się po pięciu latach, już w niej zamieszkali. Kościół i jego otoczenie zmieniało się z roku na rok. Bardzo pomocna okazała się męska grupa Czeladników św. Józefa, wykonująca różnorodne prace na terenie kościoła, która w praktyce realizuje hasło *ora et labora*. Formalnie powstała w marcu 2010 r., ale panowie, którzy weszli w jej skład, świadczą swoją pracą wcześniej.

Dwadzieścia lat później

Dziś, po dwudziestu latach od erygowania parafii, kościół wypiękniał, okna i ołtarz główny zdobią witraże, a na ścianach zawisły obrazy przedstawiające tajemnice Różańca Świętego. Piękne jest też otoczenie kościoła i plebanii, a parafia tętni życiem religijnym. Powstały nowe wspólnoty, takie jak kręgi Domowego Kościoła, grupa modlitwy kontemplacyjnej, małe grupy domowe NewPastoral czy grupa synodalna.

Ale najbardziej z charyzmatem parafii św. Faustyny, czyli praktykowaniem miłosierdzia, związana jest parafialna grupa wolontariatu. Powstała w styczniu 2019 r. z inicjatywy ówczesnego wikarego, ks. Igora Urbana, a jej celem jest pomoc potrzebującym, chorym i samotnym. Grupa okazała się szczególnie pomocna w okresie pandemii, a zwłaszcza po wybuchu wojny na Ukrainie. Przy parafii św. Faustyny powstało jedno z ważniejszych we Wrocławiu centrów pomocy dla przybyszów z za wschodniej granicy. – Trzy razy w tygodniu były zbiórki żywności dostarczane przez nas do punktów, w których gromadzili się uchodźcy, głównie na Dworcu Głównym, ale także w akademikach i na lotnisku. To było ogromne przedsięwzięcie, w które zaangażowali się członkowie grupy wolontariatu i kilkuset parafian – wyjaśnia ks. Marek Dutkowski. Kolejnym była nauka języka polskiego, głównie kobiet z Ukrainy, potem kiermasz charytatywny na zakup agregatu prądotwórczego dla mieszkańców wsi Zimna Woda w Ukrainie, zbiórka żywności i odzieży, którą zawieziono do okolic Lwowa.

Pomysłów i inicjatyw nie brakuje. – Z Bożą pomocą i zaangażowaniem parafian wiele przez te lata się udało – ocenia ksiądz proboszcz. I choć parafia się starzeje i nieco się skurczyła, bo liczba mieszkańców jest dziś mniejsza o ok. 1,7 tys. niż dwadzieścia lat temu, stanowi wciąż żywą wspólnotę, miejsce kultu i praktykowania miłosierdzia. ●

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ WROCŁAWSKIE CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZNEGO

Dbać o rozwój młodych

U progu wakacji Wrocławskie Centrum Rozwoju Społecznego podsumowuje projekty edukacyjne, które przygotowało dla dzieci i młodzieży w minionym roku szkolnym. Hasła, które są z nimi związane, to **interdyscyplinarność, cyberświat i działania wolontariackie.**

BEATA NAWROTKIEWICZ

WCRS

Wszechstronność projektów, które prowadzi WCRS, objawia się m.in. w wielości grup wiekowych i społecznych, do których dociera. Działania dla dzieci i młodzieży to nie tylko odbywające się w przestrzeni publicznej pikniki, ale także edukacja w obszarach przekraczających przedmioty szkolne. Co ważne i warte podkreślenia – większość tych działań odbywa się dzięki wsparciu ze strony zaangażowanych nauczycieli i nauczycielek oraz mentorów i menterek programów edukacyjnych.

Cyfryzacja odpowiedzialna społecznie

Trwa czwarta rewolucja przemysłowa, zwana rewolucją cyfrową, której przyczyną jest rozwój informatyzacji i nowoczesnych technologii. Wielu spośród nas nie nadąga za trwającymi przemianami. Zwykle nie jest to własnym wyborem, lecz dzieje się ze względu na miejsce urodzenia, warunki życia, stan zdrowia i poziom zamożności.

Wrocławskie Centrum Rozwoju Społecznego działa na rzecz uspołeczniania cyberprzestrzeni. Nasze starania mają posłużyć jednemu: rewolucja cyfrowa nie zagubi człowieka i najważniejszych zasad współżycia społecznego opartych na równości wszystkich ludzi. Zachowanie równowagi w świecie obiecującym stały, nieograniczony wręcz rozwój jest trudne i wymaga szerokiej współpracy. Dlatego uspołeczniając cyberprzestrzeń, współdziałamy z licznymi i z różnorodnymi partnerami: z administracji publicznej, z biznesu, z sektora trzeciego i ze szkolnictwa.

Hejt, fake news, cyberuzależnienie – to problemy, z którymi rodzice, nauczyciele, ale przede wszystkim najmłodsi użytkownicy internetu stykają się na co dzień. Dlatego ogromną potrzebą stało się mówienie o tych zjawiskach językiem zrozumiałym dla dzieci i młodzieży, a także ich rodziców, opiekunów czy pedagogów.

„Cyfryzacja odpowiedzialna społecznie” to kampania, w ramach której odbywają się szkolenia, warsztaty

i debaty. Ich odbiorcami są przede wszystkim uczennice i uczniowie wrocławskich szkół, zarówno podstawowych, jak i średnich. Przyczynkiem do zajęć są filmy, wystąpienia ekspertów oraz tworzenie własnych tiktoków. W ten sposób eksperci przekazują praktyczną wiedzę, jak sobie radzić w świecie cyfrowym, by nie poddawać się dezinformacji, ale też nie stawać się jej źródłem. Jak budować relacje, które są pozytywne, oraz jak korzystać z nowych technologii świadomie i z pożytkiem dla siebie. Wiosną szkolenia z cyfryzacji prowadzone we współpracy z WCRS odbyły się także dla młodych i dorosłych w Mołdawii i Gruzji.

Human in the Air

Nauki ścisłe w atrakcyjnym wydaniu zainteresować mogą uczniów już od najmłodszych lat – nawet przedszkolakom można ciekawie pokazać wiedzę. Udowodnia to od trzech edycji projekt Human & STEAM. Po kosmosie (był tematem w 2021) i energii (temat roku 2022) przyszedł czas na lotnictwo. Stąd temat tegorocznej edycji: „Human in the Air”. Wybór tego tematu był nieprzypadkowy, ponieważ w tym roku przypada 120. rocznica pierwszego udanego przelotu samolotem braci Wright i narodzin lotnictwa silnikowego. I to o lotnictwie, ale także o powietrzu więcej mogli dowiedzieć się młodzi uczestnicy wydarzeń.

Program wypełniony był wykładami, pokazami, debatami, eksperymentami i ćwiczeniami, które prowadzili naukowcy z polskich i zagranicznych uczelni wyższych, a także przedstawiciele firm z branży lotniczej. Wiele wydarzeń odbywało się online, dzięki czemu dostępne były dla wielu odbiorców, to także sposób na łatwe przekraczanie granic bez wychodzenia ze... szkolnych ławek. Tegoroczna edycja to ponad 20 wydarzeń dla różnych grup wiekowych, które zgromadziły blisko 2000 uczestników.

I jeszcze kilka miłych słów od uczestników wydarzenia:

– Zajęcia podobały się wszystkim, zarówno nauczycielom, jak i uczniom. Na pewno były inspirujące dla niektórych, ale też motywujące do nauki przedmiotów ścisłych i języka angielskiego. Wszystkim pozwoliły spojrzeć na swoją przyszłą edukację z innej perspektywy. Sposób



ARCHIWUM WCRS

przeprowadzenia zajęć, w tym zabawa w projektowanie samolotów, były na tyle ciekawe, że prawie wszyscy zapomnieli o godzinie zakończenia i nie było problemu z pozostaniem dłużej na zajęciach.

(Zajęcia dla młodzieży licealnej prowadzone przez Piotra Śnierzyńskiego – Collins Aerospace Wrocław, Shane Chung – Coventry University Wrocław – „The First Journey of the Aviation”).

– Serdecznie dziękujemy za dzisiejsze wyjątkowe i bardzo wartościowe spotkanie. Zainspirowana Pana warsztatami chciałabym zorganizować takie zajęcia dla całej grupy syna w przedszkolu.

(Zajęcia dla rodzin prowadzone przez dr. inż. Wiesława Wróblewskiego z Politechniki Wrocławskiej – „Składanie i testowanie samolotów z papieru”).

– Zajęcia bardzo podobały się dzieciom – nam też. Chcielibyśmy więcej takich zajęć. Dzieciaki były aktywne, zaintrygowane i świetnie się bawiły, a pani prowadząca wręcz stworzona do takich warsztatów. Byłam mile zaskoczona tak dobrym kontaktem z takimi maluchami.

(Zajęcia dla przedszkolaków prowadzone przez dr Annę Hajdusianek z Politechniki Wrocławskiej – „Balonik, skrzydło i śmigło, czyli jak wykorzystać ciekawe własności powietrza”).

Ośmiu Wspaniałych

Ogólnopolski Samorządowy Konkurs dla Nastolatków „Ośmiu Wspaniałych” ma swoją wrocławską wieloletnią tradycję. Co roku do konkursu przyjmowane są zgłoszenia młodych ludzi, którym „chce się więcej”. Zanim w finale ogólnopolskim jury wyłoni tytułowych ośmiu wspaniałych, w wielu miastach odbywają się konkursy lokalne.

Do tegorocznej edycji we Wrocławiu zgłoszono 11 osób indywidualnych oraz 19 zespołów wolontariuszy ze szkół podstawowych oraz ponadpodstawowych. Członkowie jury

Gala Wolontariatu. Wrocław, czerwiec 2022 r.

podczas rozmów z kandydatami brali pod uwagę zaangażowanie i kreatywność młodych wolontariuszy, a także umiejętność zaintrygowania wolontariatem osób z najbliższego otoczenia. Uroczyste podsumowanie konkursu odbyło się 19 maja w Starym Ratuszu. Nagrodzona ósemka laureatów otrzymała pamiątkowy dyplom, upominki oraz zaproszenie na finał konkursu ogólnopolskiego, który w tym roku odbywa się w Ostródzie. Docenieni zostali także wolontariusze działający w grupach oraz opiekunowie i koordynatorzy szkolnych kół i klubów wolontariatu.

Kim są wrocławscy młodzi wolontariusze i wolontariuszki? To uczennice i uczniowie, którzy działają wolontariacko w szkolnych grupach, w organizacjach pozarządowych, w świetlicach środowiskowych i wielu innych miejscach, gdzie ich pomoc przekuwa się na praktyczne działania. Swoją postawą udowadniają, że wolontariat to nie wyrzeczenie, lecz otwarte serce i głowa na potrzeby innych. Często drobne czynności – pomoc w nauce, organizacja festynu szkolnego ze szlachetnym celem czy udział w zbiórce – sprawiają, że wokół dzieje się wiele dobra, szczególnie gdy do jednego wolontariusza dołączają kolejni, wtedy wielokrotnie działania potrafią zdziałać naprawdę wiele.

Wrocławską edycję konkursu koordynuje zespół ds. wolontariatu we Wrocławskim Centrum Rozwoju Społecznego. Z jego inicjatywy w 2021 r. ukazał się „Poradnik szkolnego wolontariatu” – publikacja, która wyjaśnia nie tylko idee, ale także praktyczne aspekty prowadzenia grup wolontariackich w szkole. Poradnik został napisany przez praktyków: nauczycielki zaangażowane w prowadzenie szkolnych grup wolontariatu, a także praktyków ze strony organizacji pozarządowych, którzy współpracują ze szkołami. Publikacja w wersji elektronicznej jest do pobrania ze strony www.wolontariat.wroclaw.pl (zakładka: Strefa wiedzy).

40 LAT OD PAMIĘTNEJ WIZYTY JANA PAWŁA II WE WROCŁAWIU

Oczami fotoreportera



To jedno z najważniejszych wydarzeń w powojennej historii Wrocławia zostanie pokazane na wystawie, którą przygotowało Centrum Historii Zajezdnia. Stanie ona 18 czerwca w miejscu historycznej Mszy św. – na torze wyścigów konnych położonym na wrocławskich Partynicach. **Najważniejszym składnikiem ekspozycji są zdjęcia pozyskane przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” od Romualda Sołdka – fotoreportera, który towarzyszył papieżowi we Wrocławiu.**

ADAM PACZEŚNIAK

CH Zajezdnia

Praca fotografa obsługującego wizyty tak znamienitych gości jak papież Jan Paweł II nie należała do najłatwiejszych. Choć – jak pewnie wszyscy wiemy – główny bohater był bardzo wdzięcznym obiektem dla paparazzich i podchodził do pozowania z ogromnym dystansem do siebie. Jednak proces uzyskiwania zezwoleń, aby znaleźć się blisko głowy Kościoła, umiejętność poruszania się wokół VIP-ów, aby im nie przeszkadzać i nie wchodzić w kadr innym fotoreporterem – to nie lada umiejętność. Pamiętajmy, że to były czasy fotografii analogowej, gdy zdjęć powstawało dużo mniej niż obecnie wykonujemy aparatami cyfrowymi czy smartfonami. Każde ujęcie musiało być przemyślane, odpowiednio skadrowane, prawidłowo ustawiona przesłona i czas. Tym bardziej cenne są zdjęcia wykonane przez wrocławskiego fotografa Romualda Sołdka, dokumentujące pielgrzymkę Jana Pawła II do Wrocławia w czerwcu 1983 r.

Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Wrocławia

Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Wrocławia dla wielu ludzi była ogromnym przeżyciem duchowym. W czasie gdy dominowały apatia i przygnębienie po zdławieniu „Solidarności” przez W. Jaruzelskiego, przyłot papieża Polaka do ojczyzny stał się wydarzeniem dającym społeczeństwu nadzieję na lepsze jutro, na pokonanie komuny

Papież Jan Paweł II na Partynicach. Po jego prawej – abp Henryk Gulbinowicz. Po lewej – dowódca Żandarmerii Watykańskiej Camillo Cibin. Wrocław, 21 czerwca 1983 r.

i odbudowywało poczucie wspólnoty z milionami podobnie czujących ludzi. W PRL-owskiej szarej rzeczywistości pielgrzymce towarzyszyły ogromne emocje. Tak tamte chwile wspominał Romuald Sołdek w rozmowie z Michałem Surowcem, historykiem z Centrum Historii Zajezdnia: „Miałem 26 lat – dopiero zaczynałem pracę w mediach i była to pierwsza wielka impreza, w której brałem udział. Nigdy nie widziałem takiego tłumu jak na Partynicach. Tutaj we Wrocławiu byli ludzie z całego Dolnego Śląska. Te półtora miliona na hipodromie to nie byli tylko mieszkańcy Wrocławia, bo Wrocław nawet tylu nie miał.

W pewnym momencie wrzawa, jakieś zamieszanie, dwa białe śmigłowce, które wylądowały. Następnie było powitanie: przez arcybiskupa Gulbinowicza, wojewodę wrocławskiego Janusza Owczarka i profesora Kaletę [przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej – przyp. A.P.]. Potem papież objechał cały hipodrom w papamobile. Cały czas towarzyszyłem Janowi Pawłowi II. Oczywiście poza homiliami i mszą, bo nie mógłbym wejść na ołtarz. Byłem jedynym fotoreporterem, który był i na Partynicach, i w Katedrze”.

Partynice – miejsce historycznej Mszy św.

Pierwsi pielgrzymi już od wieczora gromadzili się na partynickim hipodromie. Przez megafony przeplatały się komunikaty o odbieraniu zaginionych dzieci z apelami przypominającymi o godnym zachowaniu, bo przecież Partynice to teraz jedno wielkie miejsce modlitwy. Coś bardzo wyjątkowego było w tym, gdy tor wyścigów konnych spowiła wieczorna mgła, a ktoś przez głośniki zaintonował „Wszystkie nasze dzienne sprawy...”. Podobnie rano, gdy odśpiewano „Kiedy ranne wstają zorze...”.

Wczesnym rankiem, jeszcze przed świtem, przez uśpione miasto wrocławianie tłumnie zmiierzali w kierunku Partynic. W wielu oknach widniały portrety papieskie, z koszar pozdrawiali pielgrzymów żołnierze, którym dowódcy nie pozwolili uczestniczyć w tej wyjątkowej Mszy św. Wybuch euforii nastąpił, gdy śmigłowiec z Janem Pawłem wylądował na murawie. Wielkim oklaskom i okrzykom „Niech żyje papież” nie było końca. Anegdotycznie przy tym wyglądał falstart entuzjazmu po wylądowaniu helikoptera z przedstawicielami władz partyjnych i wojewódzkich – gdy tylko zorientowano się, kto wysiadł, aplauz momentalnie ucichł.

Nastrój powagi, ale i radości ze spotkania udzielał się wszystkim uczestnikom Mszy św. A jej oddziaływanie na ponadmilionowy tłum wykraczało daleko poza wymiar religijny. I starsi, i młodszy trzymali wysoko dłoń z palcami ułożonymi w literę V tak długo, aż brakowało sił, a ręce mdlały z wysiłku. Tak pogrzejająco działały słowa Jana Pawła II...

Wystawa upamiętniająca to wydarzenie

Wykonane wtedy przez Romualda Sołdka zdjęcia stały się częścią zasobu archiwalnego Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” i dzięki temu możemy je od 18 czerwca oglądać na wystawie upamiętniającej ten szczególny wtorek 21 czerwca 1983 r. na wrocławskim torze wyścigów konnych. Na 14 planszach uchwycony został zarówno kontekst historyczny związany z Kościołem w PRL-u, relacjami państwo-Kościół, państwo-społeczeństwo, jak i wiele wątków wrocławskich. Warto zobaczyć wystawę i prezentowane na niej zdjęcia – dla jednych będzie to powrót do wspomnień, dla innych ciekawa lekcja historii. ●

CHARAKTER PERSONALIZMU KARD. KAROLA WOJTYŁY, JANA PAWŁA II (CZ. 1)

Źródła formacji personalistycznej kard. Karola Wojtyły

Każdy człowiek jest dzieckiem konkretnej epoki, określonego środowiska rodzinnego, szkolnego, uniwersyteckiego. **Na ukształtowanie poglądów i osobowości Karola Wojtyły wywarły wpływ osoby, wydarzenia losowe i dziejowe:** kulturowe i polityczne, wśród których wypadło mu żyć.

BP IGNACY DEC

Świdnica

Czas jego formacji filozoficzno-teologicznej przypadł na okres drugiej wojny światowej i lata powojenne. Spotkał się zatem z dwoma totalitaryzmami, systemami, które opierały się na kłamstwie i nienawiści. Młody student, a potem ksiądz Wojtyła zauważył, że u źródeł niszczycielskich systemów ideologicznych leżała zafałszowana wizja człowieka. Stąd też odkrywanie prawdy o człowieku stało się dla niego szczególną pasją i życiową misją. Kard. Marian Jaworski, jeden z najlepszych polskich znawców myśli kard. Wojtyły i Jana Pawła II tak oto napisał o swoim Przyjacielu: „Można powiedzieć, że obecny Jan Paweł II stawał w pierwszym szeregu trudnego boju o prawdę o człowieku dzisiaj. Czym się kierował? Sądzę, że prawdziwą pasją badawczą, dewizą: prawda ponad wszystko!” (M. Jaworski, *Wokół filozofii człowieka*, „Tygodnik Powszechny” 44 (1978), s. 4). Pytamy, gdzie szukał młody Karol Wojtyła tej prawdy?; jakie kierunki ukształtowały jego widzenie człowieka w prawdzie? Można krótko powiedzieć, iż filozoficzne widzenie człowieka u młodego Wojtyły ukształtowało się głównie pod wpływem

trzech kierunków myślowych: mistyki św. Jana od Krzyża, metafizyki św. Tomasza z Akwinu i fenomenologii Maxa Schelera (por. J. Galarowicz, *Imię własne człowieka*, Kraków 1996, s. 55). Spotkanie z mistyką św. Jana od Krzyża i tomizmem miało miejsce w czasie studiów filozoficzno-teologicznych w seminarium duchownym w Krakowie i na „Angelicum” w Rzymie. Z zakresu mistyki św. Jana od Krzyża napisał autor pracę magisterską i doktorską. Studium nad filozofią Maxa Schelera wiązało się z przygotowaniem przez ks. Karola Wojtyłę rozprawy habilitacyjnej. Spotkanie z Janową mistyką i Tomaszową metafizyką miało charakter w zasadzie afirmujący, natomiast studia nad filozofią Schelera wypełnione były polemiką (por. tamże, s. 79).

1. Mistyka św. Jana od Krzyża

Studium myśli św. Jana od Krzyża podjął młody Karol Wojtyła pod wpływem Jana Tyranowskiego. Wprowadziło go ono w rzeczywistość wnętrza ludzkiego, w doświadczenie życia wewnętrznego. Studium temu towarzyszyły dwa pytania: kim jest człowiek i kim może i powinien się stawać? Pytanie drugie wydłużało się w następane: na jakiej drodze człowiek może stawać się pełniejszy, doskonalszy? To co

zafascynowało młodego Wojtyłę u św. Jana od Krzyża, to przede wszystkim doświadczalna droga do odkrycia wnętrza człowieka. Idąc tropem doświadczenia za św. Janem od Krzyża, Wojtyła odkrył w człowieku dwie warstwy: zewnętrzną, cielesną, przyrodniczą, biologiczną, i wewnętrzną, duchową. Osnową bytu ludzkiego, tym, co wyróżnia go w przyrodzie, jest warstwa duchowa, ludzkie wnętrze. Ona właśnie stanowi o tym, że człowiek jest osobą. Analizując za św. Janem od Krzyża ów „żywiół ludzkiego wnętrza”, Wojtyła dostrzegł w nim z jednej strony – splot duchowych sił, energii, uzdolnień, a z drugiej – sferę, która ma wprawdzie charakter podmiotowy, należy bowiem do człowieka i jest w nim zakorzeniona, ale nie jest jednak dziełem człowieka. Jest ona doświadczana jako coś, co przerasta jego możliwości, wykracza poza nie i ma charakter daru. Ten doświadczony dar to rzeczywistość wzięta z Boga, to po prostu łaska Boża.

2. Metafizyka św. Tomasza z Akwinu

Czym urzekł z kolei młodego Wojtyłę św. Tomasz z Akwinu? Opierając się na wypowiedziach samego autora udzielonych dziennikarzowi André Frossardowi, już wtedy, gdy był papieżem, oraz biorąc pod uwagę lektury

jego filozoficznych i teologicznych pism, można powiedzieć, iż od św. Tomasza przejął Wojtyła postawę realizmu, racjonalizmu oraz obiektywizmu poznawczego i metafizycznego (por. tamże, s. 69–76). Idąc za św. Tomaszem, Karol Wojtyła pochylał się nad istnieniem konkretnego bytu. Zauważył, że dana w podstawowym doświadczeniu rzeczywistość nie jest redukowalna do świadomości i nie jest przez nią konstytuowana, nie jest jej wytworem, ale jest odkrywana w realnym istnieniu. Autor odciął się przez to od idealizmu i subiektywizmu, od myślicieli, którzy nie zajmowali się obiektywną rzeczywistością, ale świadomością i jej wytworami, czyli ideami, pojęciami. Wojtyła więc nie chciał uprawiać filozofii pojęć, idei, ale filozofię konkretnego bytu. Ta postawa realistyczna, licząca się z bytem, kontemplująca byt, ujawniała się potem w spotkaniach papieża z ludźmi. Zawsze był w nich na pierwszym planie ten oto, konkretny, niepowtarzalny człowiek.

Innym rysem przejętym od Akwinaty jest ogromny szacunek dla rozumu. Wojtyła już jako papież często cytował, zwłaszcza na spotkaniach z ludźmi nauki i kultury, Tomaszowe zdanie: *Genus humanum arte et ratione vivit*. Zawsze fascynował go rozum. Idąc za Tomaszem, Wojtyła podzielał pogląd, że rozum ludzki, aczkolwiek ograniczony, zdolny jest jednak odsłonić prawdę o rzeczywistości, w tym także prawdę o człowieku. Z filozofii tomistycznej przejął Wojtyła przekonanie, że prawda jest jedną z naczelnych wartości. Wiązą się z nią ściśle inne wartości, takie jak: wolność, dobro, miłość. To przeświadczenie towarzyszyło mu przez całe posługiwanie – kapłańskie, biskupie, kardynalskie i papiejskie. Stąd też jako papież tak często przypominał, że nie ma prawdziwej wolności bez prawdy i nie ma prawdziwej miłości bez prawdy. Ciekawe jest to, że encykliki o problematyce moralnej *Veritatis splendor* i *Evangelium vitae* są właściwie encyklikami poświęconymi nie tyle dobru, ile prawdzie. Autor zafascynował się słowami Jezusa: „Poznacie prawdę, a prawda uczyni was wolnymi” (J 8, 32). Ten szacunek dla rozumu i prawdy został wzięty z nurtu filozofii klasycznej, szczególnie od św. Tomasza.



ROMUALD SOKDEK/OŚRODEK „PAMIĘĆ I PRZYSZŁOŚĆ”

Papież Jan Paweł II przy torze wyścigów konnych na wrocławskich Partynicach w towarzystwie swojego sekretarza, ks. Stanisława Dziwisza. Wrocław, 21 czerwca 1983 r.

Z filozofii tomistycznej przejął także Wojtyła dyrektywę, że zadaniem filozofii jest nie tylko opisywanie danych doświadczenia, ale także wyjaśnianie danych tego doświadczenia. Stąd krakowski myśliciel uprawiał nie tylko fenomenologię, ale także metafizykę człowieka. Nie zatrzymywał się zatem na płaszczyźnie doświadczanych faktów, ale szukał dla nich racji, przyczyn, które je usprawiedliwiają. Była to droga do odkrycia ludzkiej duszy.

3. Fenomenologia Maxa Schelera

Trzecim kierunkiem myślowym, do którego ma odniesienie spojrzenie na człowieka Karola Wojtyły, jest fenomenologia Maxa Schelera. W spotkaniu z tą filozofią Wojtyła ugruntował metodę fenomenologiczną, którą w pierwotnej wersji stosował już przy studium pism św. Jana od Krzyża. Metodę tę sprowadził do opisywania i analizy danych ujawniających się w doświadczeniu. Za Schelerem dowartościował

jeszcze bardziej doświadczenie podmiotowo-przeżyciowe, czyli doświadczenie wewnętrzne.

Trzeba podkreślić, że metodę fenomenologiczną autor stosował w opisie danych doświadczenia, a nie – jak to czynili niektórzy fenomenolodzy, w tym Max Scheler – do analizy zawartości pojęć, idei. Przez to też wizja człowieka jako osoby odkryta w doświadczeniu przez kard. Wojtyłę otrzymała charakter realistyczny i obiektywny. Tego rodzaju podejście poznawcze pozwoliło autorowi uwydatnić prawdę o godności człowieka i o jego transcendencji wobec innych jestestw naszego świata. Owa transcendencja wyraża się w intelektualnym, prawdziwościowym poznaniu, w samostanowieniu, czyli w ludzkiej wolności kierowanej prawdą o dobru i w miłości kierowanej prawdą o dobrem. Stąd też można powiedzieć, iż intelektualne poznanie, miłość i wolność są miarą naturalnej godności człowieka jako osoby. ●



PAWEŁ SKRZYWANEK

Wrocław

Ingres. Władza czy postługa?

Mam z ingresem arcybiskupa Józefa Kupnego do wrocławskiej archikatedry wspomnienie bardzo osobiste. List do nowego metropolity, od Prezydenta Polski Bronisława Komorowskiego, odczytał w Jego imieniu mój serdeczny Przyjaciel minister Maciej Klimczak. Tezy do tego okolicznościowego „adresu” przygotowywał... mój syn Michał, wtedy student prawa, odbywający zaszczytną praktykę w prezydenckiej Kancelarii. Mam więc powód do rodzicielskiej dumy.

Uczestnicząc w tej uroczystości, miałem kilka historycznych refleksji. Nie pierwszy raz w historii lokalnego Kościoła do Wrocławia przybywał biskup z Katowic, z Górnego Śląska. Wielkim poprzednikiem nowego metropolity był Bolesław Kominek. Wrocław (Breslau) też Katowicom darował kiedyś biskupa – Teofila Bromboszcza. Oba lokalne Kościoły łączyła też osoba biskupa Pawła Latuska. Dostrzegłem jednak istotną zmianę. Arcybiskup Józef, swoją biografią, jest przedstawicielem już powojennego pokolenia.

Jeśli ktoś bowiem nie umie stanąć na czele własnego domu, jakżeż będzie się troszczył o Kościół Boży? (1 Tm 3, 1-5, Biblia Tysiąclecia). Sobór Watykański II (1962–1965) przypomniał i podkreślił związek teologii biskupstwa z teologią Kościoła. Podstawowym znaczeniem Kościoła, według Soboru, jest to, że jest on Ludem Bożym (KK 9, 18) i wspólnotą (KK 1, 8), która aktualizuje się przez sakramenty i przez cnoty (KK 11). Sobór odciął się od utożsamiania Kościoła z hierarchią i wyznaczaniem tejże hierarchii w strukturze Kościoła naczelnego miejsca. Być dzisiaj biskupem jest misją i postugą niezmiernie trudną. Nasza historia sprawiła, że biskupi mieli swoją „monarchistyczną” pozycję, wszak prymas był interrexem. Taka formuła nabrała symbolicznego znaczenia w czasach reżimu komunistycznego. Wolna Polska, po 1989 r., wskazała inny wymiar tej postugi – nauczycielski i duszpasterski. Instytucjonalny Kościół stanął jednak w obliczu wielkiego kryzysu, nie tylko w Polsce. Targają nim konsekwencje ukrywania zjawiska pedofilii. Na to nakłada się laicyzacja europejskich społeczeństw i brak powołań. Decyzje papieża Franciszka pokazują, że wielu biskupów nie sprostało tym wyzwaniom. Zadaję sobie pytanie, jaki autorytet nauczycielski mają dziś nie tylko polscy biskupi?

Synodalna „droga Kościoła” stawia przed nami wspólne wyzwania i zadania. Synod pokazał wielką potrzebę i chęć uczestnictwa świeckich w życiu i zadaniach Kościoła. To wielka wartość ostatnich miesięcy. Zapowiedź synodu lokalnego w naszej archidiecezji niesie ze sobą wiarę w rzeczywiste wykorzystanie działań i potrzeb wszystkich w Kościele. Tej mobilizacji i wsłuchania się w głos wrocławskiego Kościoła życzę Księdzu Arcybiskupowi w Rocznice Jego ingresu. ●



Wilk czy nie wilk

Siedział w komnacie dla gości, z której nie było słycać szumu dostojnej rzeki za murami zamczyska na Smoczym Wzgórzu. Drogomir z Uliczów był teraz gościem koronowanego władcy tego miejsca i niecierpliwie czekał na audiencję u biskupa na Wawelu. Miał wprawdzie prawo do opuszczania murów, ale nie ochotę. Domniemywał, że dwóch wartowników pilnie go strzeże; darowana wolność była raczej iluzją, aby się przekonać o jego prawdziwych zamiarach. Dlatego nudził się w tym miejscu, na przydzielonej mu przycy i zastanawiał się nad tym, kiedy uda mu się zasnąć oraz czy następca Nankera na tutejszym tronie kościelnym zechce przyjąć go chyżo. Miał przy tym wrażenie usidlenia w nieprzeniknionym splocie zależności, układów, porozumień, dążeń, którego ze względu na leciwego biskupa w Nysie nie chciał po prostu przeciąć, by odejść, rozpocząć natychmiast swój wielki powrót, bez oglądania się za niczym i za nikim. Bieg jego myśli przerwało stukanie do drzwi. Paszkon wszedł, a następnie w milczeniu przyglądał mu się uważnie. Płatny zabójca wytrzymał jego wzrok.

– Przechadzka nad rzekę? – pytanie zadane zostało możliwie beztrzesko, a oblicze pocziwego mnicha rozjaśnił uśmiech nicponia.

Drogomir z Uliczów już raz karciał się za radość, jaką potrafił w nim wywołać ten jasnowłosy zakonnik. Teraz najchętniej też zerwałby się niczym wyrostek i rzucił mu na szyję za tę propozycję. Powstrzymał się jednak całą siłą woli, by lekko wyniośle odrzec:

– Mam dużo czasu, zatem mogę towarzyszyć w zadumie pośród kniei nad wielką rzeką.

Uśmiech nicponia na twarzy mnicha nieco się powiększył, gdy ruchem głowy wskazał drzwi. Wówczas

ADAM R. PROKOP

Zamach na Nankera

królewski gość uśmiechnął się także, wstał, a następnie cicho wyszeptał podziękowanie. Tymczasem jego druh już się odwrócił, zatem nie było wiadomo, czy zostało ono w ogóle usłyszane.

Gdy stali we dwóch nad rzeką, której szum przez ostatni czas koł niepokój wnętrza niedawnego więźnia, mimowolnie powrócił do tego momentu, gdy się poznali we wrocisławskim grodzie. Podobnie stali też nad rzeką w cieniu świętej góry. Za pierwszym razem go nie znał, za drugim nie do końca mu ufał. Dziś nie wiedział, co myśleć. Bał się, że wdzięczność i radość

po raz kolejny uśpią jego czujność, a to zawsze obracało się przeciwko niemu. Nawet rodzanice nie musiały się przy tym trudzić, wystarczył po prostu drugi człowiek. W czeluściach czerepu niczym echo rozbrzmiały mu słowa łacińskiej sentencji: *Homo homini lupus est*. Chciał coś powiedzieć i nawet wymówił już pierwsze słowo, wszakże w tej samej chwili odezwał się także Paszkon, ale przerwał. Obydwaj spojrzeli na siebie i uśmiechnęli się. Płatny zabójca gestem zaprosił mnicha ze Świdniczy, aby dokończył. Ten wzruszył ramionami.

– Zastanawiałem się właśnie nad tym, że drugi człowiek jest dla mnie bardzo często jak rzeka. Nie znam jej początku, mogę domyślać się celu, ale nurt, nawet często widziany, pozostaje codziennie inny, poniekąd obcy.

Drogomir z Uliczów przypomniał sobie scenę z czasów, gdy jeszcze podawał się za Jura z Celowca, a tłusty kanonik w wodach Olszowego Potoku opowiadał mu o przemyśleniach niejakiego Wita. Podzielił się tym wspomnieniem ze swoim towarzyszem. Ten wprzódy znał postać tego mędrca, choć tylko z opowiadań, gdyż ów od jakiegoś czasu przebywał w dziale świętych w świątliwości. Tak się wyraził mnich. Cytował swe święte księgi sług Boga na krzyżu. Ten cytat nie był znany jego rozmówcy, ale sprawił, iż się zadumał.

– Nie wszyscy mogą stąpać w świątliwości po wiecznych niwach – odrzekł wreszcie powoli.

– Ale każdy może się postarać o to, by zarówno w tym życiu, jak i w przyszłym próbować dostrzec słońce – skontrolował Paszkon.

Myśli mężczyzny powróciły do koronowanego monarchy na Smoczym Wzgórzu. Z pewnością był nietuzinkowy, stąd wokół niego krążyło wiele zawistnych głosów. Kazimierz jednak starał się wytrwale, by zachować jedną, bodaj najważniejszą cechę swego ojca: nigdy się nie poddawać. We wszelkich okolicznościach, nawet tych najmniej sprzyjających, trzymać się tego promienia słońca, który właśnie pojawiał się w zasięgu wzroku. Wrogowie niewątpliwie nazywali to naiwnością, ale można było w tym dostrzec pewien rodzaj niezłomności. Taki, który pozwalał na nieustanne dążenie do celu, osiągnięcie go i utrzymanie. Być może właśnie to było najważniejszym zadaniem dziedzica. Choć niewątpliwie trudne to było w otoczeniu wrogów, zarówno poza swymi włościami, jak i pośród nich. W głowie płatnego zabójcy znowu rozległy się echa tej łacińskiej sentencji, która w drugim człowieku nakazywała widzieć wilka. Z pewnym rozrzewnieniem pomyślał jednak o leciwym biskupie Nankerze. Ów niewątpliwie rozpoznał w nim niebezpiecznego drapieżnika, ale potraktował łagodnie jak owcę. Podobnie czynił Paszkon ze Świdniczy.

K O N I E C



ŚWIĘCI NIE PRZEMIJAJĄ. ŚWIĘCI WOŁAJĄ O ŚWIĘTOŚĆ

Św. Jan Chrzyciciel



Sąsiedzi i krewni Elżbiety i kapłana Zachariasza pytali zdumieni po narodzeniu ich syna Jana: *Kimże będzie to dziecię? Bo istotnie ręka Pańska była z nim* (Łk 1, 66). Bo patrząc po ludzku, tak starym małżonkom nie mogło już się przydarzyć rodzicielstwo! A jednak okazało się, że **dla Boga nie ma nic niemożliwego** (Łk 1, 37).

KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

Rodzice Chrzciciela okazali się posłuszni Bożym wyrokowi, choć i dla nich były one zaskakujące; nawet złamali zwyczaje związane z nadawaniem imienia dziecku podczas obrzezania (Łk 1, 57-66). Utwierdziła świętych małżonków z pewnością Maryja, która swej krewnej Elżbiecie pospieszyła z pomocą, mając już pod swoim sercem Pana Jezusa (Łk 1, 39-45).

Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela (Mt 11, 11) – tak niezwykle świadectwo wypowiedział Pan Jezus o swoim poprzedniku. Jak się to stało, że Jan odczytał i wypełnił swoje powołanie proroka? – oto tajemnica, w którą z pewnością wpisali się jego rodzice; stanęli na wysokości zadania, jakie powierzył im Bóg – wychowali proroka! A ich syn celująco zdał egzaminy, którym musiał stawić czoła.

Kiedy miał już lat 30, wolno mu było według prawa występować publicznie i nauczać. Podjął to dzieło nad Jordanem w pobliżu Jerycha. Czasem przenosił się do innych miejsc, np. Betanii (J 1, 28) i Enon

(Ainon) w pobliżu Salim (J 3, 23). Swoje nauczanie rozpoczął w piętnastym roku panowania cesarza Tyberiusza (Łk 3, 1). Umiał od siebie wymagać (Mt 3, 4). Choć przez wielu słuchaczy uważany był za Mesjasza, miał jasną świadomość swej misji herolda, przygotowującego lud na Jego przyjście: *Jam głos wołającego na pustyni: Prostujcie drogę Pańską* (J 1, 23). Udzielając chrztu Jezusowi w wodach Jordanu, zaświadczył o Nim wobec tłumu: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata* (J 1, 29).

Patrząc na św. Jana Baptystę, zdumieni pytamy: W czym się ta jego wielkość objawiała, czym nam może dziś zaimponować patron wrocławskiej katedry, miasta Wrocławia i całej archidiecezji? Dziwnym strojem? Mieszkaniami na pustyni i samotnością? Niesamowitą dietą, złożoną z leśnego miodu i szarańczy? Makabryczną śmiercią, której z łatwością mógł uniknąć? Co może nam powiedzieć dwa tysiące lat po spełnionej przez siebie misji? Na czym miałyby polegać naśladowanie tego proroka, tak bardzo wyróżnionego przez Pana Jezusa? (Mt 11, 7-15).

Przecież świat pokazuje dokładnie, kto się dziś liczy: ludzie zdrowi, młodzi, przedsiębiorczy, bogaci, ustawieni... Uczy nas liczyć, co się opłaca, a co nie; zamiast serca i wrażliwości proponuje kalkulator, ekonomię, rozbudza egoizm. Jakże wiele pojęć funkcjonujących jeszcze do niedawna w chrześcijańskiej Europie przeszło już do pojęć bardzo obcych: Poświęcenie? Ofiara? Wyrzeczenie? Asceza? Posłuszeństwo Bogu? Grzech? Cnota? Powołanie? – kto dziś jeszcze coś takiego chce znać i rozumieć?

A Jan? Otrzymał taki rodzaj formacji, który pozwolił mu w ostateczności bardziej słuchać Boga niż ludzi. Umiał i chciał od siebie wymagać, kształtował swój charakter, swoją wolę. Był niewątpliwie panem siebie; był wolny, dyspozycyjny – nie dał się ujarzmić jakimkolwiek namiętnościami i pokusom, nie ułakł się tetrarchy Heroda II Antypasa i wypomniał mu jego grzech cudzołóstwa: *Nie wolno ci mieć żony twego brata* (Mk 6, 18). Wtrącony do więzienia, nie błagał władcy o łaskę (Mt 14, 1-12).

Czy nie miał wątpliwości co do swej misji? Czytajmy Ewangelię – miał!

(Łk 7, 18-23). Ale wiedział, kogo pytać, gdzie szukać odpowiedzi, kto był jego prawdziwym Autorytetem; zamknięty w więzieniu, uczniów swoich wysłał do samego Jezusa po autoryzowaną odpowiedź.

luż z nas wątpi w prawdy wiary, Kościół, sens norm moralnych, praktyk religijnych... Co podpowiada nam prorok znad Jordanu? Idź do Źródła, idź ze swymi wątpliwościami i kryzysami do Chrystusa, a nie na manowce bezsensu życia i przemijających ziemskich wartości. Szukaj tam, gdzie Bóg naprawdę jest obecny, gdzie pozostawił swoje Słowo i czeka na nas w sakramentach świętych.

Chrzciciel jest niezwykłym świętym: ze swoim urodzeniem, zagadką życia na pustyni, odwagą, ascezą, pokorą, wielkimi słowami mówiącymi, by Jezus rósł, a on się umniejszał, ze zwątpieniem, z dziwną, straszliwie pokorną śmiercią. Nie zadowalała się przeciętnością. Był radykalny i zdecydowany, odważny i jednoznaczny.

A ja, a Ty, a my – uczniowie Jezusa...?

O, Święty Janie Chrzcicielu!

Obrał Cię Bóg już dzieciną
Na znak swej mocy i chwały,
byś chwiejną nie giął się trzcina,
lecz jak dąb wyrósł wspinały.

Pan Cię ukochał, wybrał wśród wielu.
Módl się za nami, Janie Chrzcicielu!

Tyś ścieżki równał przed Panem,
Tyś drogę Jemu prostował.
Łaski niezmierne Ci dane,
proroczy, wielki dar słowa.

Chrystus z rąk Twoich przyjął chrztu
znamię,
Boga Chrzcicielu, módl się za nami!

O, Święty Janie Chrzcicielu!

Umiałeś wiernie trwać w wierze
i brać ją mężnie w obronę.
I życie oddać w ofierze
za prawdy ludziom głoszone.

Naucz nas zawsze bronić swej wiary,
uproś nam Ducha szczerzej ofiary!
O, Święty Janie Chrzcicielu!

Święty Jan Chrzciciel. Leonardo da Vinci, olej na płótnie, ok. 1513–1516. Muzeum Luwr, Paryż

MAŁŻEŃSTWO (NIE)DOSKONAŁE

Kryzys ojcostwa – nie gódź się na to

„Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę”. W zasadzie tymi słowami można by zakończyć wszelkie dyskusje w obszarze ludzkiej natury, płci, prawa do życia, decydowania o życiu drugiego człowieka, o swojej tożsamości itd., itp.



FRAMBOISE 26/PIXABAY.COM

W nurcie dyskursów publicznych, politycznych, ale również towarzyskich dajemy się uwodzić emocjom, konstruowaniu wywodów przeciwstawiających frazeologiczne określenia „słaba płeć”, „brzydka płeć” pseudonowoczesnym ideologiom i rzekomym mądrościom. Tak naprawdę nie ma ani „słabej”, ani „brzydkiej” płci, lecz nie w myśl modnych równouprawnień, ale w wyniku naszego pochodzenia – od Boga samego i na obraz i podobieństwo Jego. Nie mówiąc już o absurdach rozważań na temat prawa bądź jego braku do wyboru czy określenia płci, które są tak bezprzedmiotowe jak np. dyskusja na temat legalności grawitacji. Jak zatem możemy rozwinąć się w swej osobie do granic naszej możliwości?

Kiedyś pewien wspaniały wrocławski kapłan powiedział, że: „najgorzej jest nie rozwinąć swego ojcostwa lub macierzyństwa, do czego powołany jest każdy człowiek bez wyjątku”. Oczywiście formy spełniania naszego rodzicielstwa mogą być różne i nie stoją w kolizji ze stanem celibatu, dziewictwa, życia samotnego. Znamy wszak wiele osób, których ojcostwo czy macierzyństwo rozkwitło mimo bezdzietności w rozumieniu biologicznym. Ot, choćby założyciel Zgromadzenia

Najświętszych Serc Jezusa i Maryi zwany jest przez ojców sercanów – Dobrym Ojcem, a założycielka żeńskiej gałęzi – Dobrą Matką.

Nieobce jest nam jednak stwierdzenie: kryzys ojcostwa, kryzys męskości. Czemu zatem tak się dzieje? Papież Benedykt XVI na początku swego pontyfikatu alarmował, że jednym z największych zagrożeń współczesnego człowieka jest relatywizm. Trudno się zatem dziwić, że doświadczamy jako społeczeństwo takiego właśnie kryzysu. Przyzwalamy na promowanie i umacnianie się tez, że społeczne, rodzinne role ojcowskie i macierzyńskie, a zatem męskie i kobiece, są całkowicie wymienne. W imię tzw. tolerancji zrzekamy się godności i odpowiedzialności macierzyńskiej i ojcowskiej na rzecz jakiejś bliżej nieokreślonej, niejasnej. Zapewne jeszcze kilkadziesiąt, nawet kilkanaście lat temu taka refleksja byłaby bezprzedmiotowa, dzisiaj jednak warta jest uwagi. Jaka jest prawdziwa (czyli osadzona w Prawdzie) rola i odpowiedzialność ojca, męża? Czy rzeczywiście mamy do czynienia we współczesnym społeczeństwie z nierównym traktowaniem kobiet i mężczyzn, ponieważ uznajemy różnicowanie ich ról? Czy rzeczywiście równość w godności ma przejawiać się całkowitym

zrównaniem płci, zatarciem różnic pomiędzy nimi, bądź też przyzwoleniem na zupełnie dowolne uznawanie się przedstawicielem jakiegokolwiek z nich? Zostaliśmy zaproszeni do życia w tym świecie przez Boga jako mężczyźni i kobiety, wraz z towarzyszącymi tym naturom przymiotami i odpowiedzialnościami. Możemy takie zaproszenie przyjąć i nim żyć, bądź je odrzucić, ale ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Warto może spojrzeć w lustro i w szczerości serca uznać: jestem mamą, żoną, kobietą z całym dobrodziejstwem tej natury, jestem z tego dumna i za to wdzięczna i pragnę to moje zaszczytne powołanie wypełnić. I podobnie – jestem tatą, mężem, mężczyzną z niezbywalną godnością mojej natury, z jej odpowiedzialnością i zaszczytem i będę najlepszym tatą, mężem i mężczyzną, tak mi dopomóż Bóg!

Święty Paweł w Liście do Kolosan (Kol 3, 18-21) poucza nas: „Żony bądźcie poddane mężom” = zaufajcie im w pełni, bądźcie spokojne, bo oni czuwają. „Mężowie, miłujcie żony” = kochajcie je, bądźcie gotowi życie za nie oddać. W czerwcu zwykliśmy świętować Dzień Ojca, dołóżmy wszelkich starań, abyśmy nie musieli już mówić o kryzysie ojcostwa. To zadanie dla każdego!

AMELIA I DOMINIK GOLEMOWIE



HILDEGARDOWA SZKOŁA ODŻYWIANIA – PRZEPISY

Zdrowo i smacznie

Babka płesznik na winie

Składniki:

- ▶ 3 łyżki nasion babki płesznik
- ▶ 1 l wina

Wykonanie:

Wino z nasionami babki płesznik doprowadzić do wrzenia. Gotować od 3 do 5 minut, przefiltrować. Przeleć do butelki.

Wino z płesznikiem pić 3 razy dziennie po 20 ml przed jedzeniem.

Wino z nasionami babki płesznik wspomaga leczenie dolegliwości na tle alergicznym, atopowego zapalenia skóry, zapalenia błony śluzowej żołądka i jelit, depresji.



Ciasto marchewkowe

Składniki:

- ▶ 3–4 duże marchewki
- ▶ 300 g mąki orkiszowej (typ 650)
- ▶ 2 łyżeczki proszku do pieczenia z kamieniem winnym
- ▶ 1 łyżeczka cukru waniliowego trzciniowego
- ▶ 250 g cukru trzciniowego
- ▶ 4 jajka
- ▶ 2 łyżeczki sody oczyszczonej
- ▶ 1 łyżeczka cynamonu
- ▶ 1 szczypta soli
- ▶ 200 g oleju słonecznikowego
- ▶ 100 g rodzynek (opcjonalnie)
- ▶ 150 g ulubionych orzechów (opcjonalnie)
- ▶ cukier puder trzciniowy do posypania

Wykonanie:

Zetrzeć marchewkę. Wszystkie składniki na ciasto połączyć. Dodać startą marchew i ponownie wymieszać. Powstałą masę przełożyć na blachę wyłożoną papierem do pieczenia lub wysmarowaną tłuszczem i posypaną orkiszową bułką tartą. Wstawić do piekarnika rozgrzanego do 180°C. Piec 35–40 minut.

Po ostygnięciu oprószyć ciasto cukrem pudrem trzciniowym.



Przepisy pochodzą z książki „Hildegardowa kuchnia polska”.
Więcej informacji na stronie: www.hildegarda.pl

Warto...

...
przeczytać



Podróżować to żyć

Czerwiec to intro do pakowania walizek. Bukujemy bilety, rezerwujemy turnusy. Chciałabym wstrzelić się w klimat i podsunąć książkę Magdaleny Wolińskiej-Riedi **Z Watykanu w świat. Tajemnice papieskich podróży** (Wydawnictwo Znak, Kraków 2021). To druga pozycja Wolińskiej-Riedi, którą raczę Czytelnika NŻ. Poprzednia pobudziła nasze apetyty. Od progu uspokajam – talent i wena autorce nadal dopisują. Dostajemy materiał z papieskich podróży. Głównie pielgrzymujemy z Franciszkiem, ale nie brak wtrąceń z pontyfikatu Jana Pawła II czy Benedykta XVI. Podróżujemy też w czasie, poznając historię powstania lądowiska w Watykanie, poznajemy okoliczności pierwszej podróży papieża pociągiem i wreszcie pierwszego lotu samolotem. Zaczynamy więc o okres sprawowania funkcji przez Jana XXIII i pierwszego globtrotera (cyt. za autorką) Pawła VI. Otrzymujemy reportaż napisany lekko i barwnie. Nietypowy i niekonwencjonalny. Wolińska-Riedi bierze nas za rękę i zabiera na pokład samolotu. Opowiada, kto obowiązkowo leci z papieżem, jak wygląda papieski salonik, dowiadujemy się nawet, wizerunek jakiej Matki Bożej tam wisi, czy ktoś przegląda portale pogodowe i szykuje parasole papieskiej świcie. Dowiadujemy się, czy makaron przygotowany przez gwardzistów watykańskich smakował Janowi Pawłowi II, czy kuloodporny samochód uratował życie Benedykto-
wi XVI w Bejrucie i czy Franciszek zapomniał prezentu. Urzekły mnie osobiste podróże w głąb siebie autorki. Ujęła mnie prawdziwość impresji. Dziennikarka dba o rzetelność materiału, niczego nie udając. Nie wstydzi się swoich uniesień i doznań. Pełen profesjonalizm przy jednoczesnym doświadczeniu wzruszeń, afektów i pasji. W książce są dwie wkładki z fotografiami. Dobrze uzupełniają tekst. Plotkarska natura człowieka lubi nie tylko przeczytać, ale i zobaczyć. Całość składa się na ekscytujące wspomnienie, mądrą lekcję, porywającą podróż. Polecam! ●

AGNIESZKA BOKRZYCKA

...
obejrzeć



Pytania i odpowiedzi

„Kto pyta, nie błądzi”. Popularne polskie przysłowie czy może cytat Johna Flanagana? Spór trwa, tylko nie wiem, czy to jest ważne. Sens tego zdania większość z nas jest w stanie poprawnie odczytać. Chodzi tutaj o postawę, którą możemy przypisać uczniom lub osobom poszukującym jakichś odpowiedzi. Jest ona pełna ciekawości. Wiąże się również z nadzieją usłyszenia odpowiedzi. Osoba, która zadaje pytanie, powinna chcieć usłyszeć odpowiedź. Mam wrażenie, że dziś o taką postawę trudno. Ludzie, którzy pytają, często nie chcą usłyszeć odpowiedzi. Mają już wyrobione zdanie na jakiś temat lub nie wierzą w obiektywną rzeczywistość, zakładającą jakiejkolwiek wartości uniwersalne. Film pt. **Papież Franciszek: pytania i odpowiedzi** to kolejna produkcja, w której ludzie spotykają się z głową Kościoła i zadają pytania. Tym razem są to ludzie młodzi. Film jest produkcji hiszpańskiej, jednak pytania, które stawiają młodzi ludzie, są pytaniami obecnymi w przestrzeni europejskiej od lat. Dlaczego więc Ci młodzi ludzie stawiają te właśnie pytania Papieżowi? Myślę, że przede wszystkim dlatego, iż są one dla nich ważne. Tematy poruszane w filmie wiążą się z tożsamością i wartościami fundamentalnymi. Dla ludzi młodych czas dojrzewania to właśnie czas poszukiwania odpowiedzi, tak by móc rozeznaczyć się w świecie i dzięki temu osiągnąć dojrzałość. Bardzo ważną warstwą tego filmu jest motyw spotkania. Papież Franciszek traktuje ten czas przede wszystkim jako spotkanie. Daje to młodym ludziom poczucie bliskości, zaangażowania, otwartości. Jest to ważne szczególnie dzisiaj, gdy mamy rozmawiać o rzeczach dotyczących naszych przekonań. Film dostępny jest na jednej z platform VOD. Zachęcam do obejrzenia. Myślę, że warto zaproponować ten film również młodzieży, która tak często szuka odpowiedzi na różne pytania. Pamiętajmy jednak: żeby usłyszeć to, co mówi Papież, potrzeba otwartości i ciekawości. ●

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI



MATERIAŁY PRASOWE URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO WOJ. DOLNOŚLĄSKIEGO

Hala Spacerowa i Pijalnia Wód Mineralnych w Szczawnie-Zdroju

...
zwiedzić

Dolny Śląsk dla każdego

Dolny Śląsk dla każdego to nowa kampania Urzędu Marszałkowskiego, która pokazuje region od strony dostępności i otwartości. W jej ramach powstał uniwersalny przewodnik z gotowymi propozycjami tematycznych wycieczek po regionie. Przeznaczony dla każdego: od rodzin z małymi dziećmi, osób z niepełnosprawnościami aż po seniorów.

Gigantyczne sztolnie i sekretne podziemia w Górach Sowich, największa liczba zabytków i uzdrowisk w Polsce, cuda przyrody – tajemniczy Dolny Śląsk to miejsce dla każdego. Pod tym hasłem w przewodniku zebrano dostępne miejsca w regionie. Projekt powstał we współpracy z Mikołajem Gospodarkiem (autorem przewodników Pascala) przy konsultacji z Pawłem Parusem – pełnomocnikiem marszałka ds. osób z niepełnosprawnościami.

„Dolny Śląsk dla każdego” to przewodnik uniwersalny, ukazujący województwo w taki sposób, żeby zaproponowane wycieczki od początku do końca były możliwe do zrealizowania przez wszystkich. Osoby mające trudności w poruszaniu się czy przemieszczające się na wózku, seniorzy, rodziny z małymi dziećmi znajdą tutaj gotowe propozycje tras, dzięki którym bez barier poznają Dolny Śląsk.

Kraina różnorodności. Przewodnik opisuje różne atrakcje, między innymi w Krainie Wygasłych Wulkanów, jak

również popularne wieże widokowe, malownicze zapory wodne, rezerwy przyrody oraz parki, pałace i zamki, a do tego wiele urokliwych dolnośląskich miast, miasteczek i uzdrowisk. Zaproponowane miejsca prezentowane są również pod względem dostępności architektonicznej i stopnia trudności, jeśli chodzi o czas i wysiłek. Autor przebył je wszystkie, w każdym miejscu biorąc pod uwagę kondycję fizyczną różnych grup zwiedzających.

#RówniWPasji. Publikacja jest pierwszym elementem kampanii pod hasłem „Dolny Śląsk dla każdego” i jednocześnie kontynuacją akcji z hasztagiem #RówniWPasji, prezentowanej w trakcie promocji sportów rowerowych na Dolnym Śląsku, w spocie nagrodzonym w trakcie międzynarodowych i polskich konkursów filmowych, który prezentował wszystkie grupy odbiorców: od dzieci przez osoby z niepełnosprawnościami aż po seniorów, w trakcie aktywności na dolnośląskich trasach.

Całą publikację można odsłuchać za darmo na YouTube Dolny Śląsk.

KATARZYNA SZAJDA
MATERIAŁ PRZYGOTOWANY
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI
WOJEWÓDZTWA



**DOLNY
ŚLĄSK**

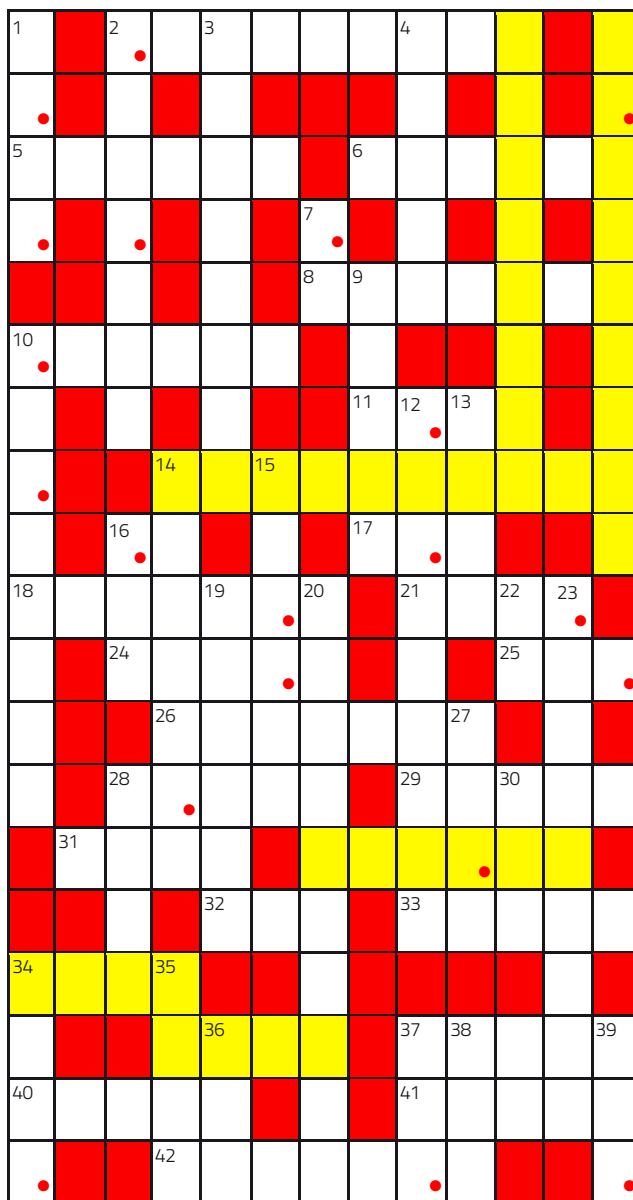
Krzyżówka

nr 6/2023

W czerwcu świętujemy uroczystość patrona Archikatedry Wrocławskiej, św. Jana Chrzyciela. Przypomnijmy kilka szczegółów z jego życia, wpisując w pola wyróżnione kolorem odpowiedzi na następujące pytania: **jakie imiona nosili jego rodzice? czym się żywił? czego nie pijał?** Podpowiedzi znajdziemy w tekstach Biblii: Łk 1, 5-15 i Mk 1, 6. Kolejność wpisywania (w mianowniku lp.) do odgadnięcia. Również w odgadywaniu innych haseł pomocą będą wersety Pisma Świętego podane w nawiasach. Rozwiązanie krzyżówki odczytamy kolejno w polach z kropką.

POZIOMO:

2) tam do czasu płynęło życie św. Jana (Łk 1, 80), **5)** pełna łaskowości Pana (Ps 33, 5), **6)** tym jest mądrego rządcy panowanie (Syr 44, 4), **8)** tam u stóp góry miejsca dużo na ludu zebranie (Łk 6, 17), **10)** potok w pobliżu Ogrodu Oliwnego (J 18, 1), **11)** wśród zarośli krzewu tego ujrano anioła Pańskiego (Za 1, 11), **16)** między „sol” a „si” ta nutka brzmi, **17)** łąził po pogańskiej świątyni (Ba 6, 21), **18)** rośnie nad wodami obfitymi (Ez 17, 5), **21)** pierwszy król Izraela, ojciec Jonatana (1 Sm 13, 16), **24)** stolica Afganistanu, **25)** tenisowe zagranie, **26)** „Od siedmiu boleści” polecają ją klasztorne zielarnie, **28)** szare naczynie gliniane, **29)** człowiek jako byt odrębny od wszelkiego stworzenia (Ez 18, 4), **31)** fachowiec nie łąda, **32)** żona Ezawa (Rdz 36, 2), **33)** fińskie jezioro, na nim wysp tysiące, **37)** namaściła Pana olejkiem pachnącym (J 11, 2), **40)** Pan jest jego światłością (J 9, 5),



41) huragan wiejący z wielką prędkością, **42)** męczennik chrześcijański, dowódca Legii Tebańskiej, z włócznią z gwoździem – relikwią z Męki Pańskiej.

PIONOWO:

1) tyle miesięcy Matka Pana pozostała u krewnej, matki św. Jana (Łk 1, 56), **2)** na niebie gromada gwiazd (Hi 9, 9),

3) na suchym stepie w upalny czas (Iz 25, 5), **4)** zabytkowe miasto piastowskie w aglomeracji wrocławskiej, siedziba powiatu, **7)** miasto w Moabie, dane synom Lota (Pwt 2, 9), **9)** jeleń o porożu większym od szóstaka, **10)** nasz miesiąc, początek lata! **12)** irlandzcy i szkoccy mnisi i żeglarze, zakonnicy, misjonarze, **13)** świętą mistyczkę z Cascii poznasz po

cierniowej ranie, **14)** początek dnia, świtanie (Syr 24, 32), **15)** jak przysmak ją wspominali, choć się manną pożywiali (Lb 11, 5), **16)** jest nim dobre słowo (Prz 16, 24), **19)** miłosierdzie Jego jest naszą ochroną (Ps 17, 7), **20)** syn Szymona Cyrenejczyka (Mk 15, 21), **22)** z niego dobiega pszczyła muzyka, **23)** region Włoch przy północnej granicy, Mediolan jego stolicą, **27)** imię cara bułgarskiego, **28)** moment pędu mikrocząsteczki (pytaj fizyka kwantowego), **30)** ... *et labora* – to dewiza zakonnika, **34)** umniejsza grzechy, kto jej unika (Syr 28, 8), **35)** nie pozwól sercu ulec tej ułudzie (Pwt 11, 16), **36)** irlandzka święta, wciąż dorównuje św. Brygidzie, **37)** siła ramienia Pańskiego, oszczędzi na śmierć skazanego (Ps 79, 11), **38)** kolorowe papugi, **39)** pierwszy syn Sibeona to Aja, a kończący krzyżówkę – ten drugi (1 Krn 40, 40).

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl do końca czerwca z dopiskiem **krzyżówka nr 6/2023** i podaniem adresu nadawcy. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – stanowią je książki religijne.

Rozwiązanie krzyżówki nr 4/2023: REZUREKCJA.

Nagrody wylosowali: **Halina Burniak** – Lwówek Śląski, **Grzegorz Jasiczek** – Kiełczówek, **Czesława Podgórska** – Pasikowice, **Emilia Sołoducho** – Wrocław, **Lech Wabik** – Trzebnica.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą. ●

Anielskie gotowanie

SIOSTRA
ANIELA GARECKA



Sałatka z białym serem

Składniki:

- ▶ 20 dag białego sera
- ▶ 1 pęczek rzodkiewki
- ▶ 1 sałata
- ▶ 1 pęczek szczypiorku
- ▶ 1 łyżka posiekanej naci pietruszki
- ▶ 4 łyżki śmietany 18%
- ▶ 2 łyżki soku z cytryny
- ▶ sól, pieprz

Wykonanie:

Ser rozdrobić widelcem. Sałatę porwać na małe kawałki, rzodkiewkę pokroić w plasterki, szczypiorek posiekać. Śmietanę połączyć z sokiem z cytryny, dodać natkę pietruszki, przyprawić solą i pieprzem. Do salaterki wrzucić wszystkie składniki i polać przyprawionym sosem śmietanowym, lekko wymieszać, na koniec posypać szczypiorkiem.



Torcik bezowy

Beza

Składniki:

- ▶ 6 białek
- ▶ 1 szklanka cukru
- ▶ 2 łyżeczki mąki ziemniaczanej
- ▶ 2 łyżeczki soku z cytryny

Wykonanie:

Białka dobrze ubić z cukrem, pod koniec ubijania dodać mąkę ziemniaczaną i sok z cytryny. Szprycą lub łyżeczką nakładać bezy na blaszkę wyłożoną papierem do pieczenia. Suszyć ok. trzech godzin w temp. 130°C. Można zrobić bezowy blat lub kupić gotowy w cukierni.

Masa

Składniki:

- ▶ pół litra kremówki 30%
- ▶ pół kilo sera mascarpone
- ▶ 3 łyżki cukru pudru
- ▶ cukier waniliowy
- ▶ truskawki

Wykonanie:

Śmietanę ubić, pod koniec ubijania dodać cukier, serrek i zmiksować. Blat przykryć masą, ułożyć truskawki na przemian z bezami, ponownie przykryć masą i ułożyć bezy z połówkami truskawek. Na koniec udekorować listkami mięty.



dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

Tobiasz i Sara – historia miłości

Służcie Bogu w prawdzie i czyńcie to, co jest miłe przed Jego obliczem.

(Księga Tobiasza 14, 9a)

Historia Tobiasza i Sary to część dziejów rodziny izraelskiej uprowadzonej do niewoli asyryjskiej w VII wieku przed Chr. Tobiasz był synem Tobiasza z pokolenia Neftalego i mieszkał w Niniwie. Natomiast Sara, córka Raguela, żyła w Ekbatanie w Medii. W obu rodzinach wydarzyły się nieszczęścia, którym, w odpowiedzi na modlitwę, postanowił zaradzić sam Bóg.

Tobiasz ojciec, wierny Prawu Izraelita, stracił majątek z powodu donosu sąsiada o potajemne grzebanie ciał rodaków. Po ulaskawieniu i powrocie do domu dotknęła go ślepotą. Zasmucony modlił się: *Pozwól mi udać się na miejsce wiecznego pobytu, nie odwracaj Twego oblicza ode mnie, Panie, ponieważ lepiej dla mnie jest umrzeć, aniżeli przyglądać się wielkiej niedoli mojego życia i słuchać szyderstw* (Tb 3, 6c).

Tymczasem w Ekbatanie na nieszczęśliwą Sarę, która pochowała już siedmiu mężów, spadły kpiny służącej. Młoda kobieta żarliwie błagała Boga o śmierć: *A jeśli nie podoba Ci się odebrać mi życie, to wysłuchaj, Panie, jak mi ubliżają* (Tb 3, 15b).

I tej godziny modlitwa obojga została wysłuchana wobec majestatu Boga (Tb 3, 16a).

Ratunek miał przynieść ojcu Tobiasz syn, wysłany do Raga w Medii, po złożony przed laty u Gabaela duży depozyt pieniężny. Żaden z nich nie wiedział, że wybrany na towarzysza podróży Azariasz był aniołem Rafałem, posłanym przez Boga, by rozwiązać ich problemy.

W drodze młodzieńcy zatrzymali się w Ekbatanie, u Raguela, który okazał się krewnym Tobiasza.

Rafał pouczał o wszystkim Tobiasza – także o tym, że powinien wziąć Sarę za żonę. Na sprzeciw Tobiasza z powodu pogłosek o demonie Asmodeuszu zabijającym kandydatów na jej męża Rafał odparł: *Nie bój się, ponieważ od wieków jest ona przeznaczona dla ciebie. W ten sposób ją ocalisz i ona pójdzie z tobą* (Tb 6, 18b). To przekonało

Tobiasza. *A kiedy Tobiasz słuchał słów Rafała, że ona jest jego krewną z pokolenia i z domu ojca jego, zapłonął ku niej wielką miłością i serce jego przyłgnęło do niej* (Tb 4, 19).

Rzeczywiście, Sara także pokochała Tobiasza i została jego żoną. Zanim jednak się połączyli, zwrócili się do Boga z modlitwą dziękczynną i błagalną o ocalenie. Zły duch, który uśmiercał wcześniejszych mężów Sary, nie mógł im wyrządzić krzywdy. Bóg im pobłogosławił.

Razem z rodzicami Sary radośnie świętowali zaślubiny. Tobiasz posłał Rafała do Gabaela, by odebrał pieniądze ojca. Ten przyprowadził go na wesele. Trwało ono kilka dni.

Jednak Tobiasz spieszył się w drogę powrotną do domu, wiedząc, że ojciec niepokoił się o niego. Rodzice Sary: Raguel i Edna pobłogosławili młodych: *Wobec Pana oddaję ci moją córkę w opiekę. Nie zasmucaj jej przez wszystkie dni twojego życia* (Tb 10, 13b).

Młodzi bezpiecznie dotarli do Niniwy, ale Tobiasz pierwszy poszedł do domu. Za radą Rafała posmarował oczy ojca żółcią z ryby i ściągnął z nich bielmo. A ten rzucił mu się na szyję i rozplakał się z radości: *Ujrzałem cię, dziecko, światło moich oczu! [...] Niech będzie błogosławiony Bóg!* (Tb 11, 13).

Wtedy młody Tobiasz opowiedział o wszystkim, co się wydarzyło. Wyszli razem po Sarę aż do bram Niniwy i wprowadzili ją do jej nowego domu. Zapanowała wielka radość w całej rodzinie i między wszystkimi Żydami mieszkającymi w Niniwie.

Na koniec Rafał ujawnił, kim jest naprawdę i jak Pan posłał go do nich, by ich wyratować: *Uwielbiajcie Boga i wyśławiajcie Go przed wszystkimi żyjącymi za dobrodziejstwa, jakie wam wyświadczył, aby było uwielbione i wstawione Jego imię* (Tb 12, 6a).

Dziś również Bóg posyła do nas swoich aniołów.

Przez cały czas strzeże cię Anioł Stróż, a w razie potrzeby dostajesz kolejnych – czasem w przebraniu ludzi – żeby ci pomagali i ochroniali cię, zwłaszcza w trudnych sytuacjach. Bądź zawsze wdzięczny Bogu za nich.

EWA CZERWIŃSKA



Z pamiętnika pluszowego Mnicha

GIENEK, FRYDERYK I PRZYGOTOWANIA DO WAKACJI

Gienek z Fryderykiem siedzieli na balkonie plebanii i rozmawiali o różnych rzeczach, obserwując zachodzące słońce. Czerwcowe długie ciepłe wieczory sprzyjały takim pogawędkom.

– Szkoda, że się szkoła skończyła. Lubiłem opowiadać na religii dzieciom o Panu Jezusie – powiedział Fryderyk.

– Przecież na wakacjach też możesz opowiadać o Panu Jezusie. Rozmawialiśmy kiedyś o tym, że nie robimy wakacji od Pana Boga, bo On jest całym naszym życiem, a nie tylko kawałkiem – odparł Gienek.

– Ja wieeem – jęknął Freddy. – Chodzi mi o to, że na wakacjach jest inaczej. Trudniej. Bo...

– Bo co? W klasie wszyscy są gotowi na to, że będziesz mówił o Bogu, a na łące czy w lesie to niby nie wypada, bo to nie lekcja religii?

– No właśnie coś tak mniej więcej – pokiwał smutno głową Szop Prac.

– Rozumiem – uśmiechnął się Pluszowy Mnich. – Ale przecież zawsze mówiłeś, że szczególnie na wakacjach lubisz wyzwanie. A to jest właśnie wyzwanie!

– No niby lubię, ale wolę takie wyzwania, gdzie mogę się wykazać bieganiem po drzewach, kopaniem norek, robieniem innych takich szopopracowych rzeczy. A z ewangelizowaniem to już tak trochę gorzej.

– A czy myślisz, że przy robieniu szopopracowych rzeczy nie można ewangelizować? – zapytał Gienek, patrząc z uśmiechem na przyjaciela. – Całe życie prawdziwego chrześcijanina jest, a przynajmniej powinno być ewangelizacją. Ktoś patrzy na ciebie i mówi: ten szop naprawdę zachowuje się jak chrześcijanin!

– No ale... że niby jak mam biegać po drzewach i kopać norki, siedząc w kościele cały czas? To przecież bez sensu! – zaprotestował Freddy.

– A od kiedy to cechą podstawową chrześcijanina jest to, że siedzi w kościele cały czas? – zdziwił się Gienek. – Każdy może wejść do kościoła, gdy drzwi są otwarte, ale niekoniecznie musi automatycznie coś z tego dobrego



ILUSTRACJA MWM

wyniknąć. Wielu ludzi, szczególnie w wakacje, odwiedza kościoły, bo oglądają obrazy, budowlę i inne dzieła sztuki, ale samo wejście do kościoła nie robi z nich chrześcijan. Tak jak wejście do warsztatu samochodowego nie czyni cię od razu mechanikiem!

– To co ja mam robić, żeby ludziom na wakacjach Pana Jezusa pokazywać? Film im puścić?

– Nie jest to najgorszy z twoich pomysłów, ale też nie trafiłeś w sedno. Pomyśl sobie tak: jak ktoś, kto nie zna Pana Jezusa, może zobaczyć Pana Jezusa?

– No to oczywiście. Musi wsiąść w maszynę czasu, przenieść się do Jerozolimy o 2000 lat... Fryderyk, widząc zdziwioną minę Gienka, przerwał na chwilę swój wywód i wybuchnął śmiechem. – Tak, wiem, to tylko taki filmowy żart.

– A już myślałem, że ty tak na serio – odetchnął z ulgą Mnich. – Z tobą to nigdy nic nie wiadomo.

– Już nie przesadzaj. Dobrze pamiętam, jak pytaliśmy ludzi, po czym poznać chrześcijanina, i najlepsza odpowiedź

to było: po tym, że kocha drugiego człowieka tak jak Pan Jezus. Więc w chrześcijaninie, który kocha tak jak Pan Jezus, można spotkać Pana Jezusa!

– Brawo! – klasnął w dłonie Gienek. – A jak jeszcze sobie przypomnisz, jak na obozie harcerskim druhna Kasia nam opowiadała o tym, że Pan Bóg jest z nami cały czas, czyli wtedy, gdy jest fajnie i gdy jest niefajnie, i gdy słońce świeci, i gdy deszcz leje...

– Tak, pamiętam. Jest z nami cały czas! – przerwał Freddy.

– Więc skoro jest zawsze z nami, i na koloniach, i na obozie, i na wycieczce, i w domu, i w kościele, to chrześcijanin może zawsze pokazywać innym ludziom, jaką Pan Bóg ma wielką miłość do nich.

– Fajnie! – roześmiał się Freddy. – Powiem ci, że od razu mi lepiej, jak mi to wszystko przypomniesz. I dlatego dość tego siedzenia na balkonie. Lecę porobić zwykłe szopopracowe rzeczy, pamiętając o tym, by także i tym pokazywać Jezusa innym.

KS. PIOTR NARKIEWICZ

PIĘKNA Oblubienica

43 Piesza Pielgrzymka Wrocławska
Wrocław – Jasna Góra

Informacje i zapisy:
www.pielgrzymka.pl

3-10.08.2023

 608 095 757  pielgrzymka@pielgrzymka.pl



WWW.PIELGRZYMKA.PL

ZNAJDŹ NAS:  

ORGANIZATORZY:



niedziela
TYGODNIK KATOLICKI OD 1924

GOŚĆ
NIEDZIELNY


radio
Rodzina



NOWE
ZYCIE